

PRZEDPŁATA

Z przes. poczt. w Peterb. i na prow. w Cesar. i Król.: rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, s i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies.) w tekście po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przes.

KRAJ

A D R E S

Redakcyi: Jekat. kanał 49, m. 23, d. Brunsta; kantoru głównego: w kałęg. Br. Rymowicza (Kazańska, 26—28). Biura otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12—1. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frenkler, Senat. 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Wyszła z druku nakładem «Kraju»

Praca D-ra prof. JANŻUŁŁA

pod tytułem

PRZEMYSŁ FABRYCZNY W KRÓL. POLSKIM.

SKŁAD GŁÓWNY

W KSIĘGARNI WARSZAWSKIEJ

pod firmą Br. Rymowicz

W PETERSBURGU,

przy ul. Kazańskiej № 26—28 (dom Brunsta).

Cena 75 kop., z przesyłką rs. 1.

Prenumeratory «Kraju» kosztów przesyłki nie ponoszą.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 28 stronnic.

TREŚĆ N-ru 43.

Artykuł wstępny: Społeczeństwo ekonomiczne samo w sobie. **Korespondencje „Kraju”:** z pod Krakowa, p. *Sequenza*; z Gniezna, p. *Wiarusa*; z Mińska, p. *M. W. Z sądów*.

Sprawy bieżące: Sprawy szkolne. Rugowanie języka polskiego. O żydach. Przeciw cudzoziemcom.

Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Słowo wstępne. Ziemie i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia*.

Dział ekonomiczny: Przegląd, p. *W. Ż.* List ekonomiczny «Kraju»: Narady w kwestyi celnych. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na właściwym miejscu.

Petersburg, 21 października v. s.

×○ Żyjemy w okresie niewątpliwiej reakcyi przeciw zasadzie zamiany wolnej produktów pracy. W stosunkach wewnętrznych każdego niemal z krajów Europy wzmaga się prąd ku opiece państwowej nad przemysłem; na zewnątrz, w szybszym jeszcze biegu, zdąża dalej równoległy prąd t. z. «protekcji», to jest zasada prawodawczej korekty międzynarodowych stosunków handlowych. Otóż dzisiejszy zwrot poglądów w tym drugim kierunku, nowy rozkwit idei protekcyjnej w stosunkach międzyplemiennych, posłuży nam za powód do kilku uwag praktycznych, dotyczących głównie pracy naszego własnego społeczeństwa.

Podwojenie przed dziesięciu laty opłat celnych wywołało w Królestwie nadzwyczaj szybki rozwój wielkiego przemysłu fabrycznego. Wzrost zaś ten o tyle był zjawiskiem zbawiennym, o ile się opierał na naturalnych bogactwach kraju, zatrudniał siły swojskie, otwierał pole do nowych i wyższych zasobów, wreszcie ożywił obrót handlowy w kraju.

Wystawmy sobie teraz, jakkolwiek w przypuszczeniu tylko, kombinację ekonomiczną wyjątkową, w którejby zasady wprost sprzeczne, jak konkurencja i pro-

tekcjonizm, podały sobie ręce i oddziaływać zaczęły jednocześnie na niekorzyść jednego kraju. Wyobraźmy sobie wypadek, w którym z jednej strony konkurencja wszechświatowa podkopuje rolnictwo, rdzenną i odwieczną produkcję kraju, z drugiej zaś system protekcyjny przynębia go w sposób dotąd niepraktykowany. Tu komora celna jawna—podniesienie cła od zboża, wiodące do obniżki cen, tam komora ukryta, komora w granicach jednego państwa, w formie opłat różniczkowych od materiałów, służących do fabrykacyi, sprowadzanych z Zachodu; linja celna niewidzialna, lecz pomimo to oddziaływająca i w innym jeszcze kierunku przez podwyższenie opłat przewozowych za wyroby z kraju na Wschód idące. Dodajmy do tego jeszcze jedno przypuszczenie, że nie tylko wywóz produktów, lecz nadto i «wywóz pracy», możność zarobkowania na zewnątrz kraju, w warunkach jednakowych z tubylcami, zostałyby utrudnioną albo uniemożliwioną, jak np. w Prusach dla pracy ręcznej.

Rzecz prosta, każdy kraj postawiony w warunkach, zbliżających się do tego obrazu, zamknięty sam w sobie, zmuszony do spożywania na miejscu wszystkiego co produkuje, znalazłby się pomimo swej woli w konieczności ograniczania równocześnie własnych potrzeb do tego jedynie co sam wytwarza, ześrodkowania wszystkich swych sił ekonomicznych, kapitałów, pracy i zdolności, w jednym tylko kierunku samozachowawczym, odsuwając na bok tymczasowo wszelkie widoki ekstenzywne.

Nie ulega wątpliwości, że zwrot tego rodzaju wywołałby musiał przesilenie w różnych gałęziach przemysłu, a mianowicie przemysłu większego, następnie zaś ujemnieby również wpłynął na dochody skarbowe. Miejmy tedy nadzieję, że względ na możliwość powyższych następstw odwieść zdoła od użycia środków, grożących zachwianiem przemysłu fabrycznego w Królestwie, którego produkcya, podług obliczenia prof. Janżułła, przewyższa 200 mil. rs. rocznie. Przypuśćmy wszakże, że ograniczenie zbytu produktów i pracy w jej dzisiejszem zużyciu posunięciem zostało w znacznej mierze, jeśli nie do ostateczności. Otóż jedynym podówczas ratunkiem byłby wzrost zapotrzebowania wewnątrz kraju, wytworzenie nowych sposobów zarobkowania, wywołanie wśród ogółu ludności miejscowej żywszego popędu do ulepszeń możliwych w tych «porządkach» domowych, które dotąd na niskim bardzo zostają stopniu.

Przeciętnie biorąc, pracujemy zamało dla siebie i zamało o istotne ulepszenia bytu własnego dbamy. Wyrobniicy miejscy czy wiejscy, zanadto jesteśmy pochłonięci tą jedynie pracą, która się daje spieniężyć, pracą zależną, pracą na kogo innego. Wytężeniu sił na zarobek, z którego conajmniej czwarta część lepiejby zapewne użytą być mogła, towarzyszy niedbalstwo. Ile jeszcze ulepszeń zalega zupełnie możliwych przy środkach nawet mniejszych, każdy sam czuje. Słyszane to

rzeczy, żeby w kraju, który przez wieki uchodził za jeden z głównych spichlerzy Europy, a dziś na to się uskarża, iż misyi owej pełnić mu niewolno, lud żywił się przeważnie ziemniakami, żeby istniała jakakolwiek podstawa do domysłów o zwyrodnieniu skutkiem braku odżywiania!

Aby wykazać na jednym chociażby przykładzie, jak szerokie jeszcze pole dla pracy leży odłogiem, nadmienimy krótko o przemyśle wiejskim. Rozwój rzemiosł po wsiach—oto niewątpliwie jeden z warunków głównych polepszenia bytu. Przemysł drobny koniecznym jest dla ludu wiejskiego, mianowicie w krajach północnych, gdzie uprawa ziemi zbyt wiele pozostawia rolnikowi wolnego czasu. Pomimo to, rękodzielnictwo wiejskie dotąd w Królestwie zbyt słabo jest rozwiniętem, w porównaniu chociażby z Cesarstwem. P. J. Poznański, sumując w statystyce swojej wszystkie gałęzie wyrobniictwa wiejskiego, wartość całej tego rodzaju produkcyi oblicza na 9³/₄ mil. rs., czyli prawie 1¹/₂ rubla na głowę. Jeżeli zaś z tego rachunku odtrącimy pszczelnictwo, ogrodnictwo i chów drobiu, które tu właściwie nie należą, to otrzymamy zaledwie po 50 kop. na głowę. Taki jest stan wszystkich rzemiosł wiejskich w kraju, gdzie, pominąwszy święta, trzecia przynajmniej część roku zostaje wolną od pracy rolnej i ogrodniczej.

Sposoby uprawy roli zbyt pierwotne, brak oświaty wśród ludu, brak higieny nawet najprzystępniejszej, nie pociągającej kosztów, brak zamiłowania w porządku, absolutny prawie brak przedsiębiorczości po za obrębem pługa—oto są warunki, nad usunięciem których, rzecz prosta, pracować winno przede wszystkim obywatelstwo, wskazując sposoby, zachęcając, podając rękę pomocy—o ile to możliwe. Poznanie i poczucie zatem wśród ludu potrzeb niezaprzeczonych, tylko dodziśdnia zaniedbanych, z konieczności wywoła popyt nowy, wpłynie dobroczynnie na rozwój przemysłu drobnego, torując mu świeże drogi, a nadto i przemysłowi większemu wynagrodzi po części utratę zbytu na rynkach odleglejszych. Obowiązek udzielania wskazówek, zmierzających ku podniesieniu dobrobytu ludowego, w mniejszym już stopniu ciąży na inteligencji miejskiej, odciętej dotąd zupełnie od obcowania z ludem, a zatem i od współdziałania na jego korzyść. Jednak pomimo tych wyjątkowych warunków, czyż conajmniej połowa tego trudu i nakładu, który obecnie «wzbogaca» literaturę stosami utworów efemerycznych, dziś wydanych na świat, jutro zapomnianych, nie dałaby się z większym nierównie pożytkiem użyć na wytworzenie całej biblioteki krótkich podręczników dla ludu, na zastąpienie dzisiejszych kalendarzyków ludowych przez broszurki istotnie pouczające i t. d.? Zbyt mało i w tym kierunku podziśdzień zrobiono.

Niezmiernie trudnem jest niewątpliwie w warunkach obecnych, wytworzenie tej spójni pomiędzy różnymi klasami narodu, od której bytu właśnie cała przyszłość zawisła. Bądź co bądź sądzimy, iż droga

ta nie jest niemożliwą do przebycia, o tyle przynajmniej, o ile to dotyczy mianowicie szerszenia wskazówek ekonomicznych i praktycznej z ludem współdziałalności; sądzymy, że droga ta natychmiast o połowę da się skrócić, skoro w samym punkcie wyjścia zrzucić z siebie zechcemy stanowczo trochę przestarzałych, a po części i nowonabytych przesądów, której ciężar jeszcze bardziej utrudnia nam tę drogę.

Nadchodzi chwila, a pono już nadeszła, gdy w sposobach zarobkowania klas t. z. wyższych, lecz nie żyjących wyłącznie z majątku lub kapitału ruchomego, nastąpić musi przesilenie nie mniejsze niż w przemyśle wielkim lub w gospodarstwie rolnem na znaczną skalę. I tutaj w zakresie zarobków wyższych, sprawdzić się musi z konieczności, pomimo wyboru, zeszkolowanie sił, obniżenie celów ambicyj osobistych lub raczej ich zmiana.

Niemało u nas mówiono o «pracy organicznej», «pracy u podstaw», która posłużyła za godło całemu pokoleniu, jakkolwiek zanadto małe, niestety, wydała owoce. Względnie w tej mierze niepowodzenie da się może wytłómaczyć tem, iż w swoim czasie hasło owe wynikało raczej z rozczarowania doznanego, niż z istotnie nabytego przekonania. Nie brakło owemu zadaniu definicji; zapomniano wszakże określić bliżej, w jaki sposób odbywać się mogła praca świeżo naonezas wygłoszona jako hasło przez ludzi, którym ani się śniło wyrzekać się dotychczasowego swego powołania praktycznego?

Każda praca przecież, jeśli nie ma być próżnym godłem, lecz czynnością rzeczywistą, zabiera człowiekowi czas, zniwala go do pewnych zmian w układzie własnego życia. Oczywiście, nikt sposobów zarobkowania swego zmieniać nie myślał gwoli potrzeb podawanej w ogólnikowych określeniach pracy organicznej. Oddawano wszystkie dzieci do szkół, wedle możliwości do wyższych zakładów naukowych, w miejscowościach oddalonych i niedogodnych warunkach; młodzież wychodząca z uniwersytetów i innych wyższych zakładów poszukiwała posad, dających lepsze utrzymanie. Inżynier uganiał się za miejscem przy kolei, filolog i matematyk—przy zakładach naukowych, prawnik najczęściej w urzędzie i prawie wszyscy w biurach różnego autoramentu. Rozpraszali się na zdobytych posadach komu się gdzie udało, zważając nie tyle na stopnie długości i szerokości geograficznej, ile na stopnie wynagrodzenia w różnych zawodach. Było to zresztą naturalne i inaczej być nie mogło.

Praca tedy organiczna, o której mówili z zapalem, miała być czemś takim, coby się odbywało ponad poziomem zatrudnienia codziennego, a nadto w warunkach zupełnego oderwania się od ludu, który przecież musiał koniecznie być celem pracy organicznej, jeżeli ta zasłużyć miała na swoją nazwę.

Otóż warunki, pomimo naszej woli, układają się obecnie inaczej, a mianowicie tak, że wszelka praca zależna od kwalifikacji formalnych staje się mniej, a nawet bardzo mało komu przystępną. Jednocześnie zwięża się coraz bardziej przestrzeń geograficzna dla poszukiwania zarobków tego rodzaju. Widoki i aspiracje pomimo wyboru muszą się stać skromniejszymi.

Lecz—jak powiada przysłowie—niema tego złego, coby w sobie odrobiny dobrego nie mieściło. Jeszcze słuszniej rzecz można, iż niema przymusowej zmiany stosunków, z którejby społeczeństwo zdrowe, uzdolnione a świadome prawdy wyjść nie mogło na nowe, bodaj pewniejsze

drogi. «Praca organiczna» stać się może mniej mistyczną, gdy się zespoli z zarobkowaniem na swój własny chleb powszedni, jakkolwiek w mniej świetnych, lecz bardziej do ludu zbliżonych warunkach. Praca niezależna—oto co nam pozostaje. Niezależna, a zatem najmniej krepująca indywidualność co do wyboru miejsca działalności i układu życia domowego. Niezależna, a więc zwrócona ku rozwojowi drobnej wytwórczości swojskiej w rodzaju protekcji samoistnej o własnych siłach.

Gospodarstwo folwarczne, rzemiosła, handel mniejszy, a nawet drobiazgowy, zastąpić będą musiały dla wielu—urzędowanie, inżynierię i zawód pedagogiczny. Nie chcemy przesądzać zgóry, iż co się stało, stało się dobrze, tylko cokolwiekby się stać mogło—usiłowania, społeczne winny się zawsze kierować ku możliwie najlepszemu wyjściu.

Powróćmy na chwilę do kwestyi drobnego przemysłu. Rzemiosła rękodzielnicze w ogólności zbyt jeszcze słabo są w kraju rozwinięte. Statystyki rzemiosł, co prawda, nie posiadamy prawie żadnej. Wedle obliczeń p. Poznańskiego, na podstawie cyfr w znacznym stopniu przypuszczalnych, z konieczności miałyby produkcja rzemieślnicza miejska w Królestwie wynosić 25 mil. rs., t. j. około 3½ rs. na głowę ludności. Uderza już na pierwszy rzut oka mały stosunek tej liczby do 200 mil., reprezentujących wartość przypuszczalną produkcji fabrycznej według p. Janżulla. Gdy zaś uwzględnimy, iż większa część owych 25 mil. przypada w obliczeniu na rzeźnictwo i piekarstwo, to pozostawałyby na ogół wytwórczości prawdziwego rękodzielnictwa w całym Królestwie zaledwie 11 mil. rs., zatem 1 rs. 40 kop. na głowę. Ostatnia ta cyfra jest uderzająco małą, zwłaszcza, gdy porównamy ją z potrzebami ludu chociażby w zakresie obuwia, sprzętów i naczyń gospodarskich, z kąd przypuszczać wolno, iż dotąd w niemałej części konsumpcja krajowa zadawalnia się dowozem wyrobów rzemieślniczych z Cesarstwa.

Z cyfr szczegółowych wywozu i przywozu w handlu z Cesarstwem przekonywamy się też rzeczywiście, iż aczkolwiek bilans handlowy wypada stanowczo na korzyść Królestwa (56,295,655 rs. wywozu na 19,649,502 dowozu), przewaga ta głównie na stosunkowej wartości produktów wywożonych polega, gdy jej tymczasem towarzyszy znaczny bardzo dowóz towarów dla konsumpcji właśnie ludowej służących. Dość będzie nadmienić, iż dowóz wyrobów bednarskich przewyższa o wiele wywóz tychże. Otóż tu np. mogłoby się rozwinąć współzawodnictwo; a na tem polu nic już, oprócz chyba niedorzecznej ambicyi w uganianiu się za pracą zależną, nie stałoby na przeszkodzie postępowi. Posiadacz mniejszej własności ziemskiej, niezamożny kupiec, zamiast wysyłać swe dzieci na długie lata w celu kształcenia ich na niedoroślach karyerowiczów, z większą daleko oszczędnością i praktyczniejszym nierównie rozumem wykirowałoby ich mogli na dzielnych, średnio wykształconych rzemieślników, dając im pewne sposoby zwiedzenia kilku wzorowych warsztatów zagranicznych i sami zakładając dla nich warsztaty na miejscu. Godne i to uwagi, że przeciętny dochód właściciela warsztatu co najmniej dorównywa dochodowi biuralisty lub nauczyciela.

Pojęcia dawne o rolnictwie, które jest rzemiosłem jak każde inne, godne są naśladowania. Od wieków uważano u nas stan niezależny właściciela ziemskiego za najszlachetniejszy. W tej mierze pojęcia

nasze zgadzały się i zgadzają bezwarunkowo z temi, jakie dotąd rozpowszechnione są w Anglii. Istotnie oddawna u nas, nawet w okresie szalonego ubiegania się za tytułami, jakiś szambelan dworu Stanisława-Augusta, jeśli nie był obywatelem ziemskim, mniej w opinii głębszej ważył niż szlachcic miernego mienia, lecz pan na śmieciach swoich. Czemużby podobne, najprawdziwsze, najzgodniejsze z rzeczywistością wyobrażenie nie miało dzisiaj być zastosowaniem do niezależności w każdym zawodzie, do gospodarstwa na szęściu morgach, do obywatelstwa warsztatu i do godności majstra w każdej sztuce użytecznej? Nadszedł bowiem czas, gdy niema już więcej podstawy różnica, czyniona ongi pomiędzy sztuką «wyzwoloną» a «niewyzwoloną». Wyzwolonym jest każdy stan, w którym człowiek od siebie tylko i obowiązku obywatelskiego zależy.

Niewątpliwe to zkadnąd, iż zostając w kraju, dzierżawca, rzemieślnik, mający wyższe niż zwykle, dotąd okazywane przez cechy wykształcenie, zarówno jak handlarz, bliżsi już będą ludowi swemu, a więcej na prawdziwe polepszenie jego bytu oddziałają, niż wychowawcy szkół wyższych, poszukujący posad w dawnych warunkach. Praca organiczna, którą słusznie określono jako staranie o podniesienie dobrobytu krajowego, zanim się stała możliwą dla większości, musiała się właśnie stać niezależną a konieczną, zespolić z zarobkowaniem własnym, z zadaniem protekcji czynnej dla wszystkiego co swojskie, zejść z kariery bezpłodnej urzędowania, zarówno jak z mglistych wyżyn mistycyzmu.

Odwołując się do podanej w N-rze 40 «Kraju» myśli o zakładaniu szkół męskich prywatnych (choćby przez osoby specjalnie wyznaczone), musimy uwzględnić w końcu jeden jeszcze powód dla ubolewań naturalnych, lecz w każdym razie daremnych. Obniżenie stopnia wykształcenia ogólnego, poziomu umysłowości w kraju—oto wynikająca z pewnych ograniczeń niezaprzeczona obawa. Na toby wszakże odpowiedzieć można snadnie, że co się u wierchołka postrada, wynagrodzi się u podstaw, tak że obawa o poziom przeciętny światła w kraju nie powinna być posuwana do przesady. A wreszcie miejmy nadzieję, iż ograniczenie owe tak wielkiej znowu zmiany nie sprowadza, aby stosunek liczebny kończących kursy wyższe do ogółu ludności stał się w kraju naszym mniej korzystny niż np. w Anglii, która pomimo to zostaje dotąd na czele rozwoju naukowego.

Korespondencye „Kraju”

Z pod Krakowa, 25 października, n. s.

Podróż ministra Gautscha po Galicji. Obiecanka cackanka. Kto i jak prowadzi u nas politykę. Zaburzenie spokoju publicznej przed kratkami sądu. Wybór p. Niemczyńskiego i ustąpienie p. Wrotnowskiego.

Wątpię czy p. minister Gautsch, wyjeżdżając do Galicji w podróż wędrowno-inspekcyjną, spodziewał się takiego u nas przyjęcia, jakieśmy mu zgotowali. Wiedział wprawdzie, że polacy są gościnni i tą cnotą lubią się popisywać, ale czyż on kiedy przypuszczał, że podróż jego zamieni się w prawdziwy pochód tryumfalny, że marszałkowie powiatów i biskupi na czele swych kapitul będą go na peronach witali, że sprawozdawcy lwowskich dzienników, które coraz więcej przybierają ton czysto kuryerkowy, będą się prześcigali w zbieraniu szczegółów o jego dostojnej osobie, że przez cały dziesięć dni Galicja nie będzie mówiła o niczem i o nikim, tylko o nim, słowem, że on, trzydziestosześcioletni minister austriacki, który dla Galicji nie

Jak gdzieś indziej ułożyły, gdyby nie małe nieporozumienie. Według nowej ustawy, każdy numer we wsi ma przez rok odrobić 4 dni przy drogach. Kto jednak zechce, może zamiast robocizny dać pieniądze. Gdy dwaj gospodarze z Tuligłów, Wojtanowski i Wandzicz poszli do rządcy tychże dóbr, p. Grodzkiego, by się z nim poradzić w sprawie nowej ustawy, wtedy on im miał powiedzieć, «że jeżeli gromada chce, to dwór obejmie za nią wszystkie roboty szarwarkowe, a za to gmina będzie robiła dworowi 4 dni od numeru na pańskim łanie». Z tych słów, w każdym razie niezręcznych, urosła bajka, że nowa ustawa drogowa przywraca pańszczyznę. Za przykładem Tuligłów dalsze gminy zaczęły się niepokoić, a gdy z Rudek w zastępstwie starosty przyjechał komisarz powiatowy, zaden wójt nie chciał podpisać, iż ustawę przyjmuje, ponieważ gromady nie pozwalały im tego uczynić, tem się zastaniając, że «co podpiszesz piórem, tego nie wyciągniesz potem i wołem». Ostateczna rozprawa, choć 4 dni trwała, nic gorszego nie wykryła. Chłopi nie buntowali się, nikomu nie grozili, tylko bali się przyjąć ustawę, aby wraz z nią nie została pańszczyzna nanowo zaprowadzona. Ze istotnie tak mniemali, wypływa najlepiej z tego, iż chcieli do samego cesarza wysłać deputację z zapytaniem, czy za jego wiedzą i wolą rzeczona ustawa przysła do skutku. Okazało się także, że pan komisarz starostwa wziął rzeczy zbyt tragicznie i niepotrzebnie nawarzył takiego piwa. W ogólności biorąc, było to zaniepokojenie mniej więcej takie samo, jak w roku ubiegłym na Mazurach, kiedy to przepowiadano równocześnie rzeź chłopów przez panów i panów przez chłopów. Ława przysięgłych nie wzięła tego gorzej i uwolniła wszystkich obżalowanych, z wyjątkiem jednego, który za zbyt gorliwe rozspiewanie pogłosek alarmujących, poszedł na kilka miesięcy do kozy.

Ze Lwowa dochodzą nas dwie dość ważne wiadomości. Naczelnym dyrektorem banku krajowego p. Wrotnowski podał się do dymisji, a p. Niemczynowski, krawiec tamtejszy, człowiek bez wyższego wykształcenia, został wybrany przez lwowską izbę handlową delegatem do rady państwa. Dymisja p. Wrotnowskiego była dawno pożądaną. Jako kierownik banku okazał się on zupełnie nieudolnym i zawdzięczał swoją pozycję tylko ś. p. Zyblikiwiczowi, który jednak w ostatnich czasach bynajmniej nie tań, że się na jego zdolnościach zawiodł. Następcą p. W. będzie p. Domaszewski, urzędnik bankowy z Wiednia, zięć bibliotekarza uniwersytetu jagiellońskiego p. Estreichera. W ten sposób obóz krakowski zdobywa nową i bardzo wpływową pozycję. Warto zanotować, o ile prawdziwe, nie wiem, lecz bardzo charakterystyczne *bon mot* hr. Taaffego o p. Niemczynowskim. Gdy po rezygnacji Zyblikiwicza wszystkie niemal instytucje krajowe telegrafowały do prezydenta ministrów, prosząc go, by cesarz nie przyjął dymisji marszałka, wtedy p. Niemczynowski telegrafował także w imieniu lwowskich rękodzielników. Hr. Taaffe, mając jego depezę w ręku, zapytał jednego z naszych delegatów, ktoby zaczął był ów p. N. Na to delegat odrzekł po niemiecku: «Das ist ein Schneider des Lemberg eine massgebende Persönlichkeit». (Jest to krawiec lwowski, «miarodajna» osobistość). — «Sagen Sie lieber eine massnehmendes Persönlichkeit». (Powiedz pan raczej «miarę biorąca» osobistość) — odpowiedział hr. Taaffe. *Se non è vero, è ben trovato.*

Sequens.

Gniezno, 26 października n. s.

Decret usuwający naukę języka polskiego ze szkółek W. Ks. poznańskiego i Prus zachodnich. Bank ziemski. Wiadomości bieżące.

Początek bieżącego miesiąca upamiętnił się, jak to zresztą już zkadinał wiecie, owym niespodziewanym nigdy, choćby nawet wśród obecnych stosunków i okoliczności zakazem nauczania języka polskiego we wszystkich szkołach elementarnych W. Księstwa poznańskiego i Prus zachodnich. Niema naturalnie wątpliwości, że procedurę podobną podyktowała ogólna, praktykująca się u nas bez cere-

monji dążność germanizacyjna; w dodatku jednakże spowodował ją względ na owych tłumnie bądź to ze Szlązka, bądź ze Ślązku sprowadzanych seminarzystów i kandydatów stanu nauczycielskiego, którzy, nie posiadając naturalnie i nie umiając języka polskiego, nie mogą go też nauczać. Zresztą zaś, co się tyczy prawnej strony tego rozporządzenia, spoglądamy ciągle jeszcze tylko na skutki, nie mogąc się dopatrzyć ani źródła, ani przyczyny. Brzmi to na pozór paradoksalnie, a jest jednakże najprostszą tylko prawdą. Wszystkie dzienniki niemieckie, wyjąwszy urzędowe, które co do tej kwestyi właśnie zachowują bardzo racjonalne milczenie, twierdzą, że procedura owa polega na osobnym rozkazie gabinetowym królewskim. Tymczasem rozkaz ten gabinetowy nigdzie ogłoszonym nie był, jakby tego, jeśli ma być obowiązującym, najwyraźniejsze przepisy wymagały. Prawa z roku 1846 i 1874 przepisują wyraźnie, że jakie bądź rozporządzenie, nie-administracyjne tylko natury, jeżeli ma mieć moc obowiązującą, winno być zamieszczone w «Reichs- und «Staatsanzeiger'ze», i że moc jego obowiązująca rozpoczyna się dopiero w dwa tygodnie od tej publikacji. Wszystkich tych warunków nadaremno by się doszukiwać w obecnym przypadku. Nie dość na tem, przestał król, z wyjątkiem pozostawionej sobie wyłączności dziedziny wojskowej, od czasu konstytucyj być jedynym i wyłącznym organem prawodawstwa. Są niemi razem z nim obie izby sejmu pruskiego. Okoliczność zaś, że dziedzina wychowania publicznego nie jest dotąd uregulowaną na drodze prawodawczej, nic tu nie zmienia, bo jeśli ma w obrębie jej być wydany jakibądź przepis z obowiązującą mocą prawa, nie można żadną miarą uniknąć współdziałania sejmum. Słowem, rozkaz gabinetowy, gdyby miał być istotnie w tej sprawie wydanym, byłby aktem niekonstytucyjnym. Podobne położenie rzeczy, jakkolwiek wobec instancyi, posiadającej faktycznie władzę, uznającej jedynie siłę, zdaje się mieć tylko znaczenie jakiejś scholastycznej dyskusyi, nie jest jednakże bez pewnego znaczenia dla argumentacyi parlamentarnej, która się przeciw niemu zwróci.

Inną rzeczą wystąpić przeciw rozporządzeniu, mającemu moc prawa, inną przeciw administracyjnemu rozporządzeniu niewiadomego pochodzenia, obawiającemu się wystąpić na światłość dzienną w dosłownem brzmieniu swem i z datą swego ogłoszenia. Puszczając jednakże mimo argumentacyę, którą niewiadomo, czy i w jakiej mierze posłuży się nasza reprezentacya sejmowa, zobaczymy, jakich środków obrony chce i może społeczeństwo nasze użyć ku ochronie młodszemu generacyom rodzimej mowy, jak myśli zachować im umiejętność czytania jej i pisania. Naturalny instynkt wskazuje, że główny ciężar tego nie już zaszczytnego, ale szczytnego zadania spada na dobrą wolę i obowiązkowość indywidualną naszej inteligencyi. Praktycznym środkiem przeprowadzenia tego zadania—zaopatrzenie naszych sfer ubogich w odpowiednią liczbę elementarzy i katechizmów, następnie w książki polskie innej treści, dostarczane przez Towarzystwo Czytelni Ludowych. Ogólna ofiarność, ogólna zamięgliwość zaczyna się w tę stronę już zwracać, składki poczynają na ten cel do biur redakcyj różnych pism naszych napływać; a im więcej środków pieniężnych będzie, tem większe i bliższe naturalnie widoki zaopatrzenia biednych dzieci naszych w odpowiedni ten potrzebie materiał obronny. Co się tyczy Czytelni Ludowych, nadmienimy przy tej sposobności, że takowe mianowicie w Prusach zachodnich mają do walczenia z tysiącami trudnościami, o których w «prawie» nie ma ani jednego słowa i którychby się «z prawa» niepodobna dowiedzieć. Mniejsza już o to, że prokuratorcy wojują niekiedy ze «Starym czyzykiem a młodym» Krasickiego lub z «Lejbem i Siorą» Niemcewicza; oddają zandarmi i sładzy policyjni zarządom takich Czytelni Ludowych częste wizyty, zabierają «do przeglądu» najniewinniejsze często, najmniej podejrzane książki, rzucają popłoch na posiadaczy owych bibliotek, zniechęcają ich do zajmowania się dziełem, przynoszącym w zysku same chyba

tylko przykrości. Względ ten jednakże nie odstrasza od podejmowania pracy, a zawsze jeszcze znajdują się u nas i w Prusach ludzie dobrej woli, chętni i skorzy do zajmowania się czytelniami ludowymi. Po za rozpowszechnianiem elementarzy i katechizmów, po za działalnością Czytelni Ludowych, po za granicami indywidualnej czynności dobrej woli, przedstawia samó rozporządzenie, usuwające naukę języka polskiego małeńką furtkę do zachowania jej naszym dzieciom. Furtkę tę otwiera znajdująca się w owem rozporządzeniu klauzula, «że nauka religii ma być udzielaną dzieciom polskim w ich ojczystym języku». Jakże więc, zapyta pewnie każdy, uczyć dzieci religii w języku ich ojczystym, nie nauczywszy ich czytać i pisać w tym języku? Tutaj to nasuwa się natarczywie i nieodownie księdom przedewszystkiem, w interesie poprostu tylko religijnego wychowania powierzonego swej pieczy ludu, obowiązek uczenia dzieci czytać i pisać po polsku. Potrzeba religijna winna zapobiedz szkodzie, którą wyrządza wadliwa organizacya szkolna, bo czego można być zgóry pewnym, to że owo usunięcie języka polskiego ze szkoły ludowej nie będzie środkiem germanizacyi, ale, co najwięcej, środkiem cofnienia naszego ludu w dziele oświaty. Czy duchowieństwo zadanie to swoje pojmie, chcielibyśmy wierzyć, jakkolwiek trudno zamykać oczy na rzeczywistość i ludzię się dalej, jakoby naczelna głowa naszego kościoła miejscowego objawiała zbyt żywy interes dla zachowania ludowi naszemu rodzimego języka. Prócz tego przygotowuje się na połowę miesiąca listopada walne zebranie ludu, czyli tak zwany *wiec* w Poznaniu ku uchwaleniu protestu przeciw najnowszemu rozporządzeniu i uradzeniu środków obronnych. Naturalnie, jest to tylko akt znaczenia moralnego, który na praktyczny obrót tej smutnej sprawy nie wpłynie.

Rozpisałiśmy się szerzej nieco nad tym przedmiotem, ponieważ chwilowo absorbuje on całą naszą uwagę, nie schodzi z porządku dziennego naszych zajęć i kłopotów, zajmuje nawet pierwsze miejsce przed bankiem ziemskim i dziełem kolonizacyi. Skoro tą wzmianką przeszliśmy na pole inne, w dziedzinę akcyi, jaka się rozwijać poczyną w interesie naszej własności ziemskiej, powiedzmy nie bez pewnego uczucia pociechy, że bank ów zdaje się wchodzić nareszcie w fazę istotnej egzystencyi i czynu. Interes, jaki się obudził dlań ostatnimi czasy w Krakowie i Galicyi, nie ogranicza się na westchnieniach i dobrych radach, ale zaczyna nareszcie odzywać się rzeczywistością brzęczącej monety, tak że niezadługo bank będzie mógł rozpocząć swe czynności. Co tylko uważamy w tej sprawie za rzecz mniej potrzebną, to wrzawę, jaką przy tej sposobności podnoszą dzienniki galicyjskie, a jakiej, idąc za ich przykładem, nie mogą uniknąć i poznańskie. Dość doprawdy będzie czasu cieszyć się i wypowiadać zadowolenie, skoro konkurencya banku ziemskiego ocali choć jedną wioskę polską od zakupu przez kolonizacyjną komisję. Zanim to nastąpi, należy według naszego zdania, zachowywać się skromnie, nie głosić zwycięstwa przed rozpoczęciem walki, nie wywoływać jeszcze gorszej represyi frazeologjii, nie przynoszącą najmniejszej korzyści rzeczy, o którą chodzi.

Z bieżących nowin nie pozostaje wiele do doniesienia. Mimo smutków i nowych kłopotów, jakie nam spadły na głowę, rozpoczął się przecież zwykły u nas o tej porze bieg rozmaitych zatrudnień, zajęć i spraw publicznych. Towarzystwo nasze przyjaciół nauk rozpoczęło zwykle swe czynności i posiedzenia. Na miejsce historyczno-literackiemu dotąd wydziałowi historyczno-literackiemu zmarłego Bentkowskiego, obrano wiceprezesa Towarzystwa p. Kazimierza Jarochońskiego. Na pierwszym posiedzeniu wydziału odczytał ks. Granatowicz zajmującą rozprawę pod tytułem «Ustęp historyczny do nauk socyologicznych». Sekcya archeologiczna Towarzystwa urosła tymczasem tak dalece w zasoby materialne i nankowe siły, że się zorganizowała w osobny wydział archeologiczny z kwartalnikiem, noszącym tytuł «Zapisków archeologicznych». Z początkiem październi-

wancom kompletne średnie wykształcenie, lecz z programem 3 wiele zmniejszonym w porównaniu do gimnazjów. Obecne zaś progimnazya mają również po cztery klasy, lecz kurs ich zupełnie jest ten sam, co w czterech klasach gimnazjów. Wpisowe w rzeczonych szkołach wynosić ma rs. 40 rocznie.

„Członek rady ministerstwa oświaty R. T. Georgiewskij, odbywa obecnie wraz z kuratorem okręgu naukowego odeskiego, rewizję zakładów naukowych tegoż okręgu. Rewizya ta zostaje podobno w związku ze znanym okólnikiem ograniczającym wstęp uczniów do gimnazjów i progimnazjów.

RUGOWANIE JĘZYKA POLSKIEGO.

W ostatnich numerach naszego pisma, w dziale «Z tygodnia», omówiliśmy sprawę zniesienia nauki czytania i pisania po polsku w szkołach ludowych W. Ks. poznańskiego i Prus zachodnich. Jakkolwiek nie przypuszczamy, aby najwymowniejsze nawet głosy protestu, czy to prasy naszej, czy obcej, zdołały obudzić w kimkolwiek, oprócz samych dotkniętych, skuteczniejszą jaką reakcyę, to jednak sądzimy, że potępienie pastwienia się nad ludnością polską, spokojnie żyjącą na drobnym okrawku ziemi słowiańskiej, przyczynić się przynajmniej powinno do wzmocnienia w pokrzywdzonych ducha oporu i obrony, których niezbedność z dniem każdym staje się pilniejszą. Głosów zachęty ku temu nie brak, nawet w obozie naszych przeciwników. Przytoczymy tu dosadniejsze. «Schlesische Volks Ztg», zbijając zachcianki germanizacyjne prawami psychologicznymi, utrzymuje, że w rzeczywistości «system germanizacyjny, zamiast szczepić latorośl niemiecką na pniu polskim, sadzi ją obok pnia—na piasku». Postępowa berlińska «Volks Ztg», ze swojej strony nazywa zniesienie języka polskiego w Poznańskim «zasiewem zgubnym, z którego oprócz szkody i złego, zarówno dla polaków jak i dla Niemców, nic innego wyniknąć nie może». Na wywody zaś «Kölnische Ztg», usprawiedliwiające przepisy pruskie, «Volks Ztg» odpowiada, że «osiągnięcie pożądanego skutku w dziedzinie języka obcego, którym dla dzieci polskich jest niezaprzeczenie język niemiecki, należy do niepodobieństw, w które tylko zła wola uwierzyć może; jedyne następstwo, jakiego naprawdę oczekiwać wolno, polegać będzie na tem, iż dzieci zarówno w języku polskim jak i niemieckim pozostaną analfabetami». Wobec tych głosów, oraz stanowiska prasy katolickiej w Niemczech, bardzo energicznie powstającej przeciwko dekretowi gabinetowemu, nie dziw, że rządowe organy pruskie uciekły się w polemice swej do racyj politycznych, usprawiedliwiać jakoby mających nowe rozporządzenie; oświadczyły one z chytrą podstępnością, że postępowanie rządu pruskiego z polakami opiera się najzupełniej na tych samych racyach, któremi względem własnych poddanych kieruje się rząd rosyjski. Ale przeciwko twierdzeniu temu najbardziej stanowczo zaprotestował «Swiet» petersburski, utrzymując, że Niemcy dążą do wykorzenienia narodowości polskiej, o czem nigdy nie myślała Rosya:

«Samo wprowadzenie języka rosyjskiego do gimnazjów nadwisiańskich i uniwersytetu warszawskiego—pisze organ p. Komarowa—ma całkiem inne znaczenie niżeli wprowadzenie języka niemieckiego do szkół ludowych polskich. Język ruski jest językiem słowiańskim i lubo wyrugowanie innych języków słowiańskich nie tkwi w jego przeznaczeniu (co zresztą nie jest i do życzenia), to jednak czasem wszyscy słowianie (w tej liczbie i polacy), sami uznają za bezwarunkowo dla siebie niezbędne znać język rosyjski i literaturę, na którą poważną uwagę zwrócili Anglicy i Francuzi. Co zaś do języka niemieckiego, to jakkolwiek wielkie były zapęgi uczonych i pisarzy niemieckich, bądźto on zawsze językiem obcym dla każdego słowianina, który nie zerwał łączności ze swoją narodowością. Wprowadzać gwałtem język niemiecki do szkół początkowych polskich, znaczy to dążyć do zupełnej zagłady narodowości polskiej; szczęściem, że zadanie takie nigdy się Niemcom pruskim nie udało z polakami, jak się nie udało Niemcom austriackim z Czechami.

Na ogół wszakże sprawa rugowania języka polskiego w Poznańskim nie wywarła, co było zresztą do przewidzenia, w dziennikach rosyjskich głębszego wrażenia. «Warsz.

Dniwn.» poprzestał na zaznaczeniu strasznego przygnębienia, jakie objawić się podobno miało z tego powodu w prasie polskiej, poczytującej sprawę tę niemal za straconą. W szczególności zwraca «Warsz. Dniwn.» uwagę na wnioski «Biblioteki Warszawskiej», streszczające się w tem, że zniesienie Wielkopolski jest już kwestyą czasu. Przyczem, komentując odpowiedź w tej materii «Dziennika Poznańskiego», który wynurzył zdanie, że artykuły z podobnymi wywodami lichą oddają sprawie polskiej usługę, wpływają bowiem jedynie na upadek ducha pomiędzy polakami poznańskimi, «Warsz. Dniwnik» dodaje ze swojej strony:

«Bardzo być może, że zarzut ten nie jest bezasadnym. Jakoż, w rzeczy samej, każdy cokolwiek obeznany z naszą prasą polską, nie może nie dostrzedz, że jest ona zbyt pochopną do obrony mniemanych interesów narodowości polskiej i zanadto się ekspensuje na walkę z niebezpieczeństwami urojonymi, natomiast zaś wazędzie tam, gdzie ma do czynienia nie już z widmem, lecz z rzeczywistą klęską, jak obecnie w Poznańskim—brakuje już jej sił do walki».

Prasa wielkopolska zabrała się do obmyślenia akcji ratunkowej. Na pierwszym planie postawiono tym razem szerzenie wszelkimi legalnymi sposobami znajomości polskiego czytania i pisania pomiędzy działy polską. W tym celu organy zaproponowały dwie drogi postępowania, a mianowicie: Po pierwsze: budzić i potęgować w ludzie świadomość grożącego niebezpieczeństwa za pomocą wieców i zgromadzeń ludowych. Po wtóre: w widokach szerzenia oświaty wiejskiej, rozniecić dostępne dla niej ogniska przez wytworzenie i dostarczanie ludowi środków łatwej nauki elementarnej, przez wydawanie elementarzy, tanich i popularnych książek i t. d.

Co do pierwszego zadania, ponieważ zasadnicze prawa pruskie nie uległy dotąd wyjątkowym ograniczeniom w stosunku do polaków, poczyniono już w Poznaniu wszelkie prawne kroki i przygotowania do zwołania walnego wiecu do stolicy Wielkopolski ze wszystkich części Prus Zachodnich, a mianowicie: warmiaków, zachodnich prusaków, szluzaków, wielkopolan, kujawiaków etc. Trudniej nieco zapewne pójdzie z wykonaniem drugiego projektu. Poznańskie domy wydawnicze i księgarskie nie cieszą się, jak wiadomo, ani rozległą klientelą, ani rozgłosem, ani też należytemi środkami materalnymi lub nawet technicznymi. Ale jeżeli kiedy i w czem, to teraz i na tem polu Warszawa i w ogólności Królestwo, skupiające za dni naszych najpotężniejszy zasób wolnych sił umysłowych i rozporządzające dość bogatym stosunkowo, zajęciami szukającym taborem wydawniczym, przyjsby powinny wielkopolanom z chętną, szybką i jaknajskuteczniejszą pomocą. Czas nagli zaprawdę. Oto lud odwiecznie polski dotknięty został w tem jedynym, ostatniem a najgłębszem źródle wspólności swojej z inteligencyą, jakim niezaprzeczenie już chyba jest znajomość abecadła polskiego—znajomość pisanej i drukowanej mowy ojczystej. Inteligencya przeto nasza nie zaniedba, ufamy, podążyć z ratunkiem zagrożonym.

O ŻYDACH.

„Kurator kijowskiego okręgu naukowego poruszył kwestyę, jak postąpić należy, gdyby żyd, który ukończył fakultet przyrodniczy, zapragnął przejść na fakultet medyczny i tam kończyć swoje wykształcenie? Czy należy do podobnych osób stosować znane rozporządzenie, ograniczające procent żydów, słuchających nauk na fakultecie lekarskim, czy też nie stosować? Ministerstwo rozstrzygnęło pytanie powyższe w ten sposób, że do osób takich, to jest które ukończyły już kurs wykształcenia wyższego na jednym z fakultetów i nanowem wstępują na fakultet inny, postanowieniem ograniczającego procent uczących się żydów, stosować nie należy.

„Korespondent wrocławski «Gaz. Warsz.» pisze: «Rozporządzenie, zakazujące prowadzenia handlu i przemysłu żydom-cudzoziemcom i dosuwające im utraty zakładu jedynie do terminu wykupionych patentów, t. j. do d. 13 stycznia r. p., dotknęło także kilkunastu tutejszych starozakonnych, od kilku pokoleń w kraju zamieszkałych, którzy zaniedbali przyjąć w ciągu tego czasu poddaństwo tutejsze. Los ten dotyka też jednego z najbogatszych kapitalistów wrocławskich, który swiaryany jest dość ściśle stosunkami finansowymi z całą okolicą».

„Charkowska rada obrończa odmówiła w r. b. kilku młodym ludziom pochodzenia żydowskiego, którzy ukończyli kurs uniwersytecki, przyjęcia ich na pomocników adwokatów przysięgłych. «Kijew.» komunikując te wiadomości objaśnia, że przyczyną odmowy było, iż nadal aż do wyznaczenia normalnej liczby, do grona adwokatów przysięgłych ani na ich pomocników żydzi nie będą przyjmowani.

„Nowy zwrot w wykształceniu żydów wywołał napływ studentów żydów nie przyjętych w Rosyi, do wyższych zakładów naukowych w Wiedniu. Szczególnie wiele, jak donosi «Woschod», jest młodzieży żydowskiej z Odessy, pośród niej wielu bardzo zamożnych, lecz znaczna większość zupełnie biednych.

„Sądy guberni nadbałtyckich wydały rozporządzenie do policji miejskiej, aby wydalila wszystkich żydów litewskich do miejsc ich stałego zamieszkania.

„Senat rozstrzygnął sprawę żydów, osiadłych w Tazkencie i innych środkowych azyatyckich okręgach, przyłączonych niedawno do Rosyi. Miejscowe władze chciały stosować do nich ograniczające prawa, lecz na skutek skargi żydów senat, jak donosi «Woschod», unieważnił postanowienia miejscowej administracyi.

„Statystyczne obliczenia nad składem ludności w Rosyi i obydwóch stolicach podają, że w całej Rosyi żydzi stanowią 3,2%, w Petersburgu 1,9%, a w Moskwie 2% ludności.

„Według danych urzędowych liczba żydów, którzy wyemigrowali z Rosyi do Ameryki od roku 1881 do 1886 dochodzi do 114,000.

PRZECIW CUDZOZIEMCOM.

„Komisyja, wyznaczona do opracowania praw, traktujących o przyjęciu i utracie rosyjskiego poddaństwa, między innymi zwróciła uwagę na dwa punkty, mianowicie na to, że dotychczas prawo nie określało terminu, w jakim poddany rosyjski, mieszkający zagranicą, zachowuje prawa swojego poddaństwa, i powtóre, poruszoną została kwestya dzieci cudzoziemców, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie. Według praw tutejszych, dzieci te pozostają poddaniemi obcymi, według zaś praw niemieckich, kto traci tamtejsze poddaństwo, traci je razem z żoną i nieletniemi dziećmi. Teraz prawa rosyjskie mają być zastosowane do istniejących praw zagranicznych.

„W d. 17 października odbyło się pierwsze w tym roku posiedzenie cywilnego oddziału petersburskiego Towarzystwa prawniczego, poświęcone rozprawom nad pracą M. Mysza: «Prawo spadku po cudzoziemcach w Rosyi». Podczas rozpraw prof. Martens wypowiedział zdanie, że należy oprzeć system dziedziczenia nieruchomości na prawie terytorjalnem, przez co nada się przewagę interesom politycznym kraju; system zaś dziedziczenia majątku ruchomego powinien się opierać na prawie narodowościowem.

„Według doniesień z Berlina budzi tam wielkie zainteresowanie pewnego rodzaju rewizya, jaką rząd rosyjski zarządził względem poddanych rosyjskich zagranicą przebywających. Niemcy są zaniepokojeni, gdyż widzą w tem przygotowawczo-porównawcze prace dla specjalnego opodatkowania cudzoziemców w Rosyi; poddani zaś rosyjscy przewidują wznowienie kwestyi podwyższenia opłaty od paszportów zagranicznych. Zbierane wiadomości odznaczają się ścisłością pytań, mianowicie co do tego, kiedy poddany opuścił Rosyę, z jakich środków się utrzymuje zagranicą, jakie podatki optacą rządowi zagranicznemu, czem się trudnił w kraju rodzinnym i trudni zagranicą, jak długo pobyt jego potrwa na obczyźnie, jakie przyczyny pobytu zagranicą, dalej stan, wiek, położenie i t. d. Poddanych rosyjskich w Berlinie okazało się 2,108 osób. Wielu z nich w konsulacie ruskim składa swę zenania po niemiecku, częstokroć bowiem nie umieją po rosyjsku ani słowa; są to żydzi i Niemcy, ale bądź co bądź rosyjscy.

„«Grażdanin» pisze: «Daje się uczuć w Moskwie znaczny napływ niemieckich majstrów i robotników, których sprowadzają różni Niemcy właściciele fabryk i zakładów przemysłowych. Tak bywa zawsze. Nie możemy mieć żadnej korzyści od zagranicznych przemysłowców, ci bowiem sprowadzają swoich robotników i myślą tylko o tem, żeby najwięcej pieniędzy wywieźć z Rosyi».

„Poddanym austriackim, mieszkającym w Warszawie, pozwolono przyjąć naturalizacyę rosyjską, z wyłączeniem wszakże żydów. Liczba naturalizowanych dochodzi do 1,600.

„Wedle otrzymanych wiadomości, uzyskał hr. Józef Potocki, syn byłego namiestnika galicyjskiego hr. Alfreda Potockiego, poddaństwo rosyjskie.

Z SĄDÓW.

Schreyer czy Szeliga?

(Sprawozdanie «Kraju».)

W kryminalnym wydziale petersburskiego sądu okręgowego rozstrzygnięta została następująca sprawa: Od początku r. 1867 znajdował się w Rosyi na służbie przy kolei żelaznej pruski poddany Adolf Schreyer. W kwietniu 1882 dozorca wileńskiego domu robót ciężkich (katorżnaja tiurma) Laskowski doniósł miejscowej władzy, że ów Schreyer jest w rzeczywistości pruskim szlachcicem Wilhelmem von Szeliga, skazanym za udział w powstaniu r. 1863 do areztanckich rot w Twerze (gdzie właśnie Laskowski podówczas był dozorcą) i wydalonym zagranicę ze wzbronieniem nazawcze powrotu do Rosyi. Ponieważ

Francya. Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika, postawionego w Bougival ku uczczeniu pamięci trzech wolnych strzelców, rozstrzelanych przez prusaków podczas wojny w 1871 r., Paul Deroulé miał mowę, w której, podniósłszy zastugi trzech ofiar bohaterstwa, jako wyraz indywidualnej walki za ojczyznę, wyrzucił Francji zbyteczną nieśmiałość i obawę o to, co powiedzą Niemcy, — obawę, występującą w każdym ważniejszym wypadku przez szereg całych lat siedemnastu. «Taka polityka — mówił Deroulé — łatwo upoważnić może Niemców do traktowania Francji jako swe wice-królestwo. Należy się przedewszystkiem zastanowić, do czego zdolna jest Francya i co myśli Rosya. Co zaś zdolna uczynić Francya, to, zdaniem mówcy, okazała ostatnia mobilizacya, to, odczekała okazję dzielna armja francuzka, która przynosi Francji zaszczyt, która będzie jej chwałą i której nie mogą splamić występki jednego z jej członków, jak kropla atramentu nie może nadać czarnego koloru oceanowi» (okrzyki przy tych słowach: niech żyje armja, niech żyje Boulanger!) «Teraz, co myśli Rosya?» — pytał Deroulé. Ja naturalnie mogę mówić o tem, bo po raz drugi spędziłem kilka tygodni wśród rosyjan, ludzi tyle sympatycznych i mężnych ile dowcipnych i uprzejmych, którzy okazują językowi francuzkiemu zaszczyt, że tak dobrze nim mówią, a narodowi francuzkiemu przyjaźni, że tak trafiają o nim sądzają... Tyle rosyjanie. Co zaś do Rosyi urzędowej, to, zdaniem mówcy, «nie mieszczą się do wewnętrznej polityki francuzkiej». «Nie wierzę tym — wołał Deroulé — którzy twierdzą, że Rosya pragnie, aby Francya prowadziła umiarkowaną i konserwatywną politykę. Rosya od Francji jednego tylko oczekuje: zupełnie niezależnej działalności w stosunku do Niemiec, o jedno się niepokoi: o patriotyzm narodu, na jedno tylko liczy: na siłę naszej armji!» (okrzyki: niech żyje Rosya, niech żyje Boulanger!) W sprawie wewnętrznej zatarł się ów między stronniczymi, znaczący wypadał fakt, że przywódca prawicy monarchicznej Mackau ogłosił publicznie, jakoby styszał od ambasadora rosyjskiego w Paryżu p. Morenheim'a zapewnienie, iż Rosya nigdy nie wejdzie w pertraktacje ze stronniczym radykalistwem francuzkich. Autentyczności słów tych zaprzeczyli niektórzy pisma, nazywając p. Mackau «klamcą» («Lanterne»). Pod koniec wyżej przytoczonej mowy Deroulé'a znajduje się również aluzja do tej okoliczności. Zamieszani do skandalu pani Limousin w tych dniach stają przed krótkimi sądu policyjnego poprawczej; jeden atoli z najgłośniejszych oskarżonych, senator-jenerał Andlau, umknął do Anglii, żądając się wybiera za Atlantyk. W dniu 19 (31) paźdz. odbyła pierwsza swe posiedzenie komisya parlamentarna, roztrząsająca projekt o prawa o specjalnem opodatkowaniu cudzoziemców, mieszkających we Francji. Minister spraw zagranicznych oświadczył przy tej sposobności, że podatek taki od robotników-cudzoziemców sprzeciwia się umowom międzynarodowym. Na miejsce dotychczasowego ambasadora Wielkiej Brytanji w Paryżu, lorda Lyonsa, naznaczonym został lord Lytton, dawny wice-król Indji. Mówią również o podaniu się do dymisji obecnego ambasadora francuzkiego w Londynie Waddingtona.

Austria. Nuncyusz apostolski w Wiedniu, kardynał Galimberti udał się w końcu b. m. paźdz. do Czech, w celu, jak donosi ostatni telegram «Agencyi półn.», «załatwienia» agitującej się tam kwestyi zaprowadzenia języka słowiańskiego w liturgji katolickiej. Jaki mógłby być sens tego «załatwienia», okazuje to dokładnie list okólny tegoż kardynała Galimbertiego do biskupów w tych ziemiach austriackich, które posiadają ludność słowiańską. List ten, ogłoszony w organie Kuryi rzymskiej «Moniteur de Rome», brzmi w głównych swoich ustępach: «Waszej Miłości wiadomo już, iż stolica święta zezwoliła katolikom księztwa czarnogórskiego na używanie t. z. starosłowiańskiego języka przy wykonywaniu łacińskiego obrządku. Pozwolenie to uprosił sobie książę czarnogórski od stolicy św. w czasie — gdy chodziło o zawarcie konkordatu z papieżem. Kongregacya kardynałów, której tę sprawę przekazano, mniemała, iż należy życzeniu księcia co do wprowadzenia słowiańskiego języka tembardziej zadośćuczynić, skoro toż życzenie popartem zostało najgoręcej prośbami arcybiskupa z Antivari. Nie będzie także zbytecznem wspomnieć, iż przy tem nie chodziło o jakiś język ludowy — lub o jakiś dialekt, lecz o liturgiczny język, którego użycie przy odprawianiu służby bożej stolica św. oddawna aprobowała. Z tego pozna Wasza Miłość, iż nie uchodzi koncesyi, zrobionej archidiecezyi Antivari — używać jako argumentu na korzyść innych państw słowiańskich po za Czarnogórą. Brakuje tu właśnie specjalnych powodów, jakie na korzyść Czarnogóry zachodziły; owszem są powody, które wręcz przeciwnie przemawiają. Wasza Miłość niech się stara tedy przeskądzić, aby prośby ze strony słowian, podlegających Waszej jurysdykcji, były wnoszone do stolicy św., gdyż ta nie mogłaby tym prośbom zadośćuczynić dla braku potrzebnych analogicznych stosunków. Rozumowi Waszej Miłości powiedzie się przytłumić wszystkie odnośne agitacye, które ludność mogłaby zachęcać do uzyskania tego ustępstwa».

Anglija. W dniu 16 (28) października odbyło się w Londynie ponowne wielkie zgromadzenie robotników bez zajęcia na Trafalgar Square. Deputacya spośród zgromadzonych udatła się do parlamentu robot publicznych z nagłym żądaniem pracy. Odpowiedziano im, że rezolucya nastąpi w poniedziałek, — lecz który, niewiadomo: może ad calendas graecas.

Kurya Rzymska. «Journal des Debats» zamieścił korespondencyę z wiecznego miasta, zwracającą uwagę na szczególną wagę, jaką stolica apostolska przywiązywała zawsze do zagadnień o losach stanów pracujących. Korespon-

densya zaznacza, że papież Leon XIII, od samego objęcia swych rządów, zaleca i doradza tak duchowieństwu, jak i ludzom świeckim, by się gorliwie zajmowali kwestyami społecznymi i istotę ich do głębi badali: z zapoczątkowania to jego świątobliwości zwołany był we wrześniu zeszłego roku kongres katolicki, którego program obejmował wyłącznie zagadnienia socyalne; na uczestników zaś takichże zjazdów tegorocznych w Haadze, Trewirze i Pradze należał, aby wszechstronnie roztrząsali interesy robotników z klas ubogich. Obecnie znów, witając partyę pielgrzymów francuzkich, złożoną przeważnie z ludu pracującego, oświadczył Leon XIII, że «kościół zawsze się najpilniej zajmował i opiekował losem robotników i klas niezamożnych». Przemówienie swe, ojciec św. zakończył następującymi słowami, które szczególną zwróciły uwagę: «Interwencya i oddziaływanie władz rządzących, nie są bynajmniej niezbędne, ilekroć w warunkach regulujących pracę i postępek przemysłu, nie zachodzi nie takiego, co by obrażało moralność, poczucie sprawiedliwości, godność człowieka i byt domowy robotnika; ale jeśli którekolwiek z powyższych wymienionych dóbr nadwężeniem zostało, lub znajduje się w niebezpieczeństwie, wówczas orędownictwo władz w granicach należytych jest godziwem. Na rządach to bowiem spoczywa przedewszystkiem obowiązek obrony interesów obywateli, troskliwej ich pieczy powierzonych».

Bulgarya. Sobranje otwartem zostało w dniu zapowiedzianym, 15 (27) października, przemową księcia Koburskiego, którego przybycie i odjazd salutowano z dział z pompą dotychczas nieużywaną. «Wybrany przez naród, mówił ks. Koburski, poczytywałem sobie za święty obowiązek bezwzględnie przybyć do nowej ojczyzny. Od tego czasu w kraju całym przywrócono porządek, spokój, dobrobyt i bezpieczeństwo... Miłość i przywiązanie narodu i armji dodają mi siły do poświęcenia się całkowicie sprawie państwa etc.». Na prezydenta sobranja wybrano Tonczewa (170 głosów); na wiceprezydentów: Zach. Stojanowa i Sławkowa. W Warnie przytrzymano jakiegoś jegomościa, który w sam dzień otwarcia sobranja zamierzał z gładzić ze świata nie tylko samego księcia, lecz wraz z nim Naczewicza i Stambułowa. Zkądinąd, nie trzeba wiele przykładać wiary do owych rewelacyj mniemanego złoźczyńcy, który przed policyą spowiadał się ze swojemi zamiarami jak przed księdzem, utrzymując, że był w Odesie, że pochodzi z Czarnogóry, że mu obiecano 5,000 dukatów holenderskich czy też guldenów austriackich; że przyrzeczono także posadę wyborczą i t. d. Kto tyle gada, z pewnością niewiele chciał zrobić. Rząd bulgarski toczyć nie przestaje walki z hierarchją duchowną. Metropolicie Klimentowi zagrożono, że go gwałtem do Tyrnowy z Sofji wyprawią, jeśli sam dobrowolnie tam się nie uda. Inny znów fakt tak opowiada koresp. «Mosk. Wied.»: «Fili-polski metropolita Gerwazyusz osadzony został w Nowo-Starem-Siole i otrzymał 50 różeg. Prócz niego osadzono tam 40 duchownych, którzy codziennie otrzymują chłostę za to, że się nie chcą modlić «za dostojnego księcia naszego Ferdynanda». Przytaczają ten fakt, «Piet. Wied.» dodają od siebie: «Jeśli oburzająca ta podłość nie jest wymysłem złośliwym, w takim razie przewyższa ona wszystko, co kiedykolwiek widziała Europa. Metropolita Gerwazyusz jest bowiem jednym z najbardziej szanowanych dostojników kościoła wschodniego i wiernym przyjacielem Rosyi».

OSTATNIE TELEGRAMY.

Londyn, 1 listopada. Deputacya robotników bez zajęcia, przyjęta w d. 28 października w ministerstwie robót publicznych, otrzymała, za pośrednictwem swego przewodniczącego, następującą odpowiedź rządu: «Rada ministerstwa ubolewa, że tak wielka liczba robotników zostaje bez zajęcia, ale oprócz robót nakazanych przez parlament w widokach pożytku publicznego, ministerstwo żadnymi innymi rozporządzać prawnie nie może».

Berlin, 2 listopada. Dnia wczorajszego na giełdzie krążyły alarmujące wieści o stanie zdrowia sędziwego cesarza; wiele osób otrzymało przez pocztę pneumatyczną listy, zmierzające do wywołania paniki giełdowej. Z telegramów berlińskich przesłanych do Wiednia okazuje się, że cesarz Wilhelm zaważwał następcę tronu do jaknajrychlejszego powrotu, pomimo, że mu pobyt w krajach południowych formalnie przepisany został przez lekarzy. Depesza «Now. Wr.» z Wiednia utrzymuje, że zaważwanie powyższe wytłomaczono w sferach wyższych jako spowodowane przez przecucie blizkiego zgonu sędziwego monarchy niemieckiego. Urzędowy biuletyn berliński głosi przecież, że zdrowie jego się polepsza.

Lwów, 2 listopada. (Telegram «Nowosti»). Dla poskromienia buntu włościan w Hucze posłano tam oddział piechoty.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 22 października v. s.

Korespondent «Now. Wr.», mianujący się «Starositem», o którym wspominaliśmy

w zeszłym N-rze «Kraju», może sobie, odczytując rozmaite kwalifikacye własnej osobistości w pismach warszawskich, osiągnięcia celu powinszować. Wrażenie niepowołany rewelator rewolucyjnych aspiracyj sprawił. Więc «Słowo» wspomina o «głędzeniu umysłu, opętanego apokaliptycznemi, a może tylko «oczyszczonemi» wizyami», «Gaz. Polska» domyśla się, że «nie pisano zapewne tego artykułu i tej korespondencyi bez celu. Jakim był cel, rzecz widoczna. Mgliste, nieokreślone bliżej podejrzenia bywały nieraz środkiem poparcia systemu politycznej represyi. Czy wszakże na podejrzenia takie chwila obecna jest stosowną?» i t. d. O ile wszakże donośnem a niepoehlebem dla autora było wrażenie jego informacyj w prasie warszawskiej, o tyle mizernym był efekt, wywołany w prasie rosyjskiej, która, oddajmy jej sprawiedliwość, domagała się przedewszystkiem faktów i faktów. Nawet «Wil. Wiest.», uznając całą możliwość agitacyj powstańczych, zauważył, iż korespondencya p. «Starosiła» «wartą byłaby zastanowienia, gdyby autor wzmocnił ją jakimikolwiek realnemi dowodami», inaczey bowiem cała ta wyprawa na wymarzonych buntowników może się okazać podobną do znanej a niefortunnej rewelacyi o pruskim sztabie jeneralnym pod Moskwą.

W poruszonej pokilkakroć na szpaltach naszego pisma kwestyi kolonizacyi kraju zachodniego nadesłał do «Now. Wr.» nową replikę tym razem p. «Etnograf litewski». Redakcyja poleca czytelnikom wywoły p. etnografa, jako nie podlegające zakwestyonowaniu świadectwo prawdy wobec naszego wyjaśnienia, zamieszczonego w 41 N-rze «Kraju». Być może i my zgodzilibyśmy się na rozumowanie «etnografa litewskiego», gdybyśmy mogli dokładnie wyrozumieć, co on właściwie chce powiedzieć i jak sobie tłómaczy ogólnie, a nie w wypadkach pojedynczych fakt niepowodzenia kolonizacyi rosyjskiej? Natomiast w korespondencyi autor dwukrotnie ubolewa, że nauczyciele wiejscy nie zawsze umieją po żmudku, że nie urządzają pa-siek, donosi, że samorząd wiejski znajduje się w rękach starszego pokolenia, które wychowało się w tradycyach katolickich a z niechęcią widzi wychowawców szkół rosyjskich, wspomina o braku rzemieślników wiejskich, o pewnym zacnym duchownym prawosławnym, który leczy ludność okoliczną i wreszcie o jakimś pisarzu gminnym, który przesiedlał rosyjan z gub. wileńskiej do mińskiej, a na ich miejsce sprowadzał litwinów z guberni suwalskiej. Przypomina to nieco niedawną trawestacyę dowcipu cesarza Mikołaja, że «państwem rządzą pisarze gminni, ale do prawdy ów zręczny (łowki), jak go autor nazywa) pisarz, figurujący jako rozwiązanie społecznej zagadki, wcale nie imponująco wygląda. Tłómaczyć fakty tej doniosłości machinacyami pisarza, jest to chyba dowód «zręczności» polemicznej, bo przecież nie mógłby nawet ów mocarz gminny namówić kolonistów do porzucenia swych siedzib, gdyby nie działały tu inne przyczyny ogólniejszej natury. «Ot dobra dobra nie iszczut», powiada przysłowie rosyjskie. Rozumie to chyba sama sz. redakcyja «Now. Wr.», ponieważ w omówieniu swem podaje jako taką przyczynę wyzysk żydowski. Wyzysk ten bezwątpienia istnieje, wszakże niemniej dotkliwie gnębi on włościanina miejscowego, nie popychając go przecież do masowego wysiedlania się z rodzinnych śmieci. W każdym razie w nadaniu żydom tak wybitnej roli widzimy już pewien postępek w porównaniu z dawniejszą «intrygą i potapow-

szczyzną»; być może nawet, że przygodna polityka od korespondenta do korespondenta kiedyś jeszcze doprowadzi organ petersburski do traktowania kwestyj tych kategorii *sine ira et studio*. Obecnie powiedzieć tego nie możemy, widząc, jak dalece preistoczonem zostało przez «Now. Wr.» nasze wyjaśnienie. Nigdy bowiem i nigdzie nie nazywaliśmy gminowładztwa barbarzyńską formą posiadania, ani w indywidualnej własności ludowej specjalnej cechy społeczeństw cywilizowanych nie widzieliśmy, jak nam to chce wmówić szanowny oponent. Chodziło nam o zaznaczenie zasadniczej różnicy ekonomicznych form ludowego bytu, a nie o żadne kwalifikacje, dopatrywać zaś w zręcznym pisarzu i chałatowym żydzie głównych sprawców powodzenia lub niepowodzenia kolonizacyi—nie możemy.

Ziemia i klonje słowiańskie.

◀ Kraków. [List «Kraju»]. Po rozgłoszeniu w prasie dziennikarskiej, jaka wywołała artykuły polemiczne «Czasu» i «Reformy» w sprawie głośnego wystąpienia hr. St. Tarnowskiego przeciw pewnej części emigracji polskiej («Przegląd pol.» art. o «Kalince»), głęboka cisza zapanowała w prasie miejscowej. W tych dniach przerwał ją na krótko trzeci organ «Kurier Krakowski», a głos jego w tej kwestyi podniesiony, był ostatnim echem tej zaciekłej, bezkrwawej walki na słowa, jaka się rozgrywała przez całe dwa tygodnie na horyzoncie krakowskiej polityki stronnictw. Niestety, żadna ze stron walczących nie może sobie przyznać palmy zwycięstwa w tych zapasach, które w rezultacie ten jeden przyniosły skutek, że dając pole do zasadniczej dyskusji, spotęgowały jeszcze obustronne objawy niechęci i rozgoryczenia. Ciekawą zewszeczmiar ilustracją galicyjskich stosunków prasowych jest głośny fakt dwukrotnej konfiskaty «Now. Reformy» za podniesienie sprawy nadużyć urzędowych. Rzecz miała się tak: Młodziutki syn ministra Dunajewskiego, po czterech latach służby zamianowany starostą w Żywcu, potrzebował na miejscu odpowiedniego pomieszkania. Podobalo mu się mieszkanie, zajęte przez jednego z najmłodszych adjunktów sądowych. Dzięki tedy swym stosunkom w sferach rządowych, wyrabia przeniesienie rzeczonoego urzędnika na takąż posiadłość w Krakowie, która zwykła koleją dostaciby się temuż mogła nie wcześniej jak po dziesięciu latach służby. Fakt wywołał oburzenie powszechne w sferach urzędniczych. «Nowa Reforma» za przytoczenie tego faktu uległa konfiskacie. Poseł Steiner wiedeński izbie stawia w tej sprawie interpelację, żądając wyjaśnienia demoralizującego postępkę, dzienniki wiedeńskie i lwowskie zamieszczają ją dosłownie, a «N. Reforma» za to samo ulega powtórnie konfiskacie. Wymowny to dowód, jak zasadnicze panują różnice zapatrywań na przestępstwa prasowe między Krakowem, Lwowem i Wiedniem. Tutejsze Towarzystwo strzeleckie obchodziło w tych dniach rocznicę pięćdziesięcioletnią rocznicę założenia ogrodu swego i zainstalowania się w obecnej siedzibie, jako Towarzystwo strzeleckie, przekształcone z dawnych «braci kurkowych». Król tegoroczny p. A. Błason przyjmował przy tej sposobności członków uczta. Wspaniały pałac książąt Czartoryskich w Woli Justowskiej pod Krakowem, miejsce ulubionych wycieczek krakowian, uległ w nocy dnia 24 pożarowi. Spłonęła wyborowa biblioteka, galeria obrazów, przepyszne urządzenie i umeblowanie pałacu, tudzież bogaty zbiór makat i gobelinów. Do austriackiej izby panów powołany został jako dziedziczny członek ks. Andrzej Lubomirski, syn ks. Jerzego, zmarłego w r. 1872. Z powodu rozpisanej już sprzedaży licytacyjnej dóbr Zakopiańskich, dzienniki raz jeszcze przypominają ogółowi i kapitalistom polskim sprawę zakupna rzeczonych dóbr, celem ochronienia tychże od czyhających na nie rąk niemieckich. Cena licytacyjna wynosi na podstawie sądowego aktu oszacowania 380,000 zlr. Termin sądowej sprzedaży naznaczony na 9 lutego r. 1888. Pierwszy okręgowy związek strażnicy ogniowych ochotniczych założony został w Okocimie pod Bochnią, na jeżdźcie siedmiu strażnicy ogniowych. Prezesem związku bocheńskiego obrany został jednogłośnie król browarników galicyjskich p. Jan Gótz-Okocimski. W Przemyślu odbyła się 22 b. m. uroczystość konsekracji nowego biskupa-sufragana ks. Glazera. Zwolane na 29 z. m. posiedze-

nie komitetu pomnika Mickiewicza odbyło się po raz pierwszy przy nader licznych udziale publiczności. Obecnych było 21 członków. Komisya, której na ostatniem posiedzeniu powierzono przygotowanie wniosku co do dalszego pokierowania sprawą budowy pomnika, wystąpiła przez usta referenta d-ra F. Jakubowskiego z wnioskiem oddania całej sprawy w ręce wydziału krajowego. Projekt uległ jednak ostrej krytyce ze strony większości członków i został odrzucony. Natomiast uchwalono wniosek dyrektora muzeum narodowego p. Łuszczkiewicza i powierzono całą dalszą sprawę budowy w tej samej rozciągłości i z temi samymi atrybucjami, z jakimi objął ją przed rokiem s. p. Zybkiewicz, komisyi wykonawczej, złożonej z pięciu członków. W skład tejże weszli: dyrektor politechniki lwowskiej Zacharjewicz, hr. Artur Potocki, Jan Matejko, hr. Konstanty Przeździecki i prezes czytelnicy akademickiej Wł. Jaworski. Komisya rzeczonoj rozszerzył komitet tak dalece zakres działania, że może ona w zupełności ignorować wszystkie dotychczas zapadłe uchwały centralnego komitetu. Komitet dotychczasowy nie rozważał się, pozostawił sobie jednak tylko prawo kontrolowania rachunków komisji wykonawczej i zastrzegł prawo odebrania wybudowanego pomnika. Sprawa budowy pomnika Mickiewicza weszła tedy niespodziewanie w nowe i bynajmniej nieprzewidywane stadyum. *Czesnik.*

◀ Lwów. [List «Kraju»]. Istną sensację sprawiła u nas dokonana świeżo kradzież w wojskowej kancelaryi. Władze usiłowały fakt ukryć, lecz nadaremnie; mimo chwilowego milczenia prasy, rzecz wyszła na jaw. Wedle dochodzenia sądowego, wojskowy piekarsz, czech rodem, Wencel Marek, pod nieobecność oficera Filippiego zdołał z biura komendy zabrać 6 kart z kopjami fragmentarycznymi planów, będących w związku z fortami twierdzy przemyskiej. Nim zbrodnię dostrzeżono i pościg przedsięwzięto, sprawca uszedł przez Sieniawę zagranicę. Fakt jest najsmutniejszy ze względów czysto moralnych, iż w garnizonie znalazł się zdrajca; bo zresztą plany owe same w sobie jasnością swą ani grożą komu jakimś szczególnem niebezpieczeństwem, ani innemu oddać mogą ważne usługi. Tak twierdzą fachowcy; mimo to opinja jest wcale zaalarmowana. W niedziele (23 paźd.) towarzyszyliśmy otwarciu nowej kolei, dziś jeszcze lokalnej, lecz mającej przed sobą przyszłość wielkiego znaczenia i szanse radykalnego wpływu na rozliczne stosunki Galicyi. Linja bowiem Lwów-Belzec-Tomaszów w prowadzi ku granicy i z natury rzeczy dla względów strategicznych wymagać musi od państwa sąsiedniego, by i ze swej strony, z odnośnym punktem granicznym miała połączenie kolejowe. Takiego połączenia brakuje teraz Rosyi od Tomaszowa do Lublina (70 kilometrów). Otóż jeśli tę drogę przeznaczą tor kolejowy, zyskamy dwie rzeczy: podróż ze Lwowa do Warszawy 8-godzinna i najkrótsze połączenie Bałtyku z morzem Czarnem. Tymczasem jest kolej Lwów-Belzec ryzykiem, obliczonem na konieczność powyższego uzupełnienia; od niego zależy cała rentowność przedsiębiorstwa. Uwaga stolicy zwróconą jest obecnie na toczący się wielki proces o nadużycia, popełniane lat już kilka przez naczelny zarząd tutejszej komory (urzędu celnego). Przypadek zdradził całą szajkę zmówionych oszustów pod wodzą jednego z głównych urzędników. Bawiono się względem pewnej klikki żydowskich handlarzy *en gros* w cia tak... «protekcyjne», iż skarb państwa przy jednorazowych przesyłkach tracił po 500 a nawet 1,000 zlr. Rozprawa, chociaż prowadzona bardzo sprężysto, potrwa wskutek bałamutności sprawy i mnóstwa świadków, czas dłuższy. Za kratkami sądowymi prawdopodobnie niebawem ukaże się i lwowskie Towarzystwo spożywcze, które, jak przewidywano, musiało zwołać na tydzień bieżący walne zgromadzenie członków, celem likwidacji i rozwiązania instytucji zupełnego. Skutki jednak niesłyszalne lekkomyślnej, haniebnej gospodarki zarządu nie skończą się na tem. Nietylko bowiem naraził on członków Towarzystwa na stratę kilkudziesięciu tysięcy zlr., ale «pozarywał» prawie wszystkich obywateli ziemskich (którzy za pośrednictwem Tow. spoż. sprzedawali swoje produkty) na 300, 500, lub 1,000 zlr., dzięki błędnej ustawie o stowarzyszeniach. Nadto brano wkładki od członków na jakąś... realność, lecz tych wkładek wbrew zobowiązaniu się nie hypotekowano wcale, aby przy wolnej hipotece mógł zaciągać bankowe pożyczki! Więc oczywiście, wszystkie owe wkładki przepadły!... Otóż ich właściciele upomną się o nie niezawodnie i tym sposobem Tow. spożywcze nietylko upadnie; ale nawet będzie musiało tłumaczyć się przed trybunałem. Ze wszystkich stron kraju poczynają dochodzić wieści coraz liczniejsze a bardzo smutne. Rok bieżący, który zapowiadał się początkowo tak świetnie, dziś już należy do najfatalniejszych, jakie pamiętają rolnicy galicyjscy. Z boleścią przychodzi czytać codziennie te pełne rozpacz głowy o-

stanie zbiorów tegorocznych zasia w ów. Po wielkiej klęsce powodzi (r. 1885) i gradobicia (1886) nastąpiła, w tym roku 5-tygodniowa okropna ślota, wskutek której wszystko się spóźniło; czego nie zniszczyła niezmiarka, to porosło na pokosach; 10% oziminy całkiem stracone, otawy zgnily, owies tylko wyjątkowo daje z kopy korzec a więc z ubytkiem 1/3 części plonu normalnego; kartofle, buraki i marchew bądź niewykopane, bądź nie dają z morga więcej nad... 60 korcy, z czego jeszcze 1/3 zostaje w ziemi! Drogi przez ślota zniszczone, a robotnika albo dostać nie można, albo za cenę u nas niesłychaną, np. za jednodzienne kopanie kartofli—75 cnt., nawet poganiacz nie pójdzie niżej 30 cnt. Słowem klęska to dotkliwa zarówno dla ludności wiejskiej, jak i dworów, a klęska na cały lat szereg. Co więcej, budzi się silna obawa, że na przednówku wybuchnie tyfus głodowy!... Sezon teatralny pod dzisiejszą dyrekcją Wład. Baracza płynie coraz przyzwoiciej. Personal skompletowany, repertoar ożywiony, obsada staranna a wystawa świetna. Z nowości największe powodzenie miała «Hrabina Sara» Ohnet'a (w której p. Żelazowska odniosła niepospolity sukces), Ferrier'a «Pięć córek p. Castillon» i Przybylskiego «Państwo Waczkowie» (dzięki pogodnemu kolorystowi i sympatycznym postaciom, mimo braku myśli, ogólnie tu polubieni). Blizińskiego «Mąż w drodze» przeszedł bez wrazenia, chociaż obrazek to pełen prawdy życiowej i naturalności. Z pracowni dramatycznych jest kilka nowin. Pierwsze wśród nich miejsce należy się wykończonemu dziełu Aurelego Urbańskiego p. t. «Watażka». Z tego co wiem o niej, mogą sądzić, że będzie to dramat 5-aktowy, przesłanym napisany językiem, z wybitną tendencją w pięknej sprawie polsko-rusińskiej, do czego tło sztuki: hajdamaczyzna otwarła autorowi «Xenji» szerokie a wdzięczne pole. Dalej p. Traczewski, współautor granej tu z powodzeniem komedyi «W rezerwie» pisze 3-aktowe «Wiejskie kosmosze». Obie rzeczy mają niebawem ukazać się na lwowskiej scenie. *Nota.*

◀ Ruś halicka. [List «Kraju»]. «Nowy Prołom» występuje przeciw intrygom jakichś nieokreślonych bliżej ludzi w Rzymie i Wiedniu, którzy nbyto systematycznie niedopuszczają do papieża prawdziwych wiadomości o stanie cerkwi rusińskiej w Galicyi. I tak wedle twierdzenia tego pisma, memoriał Rusi halickiej przeciw jezuickiej reformie bazylianów, przed dwoma laty przez osobną deputację wręcony nuncyuszowi papieżkiemu w Wiedniu dla zakomunikowania papieżowi, dotychczas do Rzymu wysłany nie został. Rusini bukowiniacy zakupili w Czerniowcach obszerny budynek o 30 pokojach na założenie «Narodnego Domu» za 18,000 guld. Na przyszły miesiąc ma się w Lwowie zebrać walne zgromadzenie członków Towarzystwa politycznego «Narodna Rada», na którym prócz kwestyi wydawania «Dila» codziennie, omawiane być mają także ważne kwestye programowe. 50-letni jubileusz istnienia rusińskiej literatury o kierunku narodowym obchodzonym będzie przez rusinów lwowskich wieczorkiem muzykalno-deklamacyjnym w listopadzie lub grudniu. Myśl wydania przy tej okazji osobnej książki jubileuszowej p. t. «Kusalka» (na pamiątkę wydanej przed 50 laty «Rusalki Dnistrowej»), zdaje się, że nie dojdzie do skutku. W Kołomyi odbyło się w tych dniach zgromadzenie obywatelskie dla współdziałania w akcji ratunkowej dla Poznania; rusini miejscowi w akcji tej wzięli żywy udział. Tow. im. Kaczowskiego zmieniło swój statut w tym kierunku, by mu wolno było zakładać bursy dla młodzieży rzemieślniczej i wydawać gazetę dla ludu. Ministerstwo odmówiło prośbie «Narodnej Rady» o zniesienie ceny biletów w jazdy na kolejach państwowych dla gr.-kat. księży z tego powodu, że zniesienie takie przysługuje jedynie urzędnikom, noszącym pewne odznaki służbowe. Nietylko «Dilo», ale i «Nowy Prołom» ma, jak slychać, od nowego roku wychodzić codziennie. W ubiegłym czwartek odbyło się walne zgromadzenie członków «Narodnej Torhowli». Towarzystwo to rozwija się pomyślnie i posiada obecnie filje w Stanisławowie, Przemyślu, Drohobyczu, Kołomyi, Tarnopolu, a obecnie też otwiera nowy sklep w Stryju. Prócz tego zorganizowały się już trzy niezależne «Narodne Torhowle»: w Sanoku, Rohatynie i Samborze. *iw. Fr.*

◀ Przemyśl. Pisarz wojskowy Morek dopuścił się zbrodni wykradzenia planów twierdzy Przemyśla i zbiegi jakoby do Rosyi. Podoficer zaś, do którego należał nadzór nad lokalem, przeznaczonym na konserwację planów, został aresztowanym. Zapewniają, że wykradzione plany wielkiego znaczenia nie miały i dotyczyły jednego tylko fortu.

◀ Poznań. Książ Radziejewski, redaktor «Katolika», ukończył w dniu 22 b. m. karę trzymiesięcznego więzienia. Nie wypuszczono go jednak na wolność, gdyż ma oprócz tego

odsiedzieć 6 tygodni za artykuł o małżeństwach mieszanych w kalendarzu «Katolika» z r. 1885. Artykuł ten był tylko tłumaczeniem niemieckiego dziełka, znanego katolickiego pisarza ludowego, ś. p. ks. Albana Stolca. Dziełko to wyszło przed dziesięć laty i władze nie znajdowały w niem nic zdrożnego.

◊ **Sofja.** [List «Kraju»]. W d. 27 września v. s. odbyło się drugie nadzwyczajne walne zebranie polskiego «Tow. pomocy chorym w Sofji». Celem zebrania było rozszerzenie zakresu statutow, które dotąd dozwalały udzielania materialnej pomocy chorym członkom, jakoteż zajmowania się pogrzebaniami członków zmarłych. Powyższy cel Towarzystwa wydał się już z samego początku przeważną częścią tutejszych polaków niewłaściwym i nieodpowiednim, tembardziej, że istnieje tu od lat kilku i pomyślnie się rozwija międzynarodowe Towarzystwo niesienia pomocy chorym członkom t. zw. *Krankenverein*, które za opłatą dwóch franków miesięcznie od jednego członka dawało choremu wszelkie środki do leczenia się (lekarz, apteka, a ewentualnie zapomoga). Konstytucyjnej wadliwości Towarzystwa polskiego najlepiej dowodzi zbyt szczupła liczba członków: z początku zapisało się 25, później cyfra ta spadła do 11. Wskutek tak małej liczby wpisanych członków, Towarzystwo nie miało środków nawet na opłacanie lekarza; ażeby więc zmniejszyć wydatki, umówiono się z jednym felcerem, któremu płacono za leczenie 15 franków miesięcznie, ale ta znów okoliczność miała taką niedogodność, że mając wzamian lekarza felczera, nie można było przedłożyć statutow Towarzystwa do zatwierdzenia rządowi bułgarskiemu. Nadto istniały w statutach paragrafy wprost niedorzeczne. Oto dlaczego dotychczasowy wydział zwołał obecnie nadzwyczajne zebranie, ażeby *in gremio* zastanowić się i powziąć jakąś uchwałę celem rozszerzenia zakresu działania zreformowanego Towarzystwa. Prezes p. Tański zdał sprawę z trzymiesięcznej działalności wydziału: z wpisowego, wkładki członków i nadzwyczajnych datków wpłynęło do kasy 140 franków; z tego wydano: jednemu choremu na podróż do Burgas 15 fr., żonie pewnego polaka, wydalonego zagranicę przez rząd bułgarski, 15 fr. Zakończył prezes swe przemówienie deklaracją, że wydział widział się zmuszonym dwa razy przekroczyć statuty i dać zasiłek «zdrówym» członkom Towarzystwa. Po dłuższej dyskusji wybrano wydział, złożony z pięciu członków (dotychczas było trzech); weszli: pp. Tański (jako prezes), rysownik Zeland (jako sekretarz), obywatel Tomicz (jako kasyer), przedsiębiorca Woronowicz i lekarz-dentysta Muszler (jako członkowie). Nowemu wydziałowi polecono zmodyfikować statuty Towarzystwa, celem przedstawienia ich za miesiąc nowemu walnemu zebraniu. Jest nadzieja, że gdy cele Towarzystwa właściwie zostaną określone i wytknięte, a grunt ulegalizowany, wówczas istnienie jego będzie zapewnione. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, odnowione w ten sposób Towarzystwo w Sofji mogłoby liczyć przeszło 80 członków, liczba jak na tutejsze stosunki—poważna. *Pełko.*

◊ **Wiedeń.** [List «Kraju»]. Znamieniem chwili jest niepewność. Przesilenie parlamentarne, wywołane rozporządzeniem szkolnym ministra oświaty Gautscha, trwa kilka tygodni, staje się chronicznym. Wprawdzie opozycyjne usposobienie Czechów, t. j. klubu czeskiego, złagodniało, ale natomiast potęguje się agitacja młodoczeska i zyskuje coraz więcej zwolenników pomiędzy ludnością czeską, jak tego dowodzą ostatnie dopełniające wybory do rady państwa. Zasadniczo stoja staroczesi na innym stanowisku, aniżeli młodoczesi. Staroczesi nie żądają cofnięcia rozporządzenia ministeryalnego w szkołach średnich, lecz tylko jego modyfikacji, podczas kiedy młodoczesi uważają postępek ministra Gautscha, znoszący szkoły średnie, jako nielegalny, żądając zupełnego zniesienia wymienionego aktu i nadto postawienia w stan oskarżenia ministra oświaty za naruszenie praw konstytucyjnych. Na tem samym stanowisku stali przed otwarciem sesji parlamentarnej i staroczesi. Zasadnicza zmiana opozycji klubu czeskiego oznacza stanowcze zbliżenie się do rządu, jeśli nie zupełną abdykację. Mimo to jak dotąd nie mają staroczesi żadnego dodatniego rezultatu swej czynności do wykazania, gdyż pomimo wszelkich rokowań w komitecie wykonawczym prawicy i z rządem sygnaturą chwili jest jakęś już na początku zaznaczyli, niepewność. Pomimo rosnącego wpływu młodoczechów, liczyć się należy przede wszystkim tylko z tem, co staroczesi robią, ponieważ narazie w ich ręku spoczywa rozstrzygnięcie przesilenia parlamentarnego i oni, a nie młodoczesi, są wpływowym czynnikiem na prawicy. Przypatrzmy się bliżej obecnemu stanowi konfliktu Czechów z rządem. Po między klubem czeskim a rządem niema w tej chwili żadnej zasadniczej różnicy. Nie żądając cofnięcia rozporządzenia ministra oświaty, stoi klub czeski na tem samym stanowisku, co minister Gautsch. Klub czeski uczynił więc bardzo znaczący krok

odwrotu, tak znaczny i doniosły, że zdawać się mogło narazie, iż łatwo będzie mogło przyjść do zupełnego porozumienia. Tymczasem pokazały się nowe trudności, wynikające ztąd, że Gautsch a z nim i cały gabinet nie ma dużo skłonności do czynienia Czechom chociażby jaknajmniejszych ustępstw. Koło czeskie wytoczyło swoją sprawę przeciwko ministrowi oświaty przed forum komitetu wykonawczego prawicy. Ztąd więc rozpoczęło rokowania z rządem. Gautsch oświadczył jednak stanowczo, że rozporządzenia szkolnego nie cofnie, a hr. Taaffe zaznaczył solidarność gabinetu ze stanowiskiem, zajmowanym przez ministra oświaty, czego wynikiem było, że czesi przyjęli zasadniczo «plan dyzlokacji szkół średnich» ministra Gautscha, żądając tylko modyfikacji wowie będącego aktu. Rząd wymagał, żeby czesi na piśmie sformułowali swoje życzenia poszczególnie i przedłożyli mu takowe w formie memoriału, co też po dłuższych naradach w klubie czeskim uskutecznił. Czesi żądają utrzymania wyższej szkoły realnej w Pilźnie, subwencyonowania miejscowego gimnazjum w Czesławie, urzędzenia wyższego gimnazjum w Kromieryżu na Morawji i przyjęcia na koszt państwa niższych gimnazyj, utrzymywanych dotychczas przez czeską Maticę szkolną w Węgierskiem Hradiszczu na Morawji i w Opawie na Szlązku. Dalej żądają oni od ministra oświaty, żeby utworzył w Pradze krajową dyrekcję dla szkół przemysłowych Królestwa czeskiego, podzielił fakultet teologiczny przy wszech-nicy prazkiej na czeski i niemiecki i wreszcie, żeby zniósł rozporządzenie ministeryalne co do egzaminów państwowych na wydziale prawnym, na mocy którego słuchacze czeskiej wszech-nicy obowiązani są do składania tychże egzaminów również i w języku niemieckim. Nad temi żądaniami miał się rząd zastanowić i dać ze swej strony odpowiedź, od której brzmienia zależeć będzie, jakie w przyszłości zajmie klub czeski stanowisko wobec rządu. Tymczasem rząd zwleka z odpowiedzią, a właśnie w tej okoliczności leży niepewność położenia. Z prywatnych atoli wynurzeń ministeryalnych jest wiadomem, że minister Gautsch zgadza się tylko na minimalne ustępstwa dla Czechów, mianowicie co do szkoły realnej w Pilźnie i gimnazjum w Kromieryżu, jakoteż na utworzenie czeskiego fakultetu teologicznego. Wszystkie inne żądania czeskie odrzuca. Mianowicie sprzeciwia się subwencyonowaniu czeskiego gimnazjum w Opawie, nie tając się bynajmniej z powodem, dla czego subwencji dać nie chce. Powiada on, że rząd nie ma powodu zmieniać narodowe *status quo* na Szlązku. Znaczący to tyle, że rząd hr. Taaffego poczuwa się do obowiązku popierać germanizację w tym nieszczęśliwym, srogo przez Niemców uciskanym kraju słowiańskim. Zajmowanie podobnego stanowiska przez rząd wobec Szlązka nie może i nie powinno żadną miarą być obojętnem dla koła polskiego, ponieważ w danym razie chodzi nietylko o Czechów księstwa opawskiego, ale także i o Polaków księstwa cieszyńskiego, gdzie właśnie przez ofiarność prywatną zawiązała się polska Macierz szkolna dla otwarcia niższego gimnazjum polskiego w Cieszynie, w nadziei, że rząd czasem obejmie to gimnazjum, czyniąc zadość sprawiedliwości na koszt państwa. Tymczasem zachowanie się rządu wobec Szlązka zagraża niemało sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie, zagraża szczytnej a mroźczej pracy narodowej około podniesienia oświaty. Ale wróćmy do rokowań czeskich. Dr. Rieger dla poparcia przedłożonego rządowi memoriału był na audyencyi u cesarza, sam prosząc o nią. O przyjęciu jakiego doznał nic a nic nie słycać. Milczenie to zdaje się znaczyć, że nie doznał zbyt uprzejmego przyjęcia, że prawdopodobnie cesarz stanął po stronie gabinetu i małe zrobił przewód-cy czeskiemu nadzieje. Rokowania toczą się dalej — gabinet wciąż zwleka z odpowiedzią. Tymczasem kończy izba poselska nateraz swoje czynności, ustępując miejsca wspólnym delegacyom i sejmom krajowym aż do połowy stycznia przyszłego roku. Odpowiedź gabinetu nastąpi prawdopodobnie z końcem sesji dopiero za dni kilka (odroczenie obrad izby poselskiej naznaczone na dzień 28 października). Ze wszystkie życzenia czeskie nie znajdują uwzględnienia, jest rzeczą prawie pewną. Cóż się więc stanie? Minimalne koncesye, przyznane Czechom przez rząd, będą podczas przerwy w obradach parlamentarnych w drodze rozporządzeń ministra oświaty niezależnie przeprowadzone w nadziei, że rozdrażniona opinia publiczna w Czechach da się tym sposobem usmierzyć, że dalej na tej podstawie będzie klub czeski mógł rzec się innych swoich życzeń. Czy tak się stanie istotnie, trudno przesądzać. W klubie czeskim dużo jest ducha pojednawczego, ale natomiast panuje też zapał agitacyjny w obozie młodoczeskim. Chodzi głównie, zdaniem naszym, o to, czy opinia publiczna w Czechach, wykazująca wielkie rozdrażnienie, da się ulagodzić okraszynami ustępstw i czy ona pozwoli klubowi czeskiemu prowadzić dalej wobec gabinetu politykę rezygnacyi. W tem też leży niepewność

chwili-obecnej i niebezpieczeństwo położenia. Koło polskie i wszystkie inne stronnictwa prawicy popierają lojalnie żądania czeskie. *Atanazy.*

◊ **Londyn.** [List «Kraju»]. Między tutejszemi rodaczkami naszymi zawiązał się komitet z myślą wprowadzenia do Anglii haftów narodowych. W tym celu, mając już okazy haftów i koronek galicyjskich, panie nasze zamierzają wyłożyć je na wystawie robótek artystycznych kobiecych, jaka się utworzy na wiosnę pod prezydencją hrabiny Rosebery. Pani A. Gielgudowa stoi na czele komitetu. Dodać wypada, że dotychczas koronki i hafty galicyjskie, jak tyle innych wyrobów i produktów naszych, noszą tutaj nazwę rosyjskich. *Józio Hofman* występuje ponownie w St-James's-Hall, przed zachwyconą publicznością londyńską. Ostatniej soboty, na dwie godziny przed rozpoczęciem koncertu, niepodobna było już otrzymać biletu. *Józio* grał z ojcem sonatę Mozarta na dwa fortepiany, *Rondo Capriccioso Mendelssohna*, *Webera «Polacca»*, oprócz niektórych utworów Chopina, Schumana i Rubinsteina. Na nieszczęście, nie ulega wątpliwości, że fenomenalny chłopczyk upada na siłach fizycznych i nie obiecuje dożyć wieku meżskiego. U Bentley'a wyszła powieść panny Doudney p. t. «*The Missing Rubies*» (Zgubione Rubiny), w której wychodzący polscy sympatyczną odgrywają rolę, w jaskrawem i nieco naiwnie zabarwionem przeciwieństwie do innych. Same rubiny właścicielki (hr. Gradizoff) dostały się jej w następstwie wypadków r. 1863. Po ogłoszonej przed trzema laty «Najpiękniejszej Warszawiance» panny M. Collins, jest to druga powieść angielska z przemieszką polskiego żywiołu. Jeden z zamieszkałych tu rodaków przygotowuje nowelę angielską z bohaterem polakiem, rozwijającą się w Anglii. Dziełko ma być gotowe z końcem bieżącego roku i ukazać się pod tytułem «*Almighty England*» (Anglja Wszchemożna). Wojskowy chirurg p. *Ja z d o w s k i* przygotowuje do druku angielski przewodnik po Tatrach. Tutejsze Towarzystwo literackie poleca usilnie i gorąco dobroczynności rodaków *Jana Zabrockiego*, *Józefa Kinia* i *Karola Piotrowskiego*, trzech zgrzybiałych weteranów z r. 1831, złożonych chorobą i pozostających w wielkiej nędzy. Pierwszy z nich jest zupełnie ślepy i częściowo sparaliżowany, drugi cierpi z ran dawnych, trzeci dogorywa z wycieńczenia sił i choroby płucowej. *Latarnik.*

◊ **Ameryka.** [List «Kraju»]. Sejm Związkowy narod. pol., odbywający swe obrady w St-Paul, w dnach 12 — 17 września ukończył już swoje prace i posłowie rozjechali się do domów. O treści uchwał sejmowych i charakterze tego zjazdu napiszę wam osobno, obecnie zaś podam tylko w krótkości zewnętrzną niejaką historję siódmego sejmku. Przybyło 70 delegatów. Korzystali oni z biletów po cenach znizonych na kolejach amerykańskich, prowadzących do St-Paul, gdzie ich witał na dworcu i podejmował komitet sejmowy, złożony z miejscowych obywateli: *Józefa Macy*, *Józefa Rozentala* i *Jana Wąsa*. Już w wilję otwarcia sejmku d. 11-go, zjechało się wielu delegatów. W dniu tym nabożeństwo w kościele polskim św. Wojciecha odprawił ks. *Jaworski* z *Pitsburga*, delegat na sejm, kazał zaś ks. *Dominik Majer* z *St-Paul*, prezes stowarzyszenia księży polskich, popierających organizację związkową. Rano d. 12 zebrał się delegaci w hali sejmowej, ubranej w godła, chorągwie i stosowne napisy. Zebranych witał p. *Smith*, mer miasta *St-Paul*, liczącego 90,000 mieszkańców. Odpowiadał mu, dziękując za sympatyczne nader przemówienie, cenzor związku p. *Gryglaszewski*. Ruszyli następnie delegaci w uroczystym pochodzie, w towarzystwie polskich towarzystw miejscowych i okolicznych z kapelą wojskową na czele a pod dowództwem trzech konnych marszałków do kościoła św. Wojciecha. Mszę solenną na intencję Związku odprawił ks. *Babiński* z *Humbird*, a równocześnie mszę czytana przy bocznym ołtarzu ks. *Chowaniec* z *Swan-River*. Kazanie wypowiedział ks. *Wójcik* z *Duluth*, nadmieniwszy, że otwarcie sejmku w *St-Paul* przypada w 204 rocznicę odsieczy wiedeńskiej. Na kazalnicy zawieszono godła związku. Przednie ławy w kościele zajęli delegaci z amarantowymi odznakami, dalsze — towarzystwa polskie. Na chórze śpiewali hymny narodowe delegaci chicagoskiej «*Harmonji*», w czem dopomagało im tow. panien polskich w *St-Paul*. Popołudniu sejm formalnie zagajony został przez cenzora *Gryglaszewskiego*; na marszałka sejmowego obrano ob. *Czechowicza* z *Nanticoke*, na sekretarza ob. *Wąsa*. Na estradzie, prócz członków rządu centralnego, zasiadło 17 duchownych. Sejm wystąpił w samym zaraz początku swych obrad na ręce kardynała *Ledóchowskiego* adre do papieża, z okazji pięćdziesiątego jubileuszu jego kapłaństwa. W drugim dniu posiedzeń odwiedził posiedzenie sejmowe miejscowy biskup katolicki ks. *Ireland*, wypowiedziawszy długą i sympatyczną mowę, która wielki wywołała entuzjazm. Po sprawdzeniu mandatów obrady toczyły się zwykłym trybem,

przy znacznym udziale ziemców miejscowych, przyczem niejednokrotnie w wiecowym tym przybytku rozlegały się pieśń i słowa gorące. Zapadła pod koniec uchwała, że przyszły sejm odbędzie się dopiero za dwa lata. Przy wyborze miejsc Chicago zyskało najwięcej głosów. Przy wyborach utrzymał się na swej godności dotychczasowy cenzor związku, Franciszek Gryglaszewski, utrzymawszy 61 głosów na 70 głosujących. Zastępcą cenzora obrany został Czechowicz 47 głosami. Prezydentem rządu centralnego M. Osuch 35 głosami, wiceprezydentem F. Woźny, jenerałnym sekretarzem Morgenstern, wice-sekretarzem Arkuszewski, kasyerem Kowalski z Chicago. Uchwalono, że «Zgoda» pozostanie i nadal organem związku, ustanowiono przytem nad pismem stałe kuratorium z trzech obywateli. Redaktorem «Zgody» zatwierdzony został i nadal p. Zbigniew Brodowski z pensją 1,000 dolarów, sekretarzem pan Józef Olbiński, 600 dol. *Kaprał.*

PRZEGLĄD PRASY.

«Wilenski Wiestnik». Pierwsze artykuły nowej redakcji tego pisma, jak wiadomo, wywołały ostrzeżenie ze strony p. jenerał-gubernatora wileńskiego. O tymże przedmiocie pisze «Kijewlanin»:

«Znany niefortunny artykuł «Wil. Wiest.» komunikowany był drogą telegraficzną do Wiednia i wywołał tam artykuły w publikacjach galicyjsko-polskich. Artykuły te mogą i powinny służyć na przyszłość «Wil. Wiest.» za naukę. Dzienniki polskie, zestawiając z wywodami organu wileńskiego niedawny artykuł «Gaz. krzyżowej», proponujący Niemcom pomagać do odbudowania Polski, gdyby polacy wyrzekli się Poznańskiego, dochodzą do takich wniosków: «Kilkaset razy można było czytać w gazetach niemieckich i rosyjskich oświadczenia, że kwestya polska nie istnieje; kilkaset razy miotano na polaków obelgi za to, że «marzą o Polsce», a tymczasem obecnie w Niemczech i Rosyi jednocześnie dają się słyszeć głosy, stawiające na porządku dziennym kwestyę polską, w celu roztrząśnienia jej pod względem politycznym. Czyż fakt ten sam przez się nie dowodzi najdobitniej, że kwestya ta nie może być znieczczona ani przez działania wrogów, ani przez małoduszną politykę tych z polaków, którzy już gotowi byli kapitulować? Trzymajmy się tylko obronnie, pracujmy około wszechstronnego rozwoju sił naszych, nie przytłumiamy w sobie patryotyzmu staropolskiego i nie zamieniamy go na jakiś pół-patryotyzm, różnemi naleciałościami zakazany, «przyszłość powinna być naszym udziałem» («Now. Ref. № 241»). «Czy takie rozmyślenia—pisze dalej «Kijewlanin»—pragnął wywołać i usłyszeć «Wil. Wiest.»? Zapewne że nie; w każdym jednak razie wzmianka o «pół-patryotyzmie, zakazanym różnemi naleciałościami», wielce będzie pożytecznym dla publiczności wileńskich zatrzymać dobrze w pamięci».

«Piet. Wied.» ze swojej strony robią uwagę, że polacy niewątpliwie doznali rozczarowania po przeczytaniu przestrogi, udzielonej organowi wileńskiemu przez miejscowego jenerał-gubernatora.

Bankowi włościańskiemu na kresach zachodnich dzienniki petersburskie nie przestają zalecać specjalnego programu politycznego, mianowicie kolonizacji rosyjskiej. I tak «Piet. Wied.» mówią:

«Polityka włościańska banku nieodzownie musi przyjąć dwójaki kierunek: włościanin polski, litewski, białoruski z jednej strony i przyszły włościanin z Rosyi wewnętrznej z drugiej strony, nie jednakowej wymagać będą troskliwości. Pierwszych dość będzie przekonać, że nie tylko pod względem politycznym, ale również i pod ekonomicznym zależą od Rosyi, i że od niej tylko a nie od sąsiadującego z niemi pana, żyda lub kolonisty pruskiego zabezpieczenia w ziemi oczekiwać mogą. Co zaś do drugiego, rozumie się samo przez się, że troskliwość względem niego banku winna być podwojona, gdyż ci pionierzy sprawy rosyjskiej zmuszeni będą przebywać ciężką walkę ze zjednoczoną nienawiścią polsko-katolicko-niemieckich żywiołów. Jeśli zaczynają kolonizację rosyjską, to należy koniecznie nie oddawać naszych włościan na pastwę intrygi pierwszego lepszego miejscowego polityka; potrzeba tu i środków stanowczych i również stanowczych wykonawców. Słyszeliśmy, że działalność banku włościańskiego w kraju nadwisańskim rozpoczęta zostanie w Zabuzju, i że dopiero po osiągnięciu zupełnego pożądane go urządzenia tego kraju dziejowo ruskiego, reforma stanowczych ziemianiskich w innych okolicach wystąpi na porządku dziennym. Wyszukujemy tej stanowczości i zyczymy, aby środek podobny zastosowanym został także i w Rosyi zachodniej. Potrzeba koniecznie stworzyć, że tak powiemy, ogniska kolonizacji włościańskiej rosyjskiej, któreby klinami wbijały się w plany etnograficzne naszego organizmu państwowego. Los podaje szczęśliwą w tym względzie okazyję: gdyby pierwszym tu kupcem

banku włościańskiego był kolosalny spadek, pozostały po zmarłym ks. Wittgensteinie, to bank miałby w swem ręku ogromny obszar ziemi dla naszych osiedleńców, zarazem też zniszczyłby tradycyjne szlachecko-katolickie gniazdo, istniejące jeszcze od czasów radziwiłłowskich».

Pobożnie życzenia. «Sud. Gaz.» zamieszcza korespondencję ze Żmudzi, w której dotkniętą jest kwestya ograniczenia kompetencji sądów przysięgłych, przez wyłączenie z ich atrybucyi spraw, dotyczących zarządu i interesów skarbu. W przedmiocie tym wniesionym został podobno przez ministra sprawiedliwości projekt do rady państwa.

«W projekcie—mówi korespondent—zamierzaniem jest powszechne ograniczenie sądu przysięgłych; lecz mnie się zdaje, że ograniczenie to bezwarunkowo nieodzownem jest tylko w kraju północno-zachodnim i ostatecznie na kresach Rosyi w ogólności; co zaś do Rosyi środkowej, to ograniczenie odbiłoby się szkodliwie».

Następnie, chwalać instytucyę sądów przysięgłych i utrzymując, że społeczeństwo rosyjskie zdolne jest postawić zupełnie odpowiednich zadaniu ludzi, dochodzi korespondent do wniosku, że ograniczenia mają racyę bytu tylko na kresach.

«Inna rzecz—pisze—na kresach Rosyi a szczególnie w żmudzko-katolickim, północno-zachodnim jej kraju, gdzie sąd przysięgłych na zasadach ogólnych zawezwaniem wprowadzonym został. Tu, ma się rozumieć, zupełnie byłoby wystarczającym wprowadzenie ogólnych i pokojowych instytucyi sądowych, jak to ma miejsce w kraju nadwisańskim bez sądu przysięgłych. Gdy zaś istnieje już tu sąd przysięgłych, złożonych (nie licząc urzędników), z ludności miejscowej z krwi i ciała, nie rozumiejącej wyższych zadań Rosyi, pozostawiać przy takim sądzie interesy skarbu, jest wielce niebezpieczne. Tym sposobem—kończy korespondent—projektowane ograniczenia bezwarunkowo konieczne są, jak mi się zdaje, jedynie tylko w kraju północno-zachodnim».

Do kwestyi dewastacyjnej. Zanim powrócimy do sprawy niszczenia subhastowanych majątków,—w nadziei, że po uspokojeniu się wzajemnych rozdrażnień rzecz da się traktować bardziej przedmiotowo i spokojnie,—zbieramy w dalszym ciągu materiały faktyczne. Oto co czytamy w «Kalizszaninie»:

«O dewastacji dóbr ziemskich przeróżne po gazetach wypowiedziano opinie; utrzymują nawet niektórzy stanowczo, że dewastacye na większą skalę nie mają już miejsca i że z tego powodu ustanowiona delegacya przez władze Tow. kred. ziem., rozwiązana została. Cieszyćby się wypadało z takiej zmiany na lepsze, lecz niestety, tak nie jest... Niedawno w korespondencyi z Łęczyckiego wykazaliśmy, jak mylna i uludna była cyfra majątków zdewastowanych w guberni kaliskiej, a mianowicie w pow. łęczyckim, w którym jeden tylko majątek pod tę rubrykę podciągnięto; tymczasem wykazaliśmy imiennie aż trzy takie majątki i nikt temu nie zaprzeczył, bo trudno przeciw faktom oponować. Obecnie w tymże powiecie są dwa majątki, które do kategorii zniszczonych zaliczyć należy; i te wykazane są w ogłoszeniach dyrekcyi kaliskiej do sprzedaży drogą licytacji na miesiąc marzec. W jednym z tych majątków, zawierającym wólk 27, usunięty został prawie cały inwentarz żywy, a pomiędzy innymi owiec 800, zboże młóca i sprzedają różni drobni wierzyciele, dobrowolnie lub z mocy wyroków; przynajmniej zasiew oziminy dopełnia się jako tako; budynki opuszczone. W drugim majątku, około wólk 10, właściciel jak może uprzęta wszelkie inwentarze, krestencyę, słowem wszystko co tylko stanowi ruchomość. Stan tych majątków wprawdzie nie narazi wierzycelności Tow. kred. ziem., lecz pretium do pierwszej licytacji z pewnością nie wywoła konkurencyi, i szacunek musi być obniżony, na czem poszkodowani będą dalsi wierzyciele. Wszystko to przyczynia się do zatańczenia nie tylko kredytu hipotecznego, ale i osobistego. Podobnego stanu spodziewać się należy i w wielu innych majątkach, bo przy obecnej stagnacyi handlowej i ciągłej niższej cen produktów rolnych, najrzetelniejszy właściciel nie jest w możności wywiązać się z przyjętych na siebie obowiązków. Smutne to ale prawdziwe». «A u nas—dodaje «Gaz. Kielecka»—czy lepiej się dzieje, choć wykazano jeden tylko majątek zniszczony».

Chłopi i Ukraina. O stosunkach galicyjskich korespondent «Warszaw. Dniwn.» między innymi pisze:

«Galicyjsko-polskiego chłopca fanatyzuje duchowieństwo, przedstawiając mu dobrą niebieskie jako nagrodę za wierność papieżowi i katolicyzmowi; ponieważ jednak tenże chłop u siebie widzi prawdziwe piekło, bo nie ma, co jeść, nie ma czem opałać, nie ma gdzie paść swej krowy, widzi zaś, że za Sanem i za Wisłą włościanie posiadają raj ziemski, gdyż mają swoje kawalki lasów i pastwisk i używają dobrobytu, nie może więc on nie ciężko ku temu rajowi, tem więcej, że rząd rosyjski nie od-

biera mu «raju wiecznego» za wiarę w najwyższego kapłana rzymskiego».

O innej kwestyi, mianowicie ukrainomanji, tak się korespondent wyraża:

«Naszych polaków zbijają z tropu ukrainomani, robiący nadzieję powszechnego powstania «Ukrainy» i wznowienia hetmańszczyzny; są tacy, którzy wierzą i spodziewają się, że cała Małorosya wraz z Kijowem przyłączona zostanie do Cislitawji habsburskiej; chodzą oni bez obawy i bezpiecznie po ulicach Lwowa, a są prawdziwymi kandydatami do domu obłąkanych w Kulparkowie».

Wiadomości bieżące.

× Podobno w ministerstwie skarbu opracowano zasady, wedle których ma nastąpić ustalenie bytu t. zw. ludzi wolnych drugiej kategorii, osiedlonych w guberniach północno-zachodnich na ziemiach folwarcznych i dzierżących grunty na mocy 12-letnich kontraktów lub umów dobrowolnych, o dalszą dzierżawę lub uwłaszczenie.

× Projekt reformy administracyjnej, na otwartej świeżo sesyi rady państwa, ma napotkać, jak donoszą «Birz. Wied.», znaczną różnicę zdań. Mówią, że sformował się trojaki pogląd na sprawę; każdy z nich jest różnym i każdy też nie odpowiada projektowi, opracowanemu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Przewidują, że projekt ten raz jeszcze będzie uzupełnianym i wyjaśnianym.

× W ministerstwie skarbu robią się starania w celu zmniejszenia istniejącego teraz podatku od ubezpieczeń ognio-wych, z powodu, że podatek ten jest wielkim ciężarem dla ubezpieczających się, których liczba stale się uszczuplała. Ministerstwo po sprawdzeniu dochodów, płynących z tego źródła, wykryło, iż podatek ten ciągle wzrastał z wyjątkiem r. 1883 i 1886.

× Pierwsze próby manewrów rezerwistów okazały się nader żądawalniami. Minister wojny otrzymał od dowódcy wojskami okręgu wojennego warszawskiego jenerała Hurko telegram następującej treści: «Pierwsze zbiorowe ćwiczenia rezerwistów ukończone zostały. Odbywając takowe na polu Bielańskim z bataljonem, złożonym wyłącznie z rezerwistów m. Warszawy, uderzonym byłem ich uwagą i zapalem, jak również jednostajnością ruchów zmian w szeregach i wogóle wszystkich ewolucyj». Podobnie doniesienia nadesłali dowódcy wojskowymi okręgami wojennymi: kijowskim i wileńskim.

× W rozkazie Najwyższym, określającym rozlokowanie rekrutów poboru 1887 r., powiedzianem jest między innymi, że ci z nich, którzy otrzymali wykształcenie wyższe i średnie, nawet gdyby tego sami żądali, do bataljonów i komend miejscowych, jak również do oddziałów zandarmeryi, przyjmowani być nie mają. Powiedziano także, iż ci, którzy ukończyli szkołę konduktorów komunikacyi, szkoły techniczne ogólne lub utrzymywane przez drogi żelazne, niemniej którzy służyli z korzyścią jako technicy w zarządzie górniczym, telegraficznym, dróg żelaznych i t. p. nie mają być umieszczani w wojskach saperskich i bataljonach dróg żelaznych. Co się zaś tyczy aptekarzy, felczerów, weterynarzy i t. p., tych rozlokowywać będzie inspekcya wojskolekarska na odpowiednie wakanse.

× Fabrykanci łódzcy, jak już donosiliśmy, wygotowali petycyę do ministra skarbu w odpowiedzi na znany memoriał kupiectwa niżegorodzkiego. Powołują się oni w rzeczonyj petycyi na tego rodzaju fakty, że mnóstwo materiałów, jak np. wełnę, farby i t. p. zmuszeni są kupować w guberniach centralnych, wskutek czego materiały te kosztują ich drożej aniżeli fabrykantów moskiewskich. Węgiel kamienny w okolicach Łodzi tańszym jest, ale znów z drugiej strony fabrykantów łódzkich dotyka brak wody, utrudniający wprowadzenie pewnych, nader ważnych, jak utrzymują, melioracyj technicz-

nych. Następnie autorowie petycji porównują stosunki swoje względem robotników ze stosunkami fabrykantów moskiewskich i utrzymują, że w okolicy Łodzi są one lepsze aniżeli w okolicach Moskwy. Dalej petycja wykazuje porównawczo płacę robotnika w Łodzi i guberni moskiewskiej, cyfry zaś odpowiednio wyjęte są ze sprawozdań inspektorów fabrycznych. Z cyfr tych okazuje się, że praca w Łodzi lepiej jest opłacana. Kończą zaś fabrykanci łódzcy swą petycję wzmianką, że na przypadek, gdyby na nich włożono jakie nowe opłaty lub podniesiono stosujące się do nich podatki, naówczas zniewoleni będą oni zredukować produkcję i zmniejszyć płacę robotnika.

× Synod prawosławny zwrócił uwagę, że samobójców chowają częstokroć po chrześcijańsku, wbrew istniejącym przepisom prawa kanonicznego i świeckiego, które stanowią, że samobójcom pogrzeb chrześcijański przysługuje jedynie w razie zaświadczenia lekarza o stanie ich niepoczytalności przed zgonem. Wobec tego synod w osobnym okólniku rozkazał ściśle trzymać się przepisów powyższych.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało prośbę pewnego obywatela guberni radomskiej o dozwoleńie otwarcia pierwszego prywatnego zakładu dla głuchoniemych, istnienie którego tenże obywatel, sam będąc głuchoniemym, chciał zabezpieczyć przez ofiarowanie na ten cel, z własnych funduszy, znacznej sumy. Prośba ta, jak obecnie donoszą dzienniki warszawskie, nie zostaje przez ministerstwo uwzględniona, na tej zasadzie, że w Królestwie polskim istnieje już instytut głuchoniemych w Warszawie, odpowiadający w zupełności wymaganiom tego rodzaju zakładów.

× Wypracowany został projekt nowego Towarzystwa filantropijnego p. n. «Towarzystwo opieki nad ubogimi rodzinami osób, służących przy drogach żelaznych w Rosyi, które utraciły zdrowie lub zostały kalekami podczas spełniania swych obowiązków.

× Ministerstwo skarbu oczekuje w roku przyszłym (1888) wpływów specjalnych podatku gruntowego w kraju zachodnim, wyłączenie na utrzymanie duchowieństwa, w kwocie rs. 735,000.

× Projekt zaprowadzenia w kraju nadbaltyckim instytucji włościąńskich, wniesionym już został do rady państwa i roztrząsanym będzie na najbliższych posiedzeniach.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz wraz z małżonką swą W. Ks. Maryą Pawłówną 20 października wyjechali do Skierniewic. «Nowoje Wremia» donosi, że w lasach skierniewickich ma się odbyć polowanie.

+ Hilarow-Piatonow, zmarły redaktor «Sowr. Izw.» przewieziony został dla pogrzebania do Moskwy. Na nabożeństwach żałobnych, odprawionych po zmarłym w Petersburgu, obecnych było niemalże osóbk ze sfer wyższych, jak np. nadprokurator synodu K. P. Pobiedonoscew, minister oświaty sekr. stanu Deljanow, towarzysz kontrolera państwa R. T. Filipow i t. d.

+ Z senatu. W głośnej sprawie o nadużycia na komorze celnej w Warszawie, ogłoszenie wyroku odroczone zostało przez senat kasacyjny do d. 11 listopada r. b. Wnioski prokuratora brzmiały przychylnie dla wszystkich oskarżonych. Przemawiali w obronie ekspedytorów: Bendethson — adw. przys. Wł. Spasowicz; w obronie Bormana, Landego i Szwajcera — adw. przys. Leszczyński; w imieniu zaś b. urzędnika komory Sawickiego — pom. adw. przys. Szczekowski.

+ O Cienkowskim. W gabinecie botanicznym tutejszego uniwersytetu odbyło się 21 października posiedzenie wydziału botanicznego Towarzystwa przyrodników. P. Gobi odczytał wspomnienie poświęcone profesorowi Cienkowskim, wyliczając jego prace i zasługi naukowe. Pamięć zmarłego uczczono powstaniem z miejsca; poruszono również kwestję przeniesienia zwłok jego

z Lipska do Rosyi i składek koleżeńskich na jego pomnik.

+ Dar jubileuszowy. Jedna z dam, należących do kolonii francuskiej w Petersburgu, posyła papieżowi, jako podarek jubileuszowy, piękny dywan w stylu rosyjskim, wyszywany różnokolorowym jedwabiem na aksamicie.

+ Z teatrów. W ubiegły wtorek wystawiono po raz pierwszy nową operę Czajkowskiego p. t. «Czarodziejka». Autor sam dyrygował orkiestrą i był przez publiczność przyjęty z zapalem. Dobre wykonanie i świetne dekoracje łagodzący nieco rozwellęłość opery, która zaczyna się o godz. 7^{1/2}, a kończy o 12. Liczne uroczystości z powodu stoletniego jubileuszu «Don-Juana» Mozarta, odbyły się i nad Nową słabem echem. Miejskowy teatr niemiecki uczcił ten dzień (17 b. m.) deklamacją, poświęconą mistrzowi, która wygłoszoną została przed rozpoczęciem przedstawienia, przy dźwiękach muzyki, złożonej z melodj mozartowskich. Pomyślnym faktem dla teatru francuskiego jest powrót do zdrowia pani Munte, która w zeszłą sobotę wystąpiła w sztuce p. t. «L'idole». W koncertach symfonicznych zapowiedziany jest udział znakomitego skrzypka Sarasatego.

+ Malowidło Siemiradzkiego, przedstawiające Chopina w domu Radziwilla, wkrótce jakoby przewiezionem być ma do Petersburga. Obraz ten znajduje się obecnie w Berlinie, ztamtąd sprowadzonym zostanie do Warszawy, z Warszawy zaś do Petersburga. Krytycy berlińscy sympatycznie ocenili nowy utwór twórcy «Świeczników Nerona».

+ Powieści Sienkiewicza «Ogniem i Mieczem» i «Potop», wydane zostały w przekładzie rosyjskim i sprzedają się, ma się rozumieć o połowę taniej niż po polsku.

+ «Przegląd literacki» dzisiejszego numeru «Kraju» składają prace następujące: «O pomniku dla Mickiewicza» przez d-ra Józefa Tretiaika; sprawozdanie M. Zdziechowskiego z polemicznego pamfletu księcia Napoleona o Napoleonie I (przeciwko Taine'owi); dal. ciąg studyów prof. Kariejewa z historyografji polskiej; dokończenie recenzji pierwszego tomu «Pana Wołodyjowskiego» przez J. K. K., oraz zwyczajne działy bibliograficzne i kronikarskie. W odcinku mieści się realistyczny obrazek Fr. Rawity p. t. «Dyurnista bez przyszłości».

+ Dla sybiraków. W poniedziałek 26 października w sali «Blagorodnaho Sobranja» odbędzie się wieczór muzyczny na rzecz młodzieży syberyjskiej, pobierającej nauki w Petersburgu.

+ «Mosk. Wied.». Na ostatniej sesji u ministra oświaty narodowej postanowiono, jak donosi «Grażdanin», oddać «Mosk. Wiedomosti» na warunkach projektowanych dla zmarłego redaktora, jego byłemu sekretarzowi p. Petrowskiemu na okres czasu sześciolatni.

+ P. Kulischer, b. redaktor «Zari», jak wiadomo, nie został przyjęty do liczby pomocników adwokatów przysięgłych w okręgu kijowskim. Obecnie nie przyjęto go również do korporacji w okręgu petersburskim. P. Kulischer wniósł skargę do tutejszej rady adwokatów przysięgłych.

+ Brillantow, rzecz. rad. st., b. naczelnik wydziału w kancelaryi do spraw kredytu ministerstwa skarbu, zmarł nagle. «Now. Wr.» nadmieniając, że zmarły był wmiieszany w sprawę zakładów Malcowa, na rachunek których skarb wypłacił kilka milionów rubli, przez to zmuszony był podać się do dymisji, skutkiem czego upadł na duchu i poczał ujawniać symptomy pomieszania zmysłów, które w końcu doprowadziły do śmierci gwałtownej.

+ Nowy oddział w Ermitażu cesarskim otwarty zostanie w końcu listopada.

Z WARSZAWY.

— Kronika warszawska. [List «Kraju»]. W sprawie taryfy celnej odbywały się w dalszym ciągu i w bieżącym tygodniu narady w Tow. popierania przemysłu i handlu. Charakter obrad wciąż ten sam: żądania przemysłowców, by na wyroby zagraniczne w ich gałęziach przemysłu nałożono co najwyżej cła, debaty nad żądaniami i przyjęcie takowych w całości lub w części pod patronat Towarzystwa. Pp. przemysłowcom oczywiście bardzo dogodnie pozbyć się konkurencji i chować do kieszeni znaczniejsze niż dotąd zyski. Ze zaś się to ich wzbogacenie odbędzie kosztem ogółu konsumentów, którzy za lichszy towar drożej płacić będą zmuszeni, co ich to obchodzi; bliższa koszula, niż kaftan. Towarzystwo wioślarskie otworzyło wczoraj, t. j. w sobotę wieczorem nowy swój, obszerny i ozdobny, a nawet

z pewnym przepychem urządzonej lokal. Było poświęcenie, potem mowy, potem tańce, kolacja i znowu tańce. Wszystko jak zwykle w takich razach. Zbiorowe lekcje gimnastyki, fechtunku, śpiewu, konnej jazdy, mają się dla przeszło tysięcznego zastępu wioślarzy wkrótce rozpocząć. Liczba członków Tow. wioślarskiego przeniosła już tysiąc i ciągle jeszcze wzrasta. Stołownicy tanej kuchni studenckiej podali do pism odezwę z uzaleniem na coraz to gorsze, a względnie drogie jedzenie. Zażalenie to 50-ma podpisami młodzieży uniwersyteckiej poparte, zasługuje na pewną wiarę. Tymczasem zarząd tanich kuchni był nagrodzony na wystawie higienicznej. Wówczas już odzywały się dość liczne głosy, że pp. sędziowie zbyt pospiesznie ekspertyzę swą na podanym im obiedzie, lub co najwyżej na kilkakrotnej — w czasowym pawilonie tanich kuchni na wystawie — bytności oparli. Czyżby te głosy miały słuszność? Ze względu na to, że na założenie i podtrzymanie tanich kuchni publiczność składała ofiary, ma ona dziś prawo wglądania w sprawy zarządu. W tych dniach z decyzji sędziego śledczego, zgodnie z wnioskami prokuratora został zamknięty do więzienia śledczego za usiłowanie podpalenia oszacowanych nad wartość ruchomości, niejaki p. Michajłowski z Moskwy, który chciał tu założyć nową cukiernię z fabryką czekolady i restaurację w rodzaju Dominika w Petersburgu. Sam fakt na nieszczęście dość w dzisiejszych czasach zwykły. Coraz więcej mamy i tu i w Cesarstwie aferzystów, podpalających dla zysków aseracyjnych swe mienie. Sprawa jednak Michajłowskiego nabrała w naszym mieście pewnego rozgłosu z powodu, iż niektórzy korespondenci gazet russkich oskarżyli konkurentów p. M. jako podpalaczy i, co więcej, przedstawili pożar jego zakładu jako objaw zawiści polaków przeciw przemysłowi i handlowi ruskiemu wogóle. Tymczasem mniemany pionier i działacz okazał się zwykłym rzeźmieszkim. Podobne do powyższego fakty powinnyby nauczyć ten szczególny gatunek korespondentów-podszuczawczy, że manja szukania we wszystkim polskiej intrygi doprowadza nieraz do... absurdu i kompromitacji. Ale co to dla nich znaczy... *Calomniez, calomniez encore; il en restera toujours quelque chose. Włodz. Wgłyński.*

— Z życia. [List «Kraju»]. Sprawa «Głosu» contra rada dobroczynna nie schodzi wciąż z porządku dziennego. Komunikat rady, o którego zapowiedzi ostatnim razem donosiliśmy, istotnie ukazał się w pięciu dziennikach tutejszych. Ważniejsze argumenty już znane, tu więc tylko zaznaczą, że komunikat kończy się uroczystym zapewnieniem, iż «rada uznala za konieczne redaktora tygodnika «Głos» pociągnąć do odpowiedzialności sądowej». P. Sulkowski, autor owych artykułów, w płatnych anonsach jednego z «Kuryerów» wydrukował coś w rodzaju *confession de foi*. Doprawdy, to «coś» jest tak ciekawe, że nie waham się go powtórzyć: «Z mej strony — pisze p. S. — odpowiedź będzie na sądzie. Ani powaga sprawy ani osób nie pozwala po dziennikach się kłócić (!) *zapószno* (?). Ja sądu na siebie samego żadam, aby tą drogą do prawdy nie połowicznej, lecz całkowitej dojść. Co siły słabego człowieka mogły zdziałać, tom robił, aby skandalu uniknąć. Kto będzie chciał prawdy dojść — dojdzie, a o nią mi tylko chodzi bez względu na to, co ucierpieć przyjdzie. Są rzeczy, za które z miłości dla nędzarza bezdomnego warto wiele, bardzo wiele przeboleć». Jak widzicie, proces zarysowuje się dość gorąco i budzi rzetelny interes. Dzienniki tutejsze podały niedawno opisy dwóch «katastrof», jakie miały miejsce w Lublinie i Mińsku litewskim. Nie o katastrofy mi tu chodzi, bo o tych zapewne doniosą «Krajowi» własni jego korespondenci, lecz o sprawę, jaką wypadki te wywołują. Tak w pierwszym jak i w drugim, jak i w trzecim, wreszcie przed kilkoma miesiącami w Łomży, gdzie się zawałiła studnia, — pod gruzami zapadłych domów legło kilka osób, a we wszystkich trzech ratunek dany był dopiero po upływie 24 godzin. Doprawdy, karygodne niedoleżtwo! Pod gruzami jęczą ranni, a komisje techniczne wstrzymują rozbiórki ścian i murów, w obawie, ażeby resztki zajmowanego domu nie padły. Więc kawał muru więcej wart, niż życie ludzkie! Zaiste, władze administracyjne powinny wejrzeć w te «porządki» prowincjonalne i w podobnych, niestety, coraz częściej przytrafiających się wypadkach zarządzić energiczne środki ratunkowe. Z nowin brukowych coby wam donieść? Chyba o zaręczynach p. Kazimierza Zalewskiego, redaktora «Wieku» z panną Olszowską, o powstawaniu z nowym rokiem miesięcznika, sprawom sportu poświęconego; zakłada go p. Remiszewski przy współdziałaniu materyalnym naszych trzech klubów: wycigów konnych, cyklistów i wioślarzy, — o pojedynku, jaki odbył się niedawno w sferze «złotej» młodzieży warszawskiej i o losach zamierzonej, lecz niedoskiej do skutku kawiarni p. Michajłowskiego. Historja tej ostatniej jest dość ciekawą. Powstawanie tej kawiarni budziło w kole tutejszych cukierników poważną sensację.

p. M. bowiem uchodził za «bogacza», a brał się do rzeczy napozór z całą znajomością handlu... Lecz oto zakład miał już być otwarty, gdy naraz wybucha w nim pożar. Na pozór rzecz to niewielkiej wagi: M. weźmie asekurację, myślnie, i sklep otworzy, tembardziej, że w dwa dni po pogorzeli zapowiedział to światu w anonsach dziennikarskich. I tak znowu upływa tydzień, aż rozchodzi się wieść, że M. został aresztowany, jako posądzony o podpalenie. Teraz dopiero zaczynają się ciekawe odkrycia. W przypuszczeniu, iż w Warszawie zrobi «dobry» interes, M. skasował swój zakład w Moskwie, wydzierżawił lokal na Krakowskim Przedmieściu, urządził go na kredyt, asekurował, no i nieszczęśliwie się spalił, nietylko bowiem nie otrzymał asekuracji, lecz jest męczony przez wierzycieli i dostał się do kozy. Pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo kawiarniane u nas nie udało się... *Warszawiak.*

— Z literatury i sztuki. [List «Kraju»]. I w tym roku zostanie urządzoną przez artystów-malarzy «Wystawa szkiców» w miesiącu grudniu. Mieścić się ona będzie w «Salonie Krywulta», a organizatorami są jak dawniej pp. Maszyński i Ryszkiewicz. Koledzy zmarłego, pełnego nadziei rzeźbiarza Piotra Mularskiego, zamierzają wystawić mu nagrobek, z reprodukcją ostatniej kompozycji «Powrót do nieba». W «Tyg. Ilustr.» kierunek części artystycznej objął p. Miłosz Kotarbiński. Teatr Wielki ulegnie w lecie gruntownej przeróbce. Sala zostanie powiększona, schody wejściowe uproszczone. W tym celu dyrekcyja wysłała zagranicę p. Żukowskiego, architekta, oraz p. Jasińskiego, malarza i mechanika teatrów dla wystudowania urządzeń teatralnych zagranicą. «Lutnia» wystąpiła z koncertem, który napelniał po brzegi salę resursy obywatelskiej. Młoda falanga śpiewaków, ciesząc się taką sympatją, wykonała Münchheimera «Pobudkę na lowy», Zarzyckiego «Pieśń nocnego wędrowca», Grosmana «Krakowiaka», Lewandowskiego «Mazura», oraz popularną «Piosnkę o żołnierzu» i «Filis». W koncercie przyjął udział dyrektor konserwatorium p. Zarzycki, który wykonał dobrze Chopina *Balladę (F-moll)* i *Mazurka (H-dur)*. Panna Szlezycerówna, niewątpliwie najlepiej śpiewająca ze wszystkich naszych artystek, rozrzuciła perły swej koloratury w polonezie z «Mignon» i chopinowskim mazurze. W dniu 29 października, to jest w 100-letnią rocznicę pierwszego przedstawienia opery *Mozarta's «Don-Juan»* w Pradze czeskiej, to nieśmiertelne dzieło zostało wykonane u nas na scenie teatru Wielkiego. Były dobre chęci i starania, ale ogół wykonania nie wyszedł tak pomysłnie, jak w «Weselu Figara», które u nas idzie bardzo dobrze. Odświeżono dekoracje, artyści robili co mogli, p. Negri nauczył się naumyślnie śpiewać partję don Ottawia, ale niektórzy śpiewacy nie byli przy głosie, a całość, wykonana sumiennie, szła przeciętno i bez werwy. Mały teatr wystawił dość słabą *farsę Bisson'a «Drażliwe zlecenie» («Une mission delicate»)*, oraz obrazek p. Grajnerta «Pan Łapcewicz», w którym autor okazał obok braku umiejętnej architektoniki scenicznej, talent w malowaniu postaci ludowych. Artyści dramatu na scenie *Rozmaitości* wykonali pięcioaktową komedję *Fenillet'a «Pokusa» («Tentation»)*. Sztuka ta, napisana przed 27 laty, oparta na temacie niedosłego wiarołomstwa, odznacza się wytwornością i ma głębsze artystyczne przymioty treści oraz dialogu, poputego w słabem tłumaczeniu. Podobala się ona publiczności i krytyce, która zaznaczyła z uznaniem grę wykonawców, a szczególnie panny Noiret, pp. Ładnowskiego, Tatarkiewicza i Wolskiego. W d. 26 października Żółkowski skończył 55 lat scenicznego zawodu i grał w ten dzień w «Safandulach». Nieporównanego komika krytyka uczciła jednomyślnym hymnem pochwał. *Lutnistą.*

— Trupa p. Jakowlewa. «Warsz. Dn.» donosi: «P. Jakowlew, antreprenier ruskiej trupy dramatycznej, w liście pisanym z Grodna, prosi o zawiadomienie, że widowiska jego trupy zaczęła się w Warszawie niebawem; poczem p. Jakowlew zamierza dać szereg przedstawień w Suwałkach, Łomży i Plocku; później objędzie ze swoją trupą inne miasta kraju, jakoto: Radom, Piotrków, Kielce, Kalisz, Siedlce i Lublin».

— Z sądów. Izba sądowa, roztrząsnawszy w drodze apelacji sprawę jedenastu żydów, oskarżonych o namawianie nowoobchrzczonych na prawosławie żydówki Lysakowej do porzucenia tej wiary, zmieniła wyrok sądu okręgowego i skazała sześciu oskarżonych, w ich liczbie ojca i matkę Lysakowej, na zesłanie do mniej oddalonych miejscowości Syberyi.

— Z uniwersytetu. W dniu 23 b. m. zarząd uniwersytetu obchodził 18 rocznicę istnienia tegoż. Podczas obiadu kurator p. Apuchtin w imieniu zgromadzonych wysłał telegramy do ministra oświaty i do ministra spraw wewnętrznych, za czasów którego rzeczony uniwersytet otworzonym został, donoszące o toastach na ich cześć wniesionych.

— Ze szkoły handlowej. Ze sprawozdania szkoły handlowej prywatnej za r. 1886—87, utrzymanej kosztem sukcesorów ś. p. Leopolda Kronenberga, okazuje się, że szkoła składa się z klasy przygotowawczej i dwóch klas specjalno-handlowych. W jednej klasie uczeń dłużej niż 2 lata pozostać nie może. Opłata wynosi w klasie przygotowawczej rocznie 50 rs., w klasach zaś specjalno-handlowych po 75 rs. Utrzymanie szkoły kosztowało w r. 1886—87 rs. 19,225; z wpisów od uczniów wpłynęło za nankę 11,862 rs. 50 kop., rodzina ś. p. Kronenberga dopłaciła 7,362 rs. 50 k. Uczniów było zapisanych w I-em półroczu: katolików 182, ewangelików 17, starozakonnych 41; w II-em półroczu: katolików 168, ewangelików 15, starozakonnych 38. Szkołą zawiaduje były dziekan wydziału fizyko-matematycznego, p. Stanisław Przysiański.

— «Przyjaciel zwierząt», organ warszawskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami w r. b. odznacza się doborem treści i ożywionem traktowaniem rozmaitych kwestyj z dziedziny chowu i hodowli zwierząt. Oprócz artykułów specjalnych, takich jak «Kilka myśli z dziedziny hodowli» pióra p. Rewieńskiego, «O psach myśliwskich» Szlezycera, «Kierunki w hodowli bydła» Reklewskiego, «Choroby zwierząt» przez d-ra med. Lassaud, znajdujemy wyborną gawędę *Jaksy-Bykowskiego «Psia Mogiła»* i zapowiedzianą nowelę *A. Dygasińskiego «Rozmaitości»* i specjalny «Poradnik weterynaryjny». Obok urozmaiconej treści, niska cena przedpłaty winna zapewnić «Przyjacielowi Zwierząt» szerokie koło czytelników.

LISTY Z PROWINCYI.

∞ Łódź. [List «Kraju»]. W poprzedniej korespondencji wspominałem wam o polemice, jaka powstała między chrześcijańskim Towarzystwem dobroczynności a «Dziennikiem Łódzkim» w kwestyi językowej. Ustawa Tow. powiada najwyraźniej, iż wszystko co wychodzi od Tow., oraz jego księgi i t. p. powinno być pisane w języku rosyjskim, z dodaniem, w razie potrzeby, przekładu na język polski; Towarzystwo jednak zaprowadziło u siebie język niemiecki, co było najzupełniejzajem pogwałceniem ustawy. Gdy prasa polska zaczęła występować przeciwku temu, a zwłaszcza, gdy korespondent «Kur. Codziennego» silnie napadł na p. Heinza, prezesa Tow., tenże zmienił taktykę i sprawozdanie z rezultatów ostatniej tomboli ogłosił w miejscowych dziennikach niemieckich, wyłącznie w języku urzędowym. Redakcyje zamieściły to sprawozdanie na czele numeru, pomiędzy rozporządzeniami władz miejscowych. Sprawę załatwiono więc już ostatecznie. Trzeba przyznać, że korespondent «Kur. Codz.» napsuł sporo krwi niektórym z naszych przemysłowców; mówiono nawet, że jeden z nich zamierzał redakcyi wytoczyć sprawę o potwarz, ale jakoś skończyło się na niczem, choć dotychczas przemysłowcy poszukują autora wspomnianej korespondencyi. Z dziedziny przemysłu wypada mi zanotować większe ożywienie, zwłaszcza w przemyśle bawelnianym. Niedawno powrócił do Łodzi p. Tarapani, agent p. M. Silbersteina, fabrykanta wyrobów wełnianych. P. T. udawał się do Turkiestanu w celu zbadania tamtejszych rynków. Czytelnia p. Holca, o której wam już dawniej donosiłem, została nareszcie otwartą, ponieważ zebrano się 62 członków. Prócz tego p. Holc zamierza przysłużyć się naszemu miastu dokonaniem spisu jednodniowego ludności i w tym celu wręczył już gubernatorowi odpowiednie podanie, w którym bardzo obszernie umotywowował potrzebę takiego spisu. Niedawno temu zjazd sędziów pokoju rozpatrywał u nas pewną ilość spraw o nabycie gruntów w włościańskich przez cudzoziemców lub też krajowców, nie należących do stanu włościańskiego. Wszystkie te sprawy dostały się do zjazdu w drodze apelacji od wyroków sądów gminnych. Rozumie się, iż wszystkie wyroki uległy zatwierdzeniu. W jednym tylko wypadku zdaje się, że zostały dla włościan stracone 32 morgi 247 prętów w Zabiedcu, nabyte przez p. Gustawa Remusa, ponieważ komisarz włościański nie dopełnił jakiejś formalności i sprawę przegrał. Po wyjeździe trupy *Grabiańskiego*, zjechał tu na kilka przedstawień *Puchniowski*, później grono artystów z p. *Śnieżko-Zapolską*. Na zime przyjechał na stałe *Teksel*, który też *Śnieżko-Zapolską* zakontraktował do swej trupy. *Teksel* daje nam tu opery poważne, jakoto: «Lucyę» i «Violetę», jest to rzecz na prowincyi niebywała. Wykonanie niezłe, jednakże nie robi zbyt świetnej kasy. Dawano tu i «Szulamis», sztukę tłumaczoną z żargonu; na przedstawieniu było bardzo dużo żydów chałatowych. Jeden z największych przemysłowców w tutejszych mówił mi, iż jeśli

rząd przedsięwzięcie środki, któreby ograniczyły zyski fabrykantów łódzkich, w takim razie oni poszukają sobie kompensaty na placu roboczej, t. j. niższą takową. *Memoryał* kupców niżnie-nowogrodzkich, podany ministrowi skarbu, wzniesił tu żywy niepokój, oddział Towarzystwa pop. prz. i handlu zamierza wystąpić z jakimś pracą w odpowiedzi na ów *memoryał*. *Obcy.*

∞ Iwanogród. D. 22 września, jak donosi «Warsz. Dniew.», odbyła się w twierdzy Iwanogrodzie uroczystość poświęcenia fortu «Nagornik», z ukończeniem którego szereg przodujących fortów tej twierdzy został uzupełniony. Fort ten podniósł znakomicie znaczenie całej twierdzy i służyć może za bezpieczne schronienie dla znacznej ilości wojsk, operujących w jej okolicach na lewym brzegu Wisły.

∞ Wilno. [List «Kraju»]. Najważniejszym faktem z ubiegłego tygodnia, który narazie pochłoniął całą uwagę mieszkańców, była sprawa *bednarza Smoszyńskiego*, rozpatrywana w okręgowym sądzie wojennym na mocy ograniczeń, obowiązujących w tych miejscowościach, gdzie nie istnieje stan wzmożonej ochrony. W początku prokuratorya cywilna zakwalifikowała tę sprawę jako zabójstwo, popełnione w uniesieniu i nie mające żadnego politycznego odcienia, a zatem podlegające zwyczajnym sądom przysięgłych, z czem się zgodziło i ministerstwo sprawiedliwości, lecz pomimo to, wskutek przerażającej, wręcz przeciwniej opinii, postanowiono wymierzyć karę *Smoszyńskiemu* podług ustawy wojenno-sądowej. W sobotę więc, 10 października, sala wojennego sądu, mająca zaledwie 100 miejsc dla publiczności, od rana już była przepelnioną, a po przeprowadzeniu zwykłego procesu, wyrok, skazujący *Smoszyńskiego* na karę śmierci przez powieszenie, przeczytano dopiero o godzinie 9 wieczorem. Obecność na sądzie żony podsądnego z drobnymi dziećmi i wielce przychylnie dla niego zeznanie pewnego pułkownika, pod którym *Smoszyński* służył wojskowo przez długie lata, nie zdołały bynajmniej wpłynąć na złagodzenie powyższego wyroku. Ostatecznie atoli stało się inaczej. Wiadomo już, że wskutek decyzji, otrzymanej ze stolicy, zamieniono *Smoszyńskiemu* karę śmierci i skazano go do robót ciężkich na wieczne czasy. *St. Wil.*

∞ Wilno. [List «Kraju»]. Miesiąc wrzesień zaznaczył się tu wielu szczególnymi wypadkami. W d. 24 tego miesiąca «strefiona» została szkoła żydowska w dawnym żydowskim kwartale przy ul. Szklannej w domu *Straszańskiego*; zdarzył się tam bowiem żydek, nie mogący podobno znieść niesprawiedliwego podejrzenia o kradzież kilkudziesięciu rubli u szkolnego sługi. Trzy dni przedtem na *Safanikach* szewcy i stoczli bójkę ze strażą kozacką; stało się to w dzień święta szewskiego, kiedy to, według znanego przysłowia, «u szewca i zawadyaka — natura bywa jednaka». Kozacy mocno w tym zatargu ucierpieli od doskonałości własnej swej broni. Nieco dawniej na *Śnipiszkach* jednego z oficerów napadli *rozbójnicy starowiercy*, ale przytomnemu wojakowi przyszedł w pomoc rewolwer; w ogólności o napaściach starowierców, szczególnie około zamieszkiwanego przez nich *Nowego Świata*, coraz częściej mówią. Kara 200 rózeg spotkała świeżo dezertera pułku *orenbarskiego* żyda *Krochmalnika*, który w ciągu 2 lat złożył w *Amerycie*, a w ostatnich czasach w jednym z banków 5 tys. rs.; pozostało mu jeszcze 3 lata służby. «Wil. Wiest» rozwiesza obecnie po rogach ulic plakaty, obwieszczone program nowej redakcyi. Na scenie tutejszej trochę polaków znalazło kawałek chleba: p. *Kartawow* (antreprenier) przywrócił znakomitego niegdyś na scenie polskiej komika *Dąbrowskiego*; dawniej byłby to nabytek cenny, dziś zaś są to już tylko dogorywające resztki dawnego rozgłosu. Dobry koncert panien *Machwicówny* i *Iwanowskiej* (pianistki) pod względem materialnym nie powiódł się: zaledwie pokryto kosztą nieodłączną od podobnych występów. Ciężkie czasy! Doniedawna jeszcze wolaliśmy: *panem et circumcens!* teraz tylko *panem et panem!* Delegacya handlowa naszej rady miejskiej wydała nową *taksę*, podług której każe sprzedawać *piekarzom* chleb razowy po 3 grosze za funt, o cały grosz niżej od cen poprzednich; z tego powodu piekarze zaniechali pomienionego pieczywa, tłumacząc się, że jakoby wyjść na swoje przy tem znizeniu nie mogą, gdy tymczasem, według naszego obliczenia, zarabiać mogą aż nadto dosyć, bo 27 kop. na pudzie; źle się tylko stało, że kazano sprzedawać ów chleb po 3 gr. nie wyróżniając sposobu pieczenia. Bądź co bądź, brak chleba razowca na rynkach musi naturalnie zastąpionym być przez biały, z wielką materialną szkodą dla ludności ubogiej. W ostatnich czasach śledzić zaczęto *nauczycielki bezpatentowe*; jedną z nich złowił na gorącym uczynku *rewirowy*; uczyła ona *działki czytania i katechizmu*, więc przedstawiona wyższej władzy, musiała złożyć piśmienne zobowiązanie nie zajmowania się

lekcjami. Cóż teraz pocnie nieszczęsna, mająca na karku nie tylko dzieci, lecz i męża, który ni gdzie posady dostać nie może. Trudno wyobrazić, gdzie się stało z biednymi naszymi miastami, gdyby się stało z biednymi naszymi miastami, gdyby nie dobroczynność pewnego magnata (hr. I. T.), który znaczną część swych rocznych dochodów ubogim oddaje! I zważmy przytem, że starczy go jeszcze zarazem na rozmaite inne cele publiczne, jak np. na podtrzymywanie starych pomników i zabytków krajowych!... L. U.

∞ Białystok. [List «Kraju»]. Przez parę miesięcy letnich, w pobliżu naszego miasta, najpierw na terytorium osady fabrycznej Antoniu-kami zwanej, następnie we wsi Marczuku, można było widzieć codziennie kilkudziesięciu robotników, pracujących nad wierceniem ziemniaków, oraz kopaniem niezwykle głębokich i szerokich rowów, które w następstwie, w miarę postępowania roboty, znowu z dziwną systematycznością, jakby dla zabawki, zasypywane i plantowane były. Jednocześnie na mieście ukazały się dwie nieznanne przedtem nikomu osobistości, powierzchownością swą i aroganckim postępowaniem zbyt jawnie zdradzające tutejsze swe pochodzenie, których życie hulaszcze zaciekało wszystkich. Jakoż dowiedziano się wkrótce, iż są to rzeczywiście dwaj Niemcy: jeden kurlandczyk, drugi przybysz z nad Sprei, którzy na mocy wyjednanego u wyższej władzy pozwolenia, przybyli do nas w celu poszukiwania skarbu. Skarbem owym miała być podobno obfita w złoto i kosztowności kasa wojskowa, według przedśmiertnego zeznania pewnego saksończyka, weterana wojsk napoleońskich przy odwołaniu armii w roku 1812, gdzieś pod Białymstokiem, w pobliżu jakiegoś młyna zakopana. Długo nie zwracano baczniejszej uwagi na działalność owych panów; częste jednak ich wycieczki w dalsze okolice Białegostoku, najczęściej podobno w stronę Goniądza, Ossowca, Zółtek i tak dalej przedsiębrane, zrodziły pewnego rodzaju podejrzenia u ogółu i miejscowej władzy administracyjnej. Poczęto ich śledzić pilniej i pewnego pięknego poranku dalsze prowadzenie robót około poszukiwania domniemanego skarbu, nie bacząc na ośm podobno tysięcy wynoszące straty ich dotychczasowe, na protekcję pewnego dygnitarza kurlandzkiego Niemca i t. p., zawiesić kazano. Kto byli ci panowie—różnie o tem mówią; są przecież i tacy, co w istnienie owego skarbu i w najszersze zamiary jego poszukiwawcy święcie dotąd wierzą. Koncert panny Machwie zgrupował w dniu 27 września na salę klubową zaledwie osób kilkadziesiąt, a w tej liczbie zaledwie kilku rodaków szanownej koncertantki; natomiast koncert izraelitki p. Koss (śpiewaczki), której nazwisko po raz pierwszy dopiero w jej życiu figurowało na afiszu, zgrupował w dniu następnym tylu jej współwyznawców, iż miejsca literalnie przepelnione były. Z odbytych w maju wyborów na członków rady miejskiej tylko pierwsza i trzecia kategoria radców przez odnośną władzę zatwierdzone zostały, druga zaś musi uleść ponownemu balotowaniu. Z porządków miejskich wspomnieć tu muszę, iż niezbyt dawno przystąpiono nareszcie do przedwstępnych robót około oczyszczenia i pogłębienia stawu miejskiego, owego źródła wszelakich chorób zaraźliwych, ustawicznie nieszczęśliwy gród nasz trapiących. Z liczby kilku świeżo w tym roku do porządku doprowadzonych i wybrukowanych ulic, na szczególną wzmiankę zasługuje ulica, stanowiąca dalszy ciąg Wasilkowskiej, wiodąca ku kolei baranowicko-białostockiej, oraz na cmentarzu: katolicki, prawosławny i ewangelicki. Niedawno mieliśmy tu, na przedmieściu Nowem, spory pożar, którego ofiarą stała się dość duża fabryka Bencela Blocha; oprócz drewnianego budynku fabrycznego, oraz kilku innych przyległych budowli, spaliło się niemało warsztatów tkackich i przędzy wełnianej, należących do przedsiębiorców drobnych. Pewna część zaledwie tych warsztatów była ubezpieczoną. Ceny towarów wełnianych są w tym roku tak niskie, iż pomimo że kupców niebrakło, sprzedawano je najczęściej na takich warunkach, iż w rezultacie okazało się, że fabrykanci, zwłaszcza drobniejsi, produkowali ze stratą. Fr. Gliński.

∞ Mińska gub. [List «Kraju»]. Od chwili ustanowienia nowej wojskowej powinności i punktów na wsi dla branki, zauważano, iż tak zwani «nowobraccy», wyzwoływali się na chwilę pod władzą gminy, zebrani tłumnie, bez należytego dozoru, zagrzani wódka dla odpędzenia smutku po zagrodzie rodzinnej, wyprawiają awantury i wroją się nad bezbronnymi mieszkańcami. Ze wszystkich stron dochodzą pod tym względem analogiczne skargi... Niedawno w miasteczku Szacku (pow. łuceński), ochoczość i junakierya nowobraców doznała do tego, że lamano sprzęty po karczmach, turbowano żydów na ulicach, w jednym nawet miejscu rozerwano na kawałki żywą kózę żydowską; świeżo w miasteczku Stołpcach (pow. miński), awantura nowobraców rzuciła postrach na miasto i okolice. Należałoby wzmozić

środki policyjno-nadzorcze w miejscach poboru na prowincjach. Najradkalniejszym zaś sposobem byłoby bezwarunkowe zamknięcie szynków w czasie poboru. Na wypadkach, kwalifikujących się do kroniki kryminalnej nie braknie u nas po dawnemu. Do obywatela K. w powiecie łuceńskim zjawilo się dwóch porządnie odzianych żydów i zakupilo u niego parę ładnych koni za 300 rs. P. K. nader był zadowolony ze sprzedaży i pozwolił nawet kupującym bryki i zaprzęgi, jakowe mieli oni wnet z Mińska odebrać. Przy obrachunku kupcy zamiast gotówki wręczyli obywatelowi bilet bankowy na 1,000 rs. jako ewikycę, odkładając ściślejsze obliczenia na potem. Niebawem okazało się jednak, że ów bilet pochodził od jakiegoś dawno zbankrutowanego banku w głębi Cesarstwa i nie miał żadnej wartości. Puszczono się tedy w pogoń za oszustami. Wypadek zdarzył, że młode konie uniosły oszustów, przewróciły brykę i jeden z nich, uległszy złamaniu biodra, spocząć musiał w najbliższej karczmie. Po tym wstąpiło do kłębka. Pan K. odzyskał swe rumaki, oszuści zaś dostali się do rąk Themidy. W Mińsku na bryncypalnej ulicy okradziono sklep gotowego odzienia, na 2,000 rs. Niejaki Pryszczepczyk, ekspisarz gminny, niezbyt dawno w Koreliczach rozlał szafę i zrabował kasę gminną; inny znowu ekspisarz gminy niehniewickiej włóścianin Krasowski, osadzony za różne malwersacje, samobójstwem życie zakończył. Agrarne zajścia równie nie ustają. W powiecie nowogródzkim, w majątności Pohorelcach, włóścianie przebojem wdarli się na pastwiska; takż wypadek zaszedł i w historycznych Szczorsach, dziedzictwie Chreptowiczów, gdzie lud oddawna był obsypywany dobrodziejstwami dworu. W tymże powiecie nowogródzkim w majątności Ostaszynie zgorzało od podpalenia, powiadają, gumno z całą krestencyą. Strata wskutek pogorzełi wynosi około 12,000 rs. Z podejrzonej też bardzo przyczyny spłonął młyn kosztowny w powiecie nowogródzkim, w Rutkiewiczach. Na zakończenie komunikujemy wiadomość miłą. Znamioty artysta Henryk Siemiradzki, bawiąc w ciągu ostatniego lata pod Mińskiem i chcąc wesprzeć środki ubogiego kościółka w Koreliczyczewiczach, złożył na ręce zacnego proboszcza ks. J. Kucharskiego prześliczne studium, wyobrażające głowę rzymianki, prawie naturalnej wielkości, ustrojona w wieniec. Malowidło to jest do zbicia za 200 rs., kościół zaś potrzebuje bardzo opatrzenia... Al. Jelski.

∞ Mińsk. Dnia 25 b. m. runęła jedna z największych kamienic w Mińsku gubernialnym, grzebiąc pod gruzami kilka osób.

∞ Słucki pow. gub. mińskiej. [List «Kraju»]. Do istotnej plagi naszego kraju trzeba zaliczyć ciągle zatargi między obywatelami ziemskimi a ich dzierżawcami. Ci ostatni, w ciemności swej, z upodobaniem przysłuchują się obietnicom pokątnych doradców, jakoby każde posiadanie gruntu, chociażby nawet oparte na aktykowanych umowach dzierżawnych, powinno stanowić ich własność. Nie będę tu wyliczał wielkiej ilości procesów sądowych, w których dzierżawcy, mimo istnienia aktykowanych umów dzierżawnych odniedawna zawartych, powołują się jednakowoż na prawa czynszowe; wspomnę tu tylko o takim fakcie, gdzie ofiary doradcy, tak zwanego «hadwakata» zostają zupełnie zrujnowane. Oto np. w majątku Rymie, obywatela Okołowa, należało się od dzierżawców właścicielowi kilkaset rubli zaległej opłaty dzierżawnej, przysądzonej sądownie. Doradca pokątny, posiadający kilka domów w starej rezydencji Radziwiłłów, poduszczyl dzierżawców do niepłacenia należności; na miejsce zjechał co prawda komisarz sądowy, lecz cóż z tego, kiedy już osada przedstawiała widok, przypominający przejście armii głodnej lub hordy tatarskiej: zboże przedwcześnie byle jak zmłócono i sprzedano, chudoba zaś wszelka do lasów zapędzona. Komisarz najął gromadę ludzi z sąsiednich wsi i rozpoczął po lasach poszukiwanie rozpedzonej rogacizny i nierogacizny; rozumie się, że to spowodowało bójkę gospodarzy z obławnikami. W końcu spędzono przecież do zaścianka ukryty inwentarz, a następnie dostawiono go do poblizkiego miasteczka, gdzie rzeźnicy zabrali się do «rozkupowania» dobytku, płacąc po kilka rubli za sztukę wartującą kilkadziesiąt. Akt odzyskania należności został dokonany, lecz jakże teraz wygląda zaścianek? Tu już nawet przejście armii nieprzyjacielskiej do porównania nie wystarczy. I wszystkiego tego sprawcą stał się jeden prosty gesezefciarz, występujący w roli «chadataja» pokątnego!... H.-Z.

∞ Bałoki powiat gub. podolskiej. [List «Kraju»]. W sierpniu b. r. w wiosce Klonowej odegrał się straszliwy dramat, wynikiły z zatargów dzierżawcy Kokosińskiego z chłopami, o spasanie zboża. Dzierżawca kilkakrotnie dobrze poszkodowany przez wypędzone na jego pola bydło chłopskie, wybrał się w nocy ze swym sąsiadem Kr. na objazd pól, o których wiedział, że znowu są pastwą bydła chłopskiego. Zaraz po

przybyciu na miejsce, gdzie oprócz bydła znaleźli się jego właściciele, rozpoczęła się kłótnia, następnie bójka o strasznie nierównych siłach; nagle padły strzały niewiadomo z czyjej ręki i trup nieszczęsnego dzierżawcy K. legł na krwawo broniowej własności. Sprawa dotąd nie wyklarowana przez sąd i niemało jest domysłów kto strzelił; między niemi jest i ten, że to sąsiad Kr., broniąc dzierżawcę zmierzyl do chłopów, a trafił w przyjaciela. Nieboszczyk pozostawił po sobie dziewięcioro dzieci. Cóż teraz pocnie nieszczęśliwa liczna rodzina, pozostała po zmarłym? Niedawno na cmentarzu hołowaniewskim chowano uczennicę warsz. konserwatorium muzycznego pannę K o l o s z e k, zmarłą w młodym wieku na chorobę piersiową. Córka dawno zgasłego muzyka, zajmowała się daniem lekcji gry fortepianowej; zarabiała w ten sposób na utrzymanie swoje i niesienie pomocy bratu, artyście ociemniałemu. Tegoroczny sprzęt zboża przedstawia się świetnie. Kopa pszenicy dała dwa korce ziarna, a owies korcy 4, gdzieś tam nawet 5. Młóceniu sprzyjała pogoda, a teraz nowoschodząca pszeniczka obiecuje znowu dobry na rok przyszły urodzaj. J. P.

∞ Podole. Okoliczni mieszkańcy Tawrowa w gub. podolskiej znajdują się w ciągłym strachu z powodu miejscowego koniokrada Maksima Bondara. Dotychczas ograniczał się on kradzeniem koni, teraz zaczął się trudnić i rozbojem. Dwa razy był chwytny, i za każdym razem zdołał umknąć, teraz konie kradnie już w kilku powiatach. Pomagają mu w tem miejscowi włóścianie, u których, jak mówią, Bondar bywa co tydzień. Czy przeciwnicy wzmocnienia władzy we wsiach, mówi «Grażdanin», są tego zdania, że interesy całej okolicznej ludności mają być złożone w ofierze kilku rozbójnikom, brojącym teraz bezkarnie?

∞ Żytomierz. [List «Kraju»]. Koniec ostatniego mies. września zapisał się w rocznikach naszego miasta obfitością krawawych i niekrawawych wypadków. W dniu 20 urzędnik wołyńskiego komitetu włóściańskiego, B... ciężko skrzywdził 13-letnią córkę dymisyonowanego podoficera. Zaskarżony przez ojca swojej ofiary gaszek obecnie pokutuje, w bezpłatnej, skarbowej kwaterze. W kilka dni potem 15-letni syn również dymisyonowanego oficera Mikołaj Maryncew, igrając z nabitym rewolwerem swojego ojca, niechcący spuścił kurek i zabił na miejscu 12-letnią rodzoną siostrę. Największe atoli wrazenie sprawiło u nas zamordowanie włóścianki Zofii Paleczukowej przez kucharza pewnego urzędnika G., popchniętego ku temu przez zazdrość. Nowi Otello i Desdemona liczą oboje około 100 lat życia. W d. 28 zeszłego mies. spłonął na Smolance, przedmieściu Żytomierza, duży, niedawno wybudowany dom, należący do mieszczanina Sielskiego. Jak się później pokazało, przyczyną pożaru było podpalenie przez koniokradów, mszczących się w ten sposób na Sielskim za niektóre wskazówki, udzielone przez niego policji względem ich działalności. Niezbyt dawno odbyło się u nas posiedzenie Towarzystwa Lekarzy z gub. wołyńskiej. Nielicznie zebrani lekarze wysłuchali najpierw sprawozdania komisji, wyznaczonej dla uporządkowania biblioteki, poczem prezes stowarzyszenia dr. Bruns odczytał referat «o sposobach chronienia się od zaraźliwych chorób». Z powiatów ciągle dochodzą nas hołbowe wieści o pożarach. Pałają się przeważnie toki. Tak spłonęły niedawno całe tegoroczne zbiory w Słagrowie (pow. starokonstantynowski) i toż samo donoszą z okolic Proskurowa. Opinia publiczna naszego grodu zajmowała się czas pewien niejaki panem Aug. M...rem, właścicielem dóbr ziemskich Zardycze i Czartowin, który przed rokiem przyjął był poddaństwo rosyjskie, a świeżo, chcąc rzeszy niemieckiej wyznagrodzić stratę, poniesioną wskutek tej naturalizacji, ofiarował ks. Bismarkowi, z powodu jubileuszu 25-letniej jego służby ministerjalnej, przepyszne konia... Dar został przyjęty, co dowodzi, że kompensatę w Berlinie uważają za najzupełniej wystarczającą. Markor.

∞ Miropól, gub. wołyńskiej. [List «Kraju»]. Ostatnimi czasy, śród mniej w porównaniu do innych butnego i znacznie spokojniejszego wołyńskiego ludu, w Miropolu hr. Czapskich zdarzył się także wypadek chłopskiej na wypasy letnie wypyry. Pomimo że dziedzice tej nadluczańskiej majątności, idąc w ślady swojego ojca, starają się jak mogą zachować sąsiedzka zgodę z miejscowym ludem, wszakże niespokojna wieś, albo niesłusznie wytacza im agrarne procesy i przegrywa, albo urządza najazdy na ich lasy. Przed samymi żniwami cała ludność wiejska, bez wyjątku kobiet, starców i dzieci, poczęła co dzień z żywym swym inwentarzem przemieszczać się samowolnie na dworskie zagajniki. Gdy miejscowy urządnik udał się tam i nakłaniał ich do ustąpienia z lasu, kobiety wystąpiły hałaśliwie z oświadczeniem, iż nie ustąpią «gdyż (mówiły)

KRONIKA POWSZECHNA.

jeżeli dziedzic pozwolił nam w przeszłym roku paść bydło w lesie, to dla czegoż teraz, po zdarzonych między wsią a dworem nieporozumieniach, ma być inaczej». Na podobne *dictum* nie pozostawiało nic innego, jak użyć siły dla rozpaddinga włości, poczem chłopci udali się z prośbą o przebaczenie. Patrząc na takie i tym podobne sprawy wioskowe, byłoby istotną przesadą i niesprawiedliwością, gdyby winę ich wyłącznie wypadło przypisać tylko demoralizacji i rozpamiętaniu się wywołanego i nieoświeconego gminu. Lud nasz, mianowicie na Rusi stepowej, nie jest ani złym i mściwym, ani też pozabawionym wrodzonymi instynktów odczuwania sprawiedliwości. Główną jego wadą jest brak oświaty, zmuszający powodować się radami takich wioskowych warcholów, jak żyd arendarz, oficyalista dworski a przede wszystkim dymisjonowany pokątny doradca. Owi to przedstawiciele inteligencji wiejskiej hetmanią dowolnie. E. Ch.

∞ **Berdyczów** gub. kijowskiej. Piszą do nas z okolic tego miasta, że się rozeszła tam pogłoska, jakoby część miasta Berdyczowa, należąca do hr. Michałowej Tyszkiewiczowej, sprzedana została hr. Milewskiemu.

∞ **Penza.** Z liczby 14 skazanych na śmierć w sprawie zabicia przez gromadę chłopską rządcy Stanisławskiego w powiecie in-sarskim w penzeńskiej gub., dwóch ma być straconych, innym zaś karę śmierci zamieniono ciężkimi robotami.

∞ **Ryga.** [List «Kraju»]. Wydany został nowy okólnik p. kuratora, omawiający sprawę zamykania szkół niższych przez organy samorządu miejscowego, złożonego na ich utrzymanie. Okólnik wspomina, iż w czerwcu r. b. wydano rozkaz wprowadzenia do 18 szkół ludowych języka państwowego, przy czem nauczycielom zwiększono pensję od skarbu i dla tego szkoły te zamiast «miejskich» otrzymały nazwę «rządowych». Tymczasem niektóre rady miejskie, opierając się na ustawie z r. 1872, przestały wydawać subsydia tym szkołom. Owóż okólnik wykazuje, że miasta winny utrzymywać szkoły ludowe i nie mają prawa przesądzać o ich programie. Z tych to powodów praktykujące się dotychczas zamykanie szkół miejskich gwoł magistratom, uznane są obecnie za nieprawne. W d. 1 i 2 października obchodzila Ryga święto 25 rocznicy powstania politechniki tu-tajszej. Obchód polegał na korowodzie z pochodniami w wilgę rocznicy, na uroczystym akcie w auli politechnicznej, wreszcie na uczcie studenckiej, czyli t. zw. «Komersie». Oczywiście wszędzie gloszono liczne mowy. Za pośrednictwem wielu deputacji otrzymała politechnika kilkanaście adresów od różnych instytucji. Klub przemysłowców wręczył przy tej okazji 10,000 rs. na założenie przy szkole pracowni elektrotechnicznej. «Riga-sche Ztg», pismo zwykle dobrze poinformowane, donosi o niebawnem przedsięwzięciu dwóch reform w kraju nadbałtyckim. Pierwsza pozostaje w ścisłym związku z reformą sądowniczą. Obecne tak zw. «magistraty», instytucje sądowe wybieralne dla mieszczan, mają być zwiniete. Ponieważ do magistratów owych należał zarząd ekonomiczny kościołów luterańskich, obecnie przeto gubernator inflancki podał projekt reorganizacji tych stosunków. Toż pismo donosi, iż zamierzona reforma rejentury i maklerstwa rozciągnie się i na kraj tutejszy. W sprawie używania przez sądy powiatowe w korespondencji z sądami gminnymi języka niemieckiego, wydał świeżo jeneral Zinowjew, gubernator tutejszy, nowy okólnik, w którym raz jeszcze zaznacza, że język niemiecki jako cudzoziemski nie może mieć żadnego zastosowania, choćby mu towarzyszyć miało tłumaczenie na język państwowy. «Walgus» dalej broni wykładów w języku rosyjskim; inne pisma, a szczególnie «Olewik», ubolewają po dawnemu nad tym faktem. «Revalsche Ztg» polemizuje z prasą rosyjską co do rzekomych przeszkód, jakie niemiecy stawiają ludowi tutejszemu w jego zamiarach przejścia na prawosławie. Wyjaśnia nadto, że tu i owdzie objawione przez lud sympatyje dla kościoła wschodniego bynajmniej nie świadczą o jego zamiarze porzucenia dotychczasowego wyznania luterańskiego. W r. z. w Kurlandji przeszło na łono kościoła prawosławnego ogółem 1,090 osób, z tych 8 katolików, 3 starowierców i jedna żydówka. Resztę stanowią lutrzy. Zawieszono niedawno gwardye miejskie troszcza się o los swych kapitałów. Są one niemałe. Tak kapitał gwardyi libawskiej przenosi sto tysięcy. A. R.

∞ **Ryga.** Ministerstwo sprawiedliwości ostatecznie postanowiło wprowadzić reformę sądownictwa do gub. nadbałtyckich od 1 lipca roku przyszłego. Ze względu na to, wkrótce tamtejsze sądy instytucje mają podlegać re-wizji. Lokale, przeznaczone dla nowych sądów, według rozkazu ministerstwa sprawiedliwości, powinny być gotowe na dzień 1 kwietnia, r. 1888.

> **Mieszane małżeństwo.** Hrabia Hohenau — niemiec protestant zapalał afektem do księżniczki Hohenlohe, która jest katoliczką. Wszystko składało się pięknie, ale przed zawarciem związków należało uregulować kwestyę wyznania możliwego potomstwa. Otóż, jak donosi berliński «Tagblatt», na prośbę rodziców księżniczki udzielił papież pozwolenia, aby dzieci z tego małżeństwa były wychowywane w wierze ewangelickiej. Dzienniki katolickie wszakże wątpią o prawdziwości tej wiadomości, ponieważ kwestyę małżeństwa mieszanych była wciąż jabłkiem niezgody między Kuryą a rządem pruskim; wskutek niej arcybiskupi: koloński Droste von Vischening i gnieźnieński Dunin, wystawieni byli na prześladowanie, a ówczesny papież Grzegorz XVI oświadczył się po ich stronie. Zdaniem więc «Dzien. Pozn.», oj. święty może dopuszczać różnych sprzecznych z postanowieniami katechizmu rzeczy przeciw swej woli, udzielał wszakże pozwolenia nie może. Zdaje się jednak, że niemożliwe przed 50 laty «rzeczy» staną się możliwymi, przynajmniej wiele przykładów podobnych ze stosunków kościelnych w Poznańskim zacytowałyby można.

> **Wstrętne zemsta.** Niejaki Vallardin, bogacz francuzki, którego majątek w dobrach ziemskich oceniano na kilka milionów franków, skazanym będąc na roczne więzienie za to, że w uniesieniu wystrzelił do jednego ze swych robotników, taką powziął nienawiść podczas odsiadki więzy do swej ojczyzny, że sporządził testament, mocą którego zapisał całe swe mienie następcy tronu niemieckiego. Dzienniki berlińskie donoszą, że gdy oznajmiono o tem kronpryncowi niemieckiemu, ten oświadczył, że nienawiść względem ojczyzny jest tak szkaradnym uczuciem, iż przyjmując rzeczoną sukcesję, splamili by swe ręce i z tego powodu odmawia przyjęcia spadku.

> **Mormonizm w Szwajcaryi** znajduje coraz więcej wyznawców, których liczba w samym tylko Bernie dochodzi do 336, pomimo że propaganda zaczęła się bardzo niedawno; mianowicie w r. 1869. Mormoni, których zaczęła niepokoić policya szwajcarska, twierdzą, że w Europie nie propagują wielozęstwa, chociaż twierdzenie to znajduje się w prostem przeciwieństwie z ich pojmowaniem Biblii.

> **Passigrafja.** Tak zwany «wolaptek», t. j. język międzynarodowy, na zachodzie jest wykładanym w wielu szkołach handlowych. Niezależnie od tego w zachodniej Europie zajmują się kwestyą wprowadzenia t. z. passigrafji, która polega na tem, że każdy wyraz w jakimkolwiek języku, ma odpowiednią i jednakową cyfrę, tak że napisawszy kilka takich cyfr, składających pewne zdanie, łatwo je odcyfrować z pomocą specjalnych; na ten cel przysposobionych słowników, dla każdego języka sporządzonych.

> **Węgrzyni.** Znany ów na zachodnich kresach typ handlarza wędrownego zwrócił na siebie uwagę dzienników russkich. «Ludzie ci — powiadają owe dzienniki — na pozór niby nie niebezpieczni, mogą być szpiegami austriackimi. Chodzą po różnych drogach i przenikając aż do najbardziej odosobnionych pustkowiów, mają oni sposobność poznania warunków miejscowości lepiej niż ktokolwiek inny, przytem są to po większej części dymisjonowani austriaccy żołnierze». Nie od rzeczy będzie dodać tu, że handlarze ci, zwani przez lud «węgrami», są to wyłącznie prawie słowacy lub morawczycy.

> **Niewolnictwo** istnieć nie przestało podziśdzien! Oto najnowsze ceny na rynkach ludzkich, mianowicie na rynkach tajemnych morza Czerwonego: Dziewczeta od lat 10—15 placą się od 400 do 500 franków, chłopcy od lat 7—11—300 do 400 fr., kobiety od lat 17—22—250 do 350 fr., młodzieńcy od lat 15—20—150 do 250 fr. Rzadko się zdarza, aby kupowano ludzi starszych niż wymienieni w powyższych kategoriach.

> **Koszta wojny z r. 1877.** W głównym zarządzie intendenty opracowują się obecnie materiały do historii żywienia żołnierzy podczas wojny turckiej 1877 i 1878 r. Zdanych tych okazało się, że ogólna suma wydatków nadzwyczajnych, wywołanych przez ostatnią kampanję, dochodzi do miljarda trzydziestu dziewięciu milionów rubli.

> **Dobre zarobki,** znaczne honoraria, smaczne kąski, nie przestały jeszcze istnieć w Rosji. Oprócz stu tysięcy rs., które świeżo jako honorarium otrzymał pewien adwokat, mówi «Now. Wr.» słyszymy jeszcze o olbrzymich korzyściach, otrzymywanych przez dostawców uńskiejskiej drogi żelaznej. Między innymi opowiadają o pewnym B., który na dostawie materiałów do mostu na rzece Białej w ciągu ostatniego tylko lata zarobił 900 tysięcy rubli.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEGLĄD.

Upaństwowienie handlu wódczanego w gub. permskiej. Monopol prywatny. Sprzedaż spirytusu w r. 1886. Eksport okowity w tymże roku. Podniesienie cła od herbaty.

Zapowiadany oddawna rządowy handel trunkami gorącymi został wprowadzonym obecnie w gub. permskiej. W ten sposób więc teoretyczna dyskusya przechodzi na praktyczne tory, a wyniki gospodarstwa rzado-

wego w odległej gub. wschodniej, nie pozostaną bez wpływu dla całego państwa, jakkolwiek taka «stacya doświadczalna», przy zupełnej odrębności warunków ekonomiczno-społecznych w innych dzielnicach, nie powinna służyć rzetelnym dowodom ani za, ani przeciw systemowi monopolu. Zdawałoby się tedy, że wybór zarządu skarbowego był nie-trafny, że należało wznowić dawne zwyczaje w innych, bardziej typowych guberniach; zapominać wszakże nie należy, że ministerstwo w swoim wyborze bynajmniej nie kierowało się względami eksperymentalnymi. Przedewszystkiem oddawna handel wódczany skonsolidowanym był w gub. permskiej i okolicznych w rękach pewnego konsorcjum prywatnego, oddawna zatem istniał tam faktyczny monopol. Konsorcjum, jak opisują obecnie dzienniki, składało się z kilku producentów spirytusu, którzy uniemożliwili wszelkie współzawodnictwo prywatne. Gospodarstwo prowadzono wzorowo. Każdy z właścicieli gorzelnii winien był opłacać corocznie pewną sumę, na korzyść wspólnego syndykatu, który zgóry określał ilość spirytusu, przypadającego na każdą gorzelnię. Nadmiaru produkcji nigdy być nie mogło, a właściciele niedziałających gorzelnii wynagradzano z ogólnych dochodów syndykatu. Naturalnie też konsorcjum ustanawiało ceny zupełnie dowolne. O samą zasadę unormowania produkcji i konsumpcji możnaby się spierać, między unormowaniem wszakże i wysyskiem różnica jest zbyt widoczna. Tymczasem zadanie wykształcenia ludności w duchu organizacyi monopolistycznej konsorcjum, dzierżące w g. permskiej berło wódczane, powołowało zbyt radykalnie. Cyfry świadczą albowiem, że przepisy o handlu trunkami gorącymi miały w gub. permskiej całkiem odwrotne niż w Rosji całej następstwa; mianowicie, powszechnie w myśl rzeczonych przepisów ilość miejsc sprzedaży trunków zmniejszyła się, w gub. permskiej zaś wzrosła w dwójnasób z 2,284 na 4,405. Oto względ, który zarządowi skarbowemu podyktował ustanowienie skarbowej sprzedaży hurtownej trunków gorących. Niepodobna przesądzać dzisiaj, czy się powiedzie rządowi bez wielkich strat obalić potężną organizacyę, która w rękę swoim wszystkie zakłady detaliczne posiada. Owszem z przeszłości można zacytować fakty, iż system mieszany był dla rządu najmniej korzystnym i dla tego zarzucono go ostatecznie w r. 1819. Widoczna jest tylko rzecz, że obok organizacyi sprzedaży hurtownej rząd zmuszonym zostanie uorganizować sprzedaż detaliczną, będzie więc to w każdym razie eksperyment pouczający.

Cyfry powyższe wyjęliśmy ze sprawozdania departamentu dochodów niestałych za rok 1886, które to sprawozdanie wiele jeszcze ciekawego materiału statystycznego zawiera. Rok 1886 był pierwszym po wprowadzeniu nowych przepisów w całym państwie (z wyjątkiem m. Petersburga, gub. nadbałtyckich, Królestwa i Ziemi Dońskiej) i sprawozdanie naturalnie zajmuje się kwestyą praktycznego takowych znaczenia. Jak nadmieniliśmy, powszechnie ilość miejsc sprzedaży trunków zmniejszyła się (z 97 tys. na 94), wszakże zmniejszenie to przedstawia się bardzo rozmaicie nietylko w dzielnicach całych, ale nawet w pojedynczych guberniach. Działała więc tu zapewne przedewszystkiem polityka wewnętrzna zarządów akcyjnych, a nie jakieś inne przyczyny głębszej natury. Wszakże, jak utrzymuje sprawozdanie, zarządy prowincjonalne liczyły się przedewszystkiem z miejscowemi «zwyczajami». Chodziło o to, co mianowicie zastąpi tradycyjny szynk. Otóż zadanie to było rozstrzygnięciem rozmaicie: na północy wzrosły przeważnie miejsca sprzedaży «na wynos», na zachodzie i południu t. z. «traktiry», czyli miejsca sprzedaży «raspiwoczno». Ostateczny rezultat tak się przedstawia: zamiast 78,420 szynków, posiadamy 83,544 traktirów («raspiwoczno») i 36,563 miejsc sprzedaży («na wynos»).

Stosunek ilości miejsc sprzedaży do ogólnu ludności i przeciętnej konsumpcji spirytusu na głowę, ilustruje następujące zestawienie; przypada 1 zakład (sumując i «raspiwoczno» i «na wynos»):

jeżeli dziedzic pozwolił nam w przeszłym roku paść bydło w lesie, to dla czegoż teraz, po zdarzonych między wsią, a dworem nieporozumieniach, ma być inaczej». Na podobne *dictum* nie pozostawało nic innego, jak użyć siły dla rozprzeczienia włościan, poczem chłopcy udali się z prośbą o przebaczenie. Patrząc na takie i tym podobne sprawy wioskowe, byłoby istotną przesadą i niesprawiedliwością, gdyby winę ich wyłącznie wypaść przypisać tylko demoralizacji i rozpamiętaniu się wyzwoleńca i nieoświeconego gminu. Lud nasz, mianowicie na Rusi stepowej, nie jest ani zły i mściwy, ani też pozbawionym wrodzonych instynktów odczuwania sprawiedliwości. Główną jego wadą jest brak oświaty, zmuszający powodować się radami takich wioskowych warcholów, jak żyd arendarz, ofycjalista dworski a przede wszystkim dymisyonowany pokątny doradca. Owi to przedstawiciele inteligencji wiejskiej hetmanią dowolnie. E. Ch.

∞ **Berdyczów** gub. kijowskiej. Piszą do nas z okolic tego miasta, że się rozeszła tam pogłoska, jakoby część miasta Berdyczowa, należąca do hr. Michałowej Tyszkiewiczowej, sprzedana została hr. Milewskiemu.

∞ **Penza.** Z liczby 14 skazanych na śmierć w sprawie zabicia przez gromadę chłopską rządcy Stanisławskiego w powiecie in-sarskim w penzeńskiej gub., dwóch ma być straconych, innym zaś karę śmierci zamieniono ciężkimi robotami.

∞ **Ryga.** [List «Kraju»]. Wydany został nowy okólnik p. kuratora, omawiający sprawę zamykania szkół niższych przez organy samorządu miejscowego, łączącego na ich utrzymanie. Okólnik wspomina, iż w czerwcu r. b. wydano rozkaz wprowadzenia do 18 szkół ludowych języka państwowego, przyczem nauczycielom zwiększono pensję od skarbu i dla tego szkoły te zamiast «miejskich» otrzymały nazwę «rządowych». Tymczasem niektóre rady miejskie, opierając się na ustawie z r. 1872, przestały wydawać subsydia tym szkołom. Owóż okólnik wykazuje, że miasta winny utrzymywać szkoły ludowe i nie mają prawa przesądzać o ich programie. Z tych to powodów praktykujące się dotychczas zamykanie szkół miejskich gwołi magistratom, uznane są obecnie za nieprawne. W d. 1 i 2 października obchodziła Ryga święto 25 rocznicy powstania politechniki tu-tejszej. Obchód polegał na korowodzie z pochodniami w wilgę rocznicy, na uroczystym akcie w auli politechnicznej, wreszcie na uczcie studenckiej, czyli t. zw. «Komersie». Oczywiście wszędzie gło-szono liczne mowy. Za pośrednictwem wielu deputacji otrzymała politechnika kilkanaście adre-sów od różnych instytucji. Klub przemysłowców wręczył przy tej okazji 10,000 rs. na założenie przy szkole pracowni elektrotechnicznej. «Riga-sche Ztg», pismo zwykle dobrze poinformowane, donosi o niebawnym przedsięwzięciu dwóch reform w kraju nadbałtyckim. Pierwsza pozostaje w ści-słym związku z reformą sądowniczą. Obecne tak zw. «magistraty», instytucje sądowe wybieralne dla mieszczan, mają być zwiniete. Ponieważ do ma-gistratów owych należał zarząd ekonomiczny ko-ściołów luterskich, obecnie przeto gubernator in-flancki podał projekt reorganizacji tych stosun-ków. Toż pismo donosi, iż zamierzona reforma rejentury i maklerstwa rozciągnie się i na kraj tu-tejszy. W sprawie używania przez sądy powia-towe w korespondencji z sądami gminnymi języka niemieckiego, wydał świeżo generał Zinowjew, gubernator tu-tejszy, nowy okólnik, w którym raz jeszcze zaznacza, że język niemiecki jako cudzo-ziemski nie może mieć żadnego zastosowania, choćby mu towarzyszyć miało tłumaczenie na ję-zyk państwowy. «Walgus» dalej broni wykładów w języku rosyjskim; inne pisma, a szczególnie «Olewik», ubolewają po dawnemu nad tym faktem. «Revalsche Ztg» polemizuje z prasą rosyjską co do rzekomych przeszkód, jakie Niemcy stawiać ma-ją ludowi tu-tejszemu w jego zamiarach przejścia na prawosławie. Wyjaśnia nadto, że tu i owdzie objawione przez lud sympatie dla kościoła wscho-dniego bynajmniej nie świadczą o jego zamiarze porzucenia dotychczasowego wyznania luterskiego. W r. z. w Kurlandii przeszło na łono kościoła prawosławnego ogółem 1,090 osób, z tych 8 ka-tolików, 3 starowierców i jedna żydówka. Resztę stanowią lutrzy. Zawiężone niedawno gwar-dye miejskie troszczą się o los swych kapitałów. Są one niemałe. Tak kapitał gwardyi libawskiej przenosi sto tysięcy. A. R.

∞ **Ryga.** Ministerstwo sprawiedliwości osta-tecznie postanowiło wprowadzić reformę są-downictwa do gub. nadbałtyckich od 1 lipca roku przyszłego. Ze względu na to, wkrót-ce tamtejsze sądownictwo instytucje mają podlegz re-wizji. Lokale, przeznaczone dla nowych sądów, według rozkazu ministerstwa sprawiedliwości, po-winny być gotowe na dzień 1 kwietnia r. 1888.

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Mieszane małżeństwo.** Hrabia Hohenau — Niemiec protestant zapalał afektem do księżniczki Hohenlohe, która jest katoliczką. Wszystko składało się pięknie, ale przed zawarciem związków należało uregulować kwestję wyznania możliwego potomstwa. Otóż, jak donosi berliński «Tagblatt», na prośbę rodziców księżniczki udzielił papież pozwolenia, aby dzieci z tego małżeństwa były wychowywane w wierze ewangelickiej. Dzienniki katolickie wszakże wątpią o prawdziwości tej wiadomości, ponieważ kwestya małżeństw mieszanych była wciąż jabłkiem niezgody między Kuryą a rządem pruskim; wskutek niej arcybiskupi: koloński Droste von Vischering i gnieźnieński Dunin, wystawieni byli na prześladowanie, a ówczesny papież Grzegorz XVI oświadczył się po ich stronie. Zdaniem więc «Dzien. Pozn.», oj. święty może dopuszczać różnych sprzecznych z postanowieniami katechizmu rzeczy przeciw swej woli, udzielać wszakże pozwolenia nie może. Zdaje się jednak, że niemożliwe przed 50 laty «rzeczy» staną się możliwe, przynajmniej wiele przykładów podobnych ze stosunków kościelnych w Poznańskim zacytować można.

> **Wstrętne zemsta.** Niejaki Vallardin, bogacz francuzki, którego majątek w dobrach ziemskich oceniano na kilka milionów franków, wskazanym będąc na roczne więzienie za to, że w uniesieniu wystrze-lił do jednego ze swych robotników, taką powziął nienawiść podczas odsiadki w więzienie do swej ojczyzny, że sporządził testament, mocą którego zapi-sał całe swe mienie następcy tronu niemieckiego. Dzienniki berlińskie donoszą, że gdy oznajmiono o tem kronpryncowi niemieckiemu, ten oświadczył, że nienawiść względem ojczyzny jest tak szkaradnym uczuciem, iż przyjmując rzeczony sukcesję, splamniłby swe ręce i z tego powodu odmawia przyjęcia spadku.

> **Mormonizm w Szwajcaryi** znajduje coraz więcej wyznawców, których liczba w samym tylko Bernie dochodzi do 336, pomimo że propaganda zaczęła się bardzo niedawno, mianowicie w r. 1869. Mormoni, których zaczęła niepokoić policja szwajcarska, twierdzą, że w Europie nie propagują wielo-żeństwa, chociaż twierdzenie to znajduje się w pro-stem przeciwieństwie z ich pojmowaniem Biblii.

> **Passigrafja.** Tak zwany «wolapitek», t. j. ję-zyk międzynarodowy, na zachodzie jest wykładanym w wielu szkołach handlowych. Niezależnie od tego w zachodniej Europie zajmują się kwestyą wpro-wadzenia t. z. passigrafji, która polega na tem, że każdy wyraz w jakimkolwiek języku, ma od-powiednią i jednokową cyfrę, tak że napisawszy kilka takich cyfr, składających pewne zdanie, łatwo je odcyfrować z pomocą specjalnych, na ten cel przy-sposobionych słowników, dla każdego języka sporzą-dzonych.

> **Węgrzyni.** Znany ów na zachodnich kresach typ handlarza wędrownego zwrócił na siebie uwagę dzienników ruskich. «Ludzie ci — powiadają owe dzienniki — na pozór niby nie niebezpieczni, mogą być szpiegami austriackimi. Chodząc po różnych drogach i przenikając aż do najbardziej osobliwych pustko-wiów, mają oni sposobność poznania warunków miej-scowości lepiej niż ktokolwiek inny, przytem są to po większej części dymisyonowani austriacy żoł-nierze». Nie od rzeczy będzie dodać tu, że handlarze ci, zwani przez lud «węgrami», są to wyłącznie pra-wie słowacy lub morawczycy.

> **Niewolnictwo** istnieć nie przestało podziś dzień! Oto najnowsze ceny na rynkach ludzkich, mianowicie na rynkach tajemnych morza Czerwonego: Dziewczę-ta od lat 10—15 płacą się od 400 do 500 franków, chłopcy od lat 7—11—300 do 400 fr., kobiety od lat 17—22—250 do 350 fr., młodzieńcy od lat 15—20—150 do 250 fr. Rzadko się zdarza, aby kupowano ludzi starszych niż wymienieni w powyższych ka-tegoriach.

> **Koszta wojny z r. 1877.** W głównym zarzą-dzie intendentury opracowują się obecnie materya-ły do historyi żywienia żołnierzy podczas wojny tu-reckiej 1877 i 1878 r. Z danych tych okazało się, że ogólna suma wydatków nadzwyczajnych, wywołanych przez ostatnią kampanję, dochodzi do miljarða trzy-dziestu dziewięciu milionów rubli.

> **Dobre zarobki,** znaczne honoraria, smacz-ne kąski, nie przestały jeszcze istnieć w Rosyi. Oprócz stu tysięcy rs., które świeżo jako honorarium otrzy-mał pewien adwokat, mówi «Now. Wr.» słyszymy jeszcze o olbrzymich korzyściach, otrzymywanych przez dostawców ufińskiej drogi żelaznej. Między innymi opowiadają o pewnym B., który na dostawie materya-łów do mostu na rzece Białej w ciągu ostatniego tyl-ko lata zarobił 900 tysięcy rubli.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEGLĄD.

Upaństwowienie handlu wódczanego w gub. perm-skiej. Monopol prywatny. Sprzedaż spirytusu w r. 1886. Eksport okowity w tymże roku. Pod-niesienie cła od herbaty.

Zapowiadany oddawna rządowy handel trunkami gorącymi został wprowadzonym obecnie w gub. permskiej. W ten sposób więc teoretyczna dyskusya przechodzi na praktyczne tory, a wyniki gospodarstwa rzado-

wego w odległej gub. wschodniej, nie pozostaną bez wpływu dla całego państwa, jak-kolwiek taka «stacya doświadczalna», przy zupełnej odrębności warunków ekonomiczno-społecznych w innych dzielnicach, nie powin-naby służyć rzetelnym dowodem ani za, ani przeciw systemowi monopola. Zdawałoby się tedy, że wybór zarządu skarbowego był nie-trafny, że należało wznowić dawne zwyczaje w innych, bardziej typowych guberniach; za-pominać wszakże nie należy, że minister-stwo w swoim wyborze bynajmniej nie kie-rowało się względami eksperymentalnymi. Przedewszystkiem oddawna handel wódcza-ny skonsolidowanym był w gub. permskiej i okolicznych w rękach pewnego konsorcyum prywatnego, oddawna zatem istniał tam fak-tyczny monopol. Konsorcyum, jak opisują obecnie dzienniki, składało się z kilku pro-ducentów spirytusu, którzy uniemożliwili wszelkie współzawodnictwo prywatne. Gospo-darstwo prowadzono wzorowo. Każdy z wła-scicieli gorzelni winien był opłacać corocznie pewną sumę na korzyść wspólnego syn-dykatu, który zgóry określał ilość spirytu-su, przypadającego na każdą gorzelnię. Nad-miaru produkcji nigdy być nie mogło, a właściciele niedziałających gorzelni wynagradzano z ogólnych dochodów syndykatu. Naturalnie też konsorcyum ustanawiało ceny zupełnie dowolne. O samą zasadę unormo-wania produkcji i konsumcyi możnaby się spierać, między unormowaniem wszakże i wyzyskiem różnica jest zbyt widoczną. Tym-czasem zadanie wykształcenia ludności w du-chu organizacyi monopolistycznej konsorcyum, dzierżące w g. permskiej berło wódczane poj-mowało zbyt radykalnie. Cyfry świadczą albo-wiem, że przepisy o handlu trunkami gorą-cemi miały w Rosyi całej następstwa; mia-nowicie, powszechnie w myśl rzeczonych prze-pisów ilość miejsc sprzedaży trunków zmniejsza-ła się, w gub. permskiej zaś wzrosła w dwojnásób z 2,284 na 4,405. Oto względ, który zarządowi skarbowemu podyktował ustanowienie skarbowej sprzedaży hurtowej trunków gorących. Niepodobna przesądzać dzisiaj, czy się powiedzie rządowi bez wiel-kich strat obalić potężną organizacyę, która w rękę swoim wszystkie zakłady detalicz-ne posiada. Owszem z przeszłości można za-cytować fakty, iż system mieszany był dla rządu najmniej korzystnym i dla tego za-rzucono go ostatecznie w r. 1819. Widoczną jest tylko rzeczą, że obok organizacyi sprze-daży hurtowej rząd zmuszonym zostanie uorganizować sprzedaż detaliczną, będzie więc to w każdym razie eksperyment pou-czający.

Cyfry powyższe wyjęliśmy ze sprawozda-nia departamentu dochodów niestałych za rok 1886, które to sprawozdanie wiele jesz-cze ciekawego materyału statystycznego za-wiera. Rok 1886 był pierwszym po wpro-wadzeniu nowych przepisów w całym pań-stwie (z wyjątkiem m. Petersburga, gub. nadbałtyckich, Królestwa i Ziemi Dońskiej) i sprawozdanie naturalnie zajmuje się kwe-styą praktycznego takowych znaczenia. Jak nadmieniliśmy, powszechnie ilość miejsc sprze-daży trunków zmniejszyła się (z 97 tys. na 94), wszakże zmniejszenie to przedstawia się bardzo rozmaicie nie tylko w dzielnicach cał-lych, ale nawet w pojedynczych guberniach. Działala więc tu zapewne przedewszystkiem po-lytyka wewnętrzna zarządów akcyjnych, a nie jakieś inne przyczyny głębszej natury. Wszakże, jak utrzymuje sprawozdanie, za-rządy prowincjonalne liczyły się przedewszyst-kiem z miejscowymi «zwyczajami». Chodziło o to, co mianowicie zastąpi tradycyjalny szynk. Otóż zadanie to było rozstrzygnięciem rozmaicie: na północy wzrosły przeważnie miejsca sprzedaży «na wynos», na zachodzie i południu t. z. «traktiry», czyli miejsce sprzedaży «raspiwoczno». Ostateczny rezul-tat tak się przedstawia: zamiast 78,420 szyn-ków, posiadamy 33,544 traktirów (raspiwocz-no) i 36,563 miejsc sprzedaży (na wynos).

Stosunek ilości miejsc sprzedaży do ogó-lu ludności i przeciętnej konsumcyi spirytu-su na głowę, ilustruje następujące zestawie-nie; przypada 1 zakład (sumując i raspi-woczno i na wynos):

W całym państwie przeciętnie na 726 głów.	
W Królestwie	575
W prow. połud.-zach.	714
W północno-zach.	911

Na głowę przypada spirytusu bezwodnego stopni (1/100 wiadra):

W całym państwie	27
W Królestwie	23
W prow. połud.-zach.	37
W półn.-zach.	24

Z cyfr tych widzimy, w jak luźnym związku pozostaje ilość miejsc sprzedaży i przeciętna suma miejscowej konsumpcji w miejscowościach rozmaitych; wszakże na zasadzie cyfr za pięcioletni przeciąg czasu można wnosić, iż wzrost ilości szynków w jednej i tej samej miejscowości pociąga za sobą wzrost konsumpcji, co zresztą nawet bez żadnych cyfr było do przewidzenia. Ciekawszym natomiast rezultatem analizy statystycznej jest fakt, iż rok 1886 odznaczył się powszechnym oprócz Królestwa znizaniem ilości przeciętnie wypijanego spirytusu. Fakt ten tłumaczyć należy upadkiem ekonomicznym, wzrost zaś konsumpcji w Królestwie zmniejszeniem przemysłnictwa.

Nic dziwnego zatem, że z osłabieniem rynku wewnętrznego, produkt dąży zagranicę. Rok 1886 w rzeczy samej wyróżnia się wybitnie nadmiernym eksportem spirytusu, którego wywieziono przeszło 6 mil. wiader, czyli o 63% więcej niż w 1885, a nadto stosunek między produkcją a eksportem był w r. 1885—100:11, a w r. 1886—100:19. Szczególnych wszakże zmian ani w kierunkach eksportu, ani w miejscowościach produkujących dla zagranicy zauważyć nie można. W produkcji tej podawnemu pierwsze miejsce zajmują gubernie nadbałtyckie (2,2 mil.), dalej Królestwo (1,7 mil.), wreszcie gubernie południowo-zachodnie (900 tys.), zwłaszcza gubernia podolska, która też najwięcej wywozi spirytusu dystylowanego. Sam fakt tak potężnego wzrostu wywozu ma już znaczenie wszechświatowe. Spirytus rosyjski od roku zeszłego występuje jako zwyczajki współzawodnik spirytusu niemieckiego, dla tego też ukazują się w Prusach nowe petycje, ażeby wyjednać specjalne dla produktów niemieckich przywileje. O ile można wnosić z cyfr tegorocznych, wywóz spirytusu rozwija się nieustannie, przyczyniając się do przechylenia bilansu handlowego na korzyść Rosji.

Bilans jednak za pierwsze 7 miesięcy r. b. wykazuje zmniejszenie wartości przywozu na 33 mil., co z konieczności ujemnie na dochody celne wpłynęło. Dla zneutralizowania tego wpływu, p. minister skarbu ogłosił szereg nowych rozporządzeń, które podaliśmy w zeszłym N-rze, a nadto podniósł cło od herbaty na granicy azjatyckiej. Dotychczasowy albowiem stosunek między ocenieniem herbaty na granicy europejskiej i azjatyckiej zapewniał gatunkom, przywożonym przez Kiachtę premjum 15-rublowe od puda, podczas gdy przewózka kosztów transportu lądem wynosi 12 rs. W celu więc zrównania warunków cło podniesionem zostało o 3 rs.

W. Ż.

Narady w kwestjach celnych.

Wiadomo, że do opracowania nowej taryfy celnej, projektowanej przez obecny zarząd skarbowy, zaproszone zostały wszystkie Towarzystwa przemysłowe i rolnicze. Dezyderaty przemysłowców wypadną naturalnie w duchu ściśle protekcyjnym, któremu wszystkie oddziały Towarzystwa z petersburską metropolją na czele holdują, wszakże niewątpliwie narady w kwestjach celnych, prowadzone przez ludzi fachowych, przedstawiają wiele uwag trafnych, nie pozbawionych szerszego znaczenia. W tym celu zamierzaliśmy streścić pokrótce rezultaty posiedzeń Towarzystwa przemysłowego w Petersburgu, oddziałów jego w Warszawie, Łodzi, Moskwie, tudzież niektórych Towarzystw rolniczych. Przedewszystkiem zaś, dla charakterystyki poglądów w Towarzystwie przeważających, podajemy tu w głównych ustępach mowę przewodniczącego sekcji trzeciej Towarzystwa przemysłowego, p. J. Poznańskiego, wypowiedzianą przy zagajeniu obrad w kwestyi rewizji taryfy celnej.

«W ciągu ostatnich lat 10 — mówił p. Poznański — od czasu, kiedy w r. 1877 ustanowio-

na została opłata cel w zlocie, taryfa celna, obowiązująca u nas od 1868 r., ulegała ciągłym zmianom w duchu podwyższania cel tak często, że rozmaite dodatki do 242 paragrafów ustawy, tudzież wyjaśnienia departamentu celnego, dosięgły imponującej cyfry 3,500. Skutkiem tego wywiał się rozmaite nieporozumienia i komitet Towarzystwa wciąż odbiera zażalenia na trudności, napotymane na komorach celnych przy oceniu towarów. Nadto na zjeździe w Moskwie w r. 1882 przez przedstawicieli przemysłu i handlu uchwaloną została rezolucya o potrzebie rewizji tejże taryfy oraz ustawy celnej.

«Szanowny prezes naszego Towarzystwa, hrabia Ignatjew i komitet Towarzystwa, przyznając słusność tej reklamacji, czynili starania, aby żądaniu powyższemu stało się zadość; zarządzający ministerstwem skarbu wyznaczył komisję, która się zajmuje rozpatrzeniem taryfy i przygotowaniem materiałów ku ogólnej rewizji i uporządkowaniu opłat. Praca ta już tak dalece postąpiła, że w niedługim czasie będzie poddana rozpatrzeniu osobnej komisji, w której uczestniczyć mają przedstawiciele skarbu, władz administracyjnych, tudzież delegaci oraz eksperci rozmaitych Towarzystw uczonych, rad handlowo-przemysłowych oraz komitetów giełdowych.

«W przewidywaniu tej czynności i w celu przygotowania się do takowej, komitet nasz jeszcze w maju r. b. rozesał okólnik do naszych oddziałów na prowincyi, prosząc o niezwłoczne zajęcie się zbieraniem opinii od miejscowych fabrykantów i kupców i zakomunikowanie takowych komitetowi; wydział trzeci komitetu ze swej strony zajęmie się przygotowaniem materiałów w Petersburgu i uporządkowaniem oraz ujednostajnieniem otrzymanych od wydziałów zdań i raportów, celem przedstawienia takowych ministrowi skarbu, tudzież komisji celnej, która rozpocząć ma swoje prace w ciągu grudnia r. b.

«Zanim jednak przystąpię do właściwego celu naszego dzisiejszego posiedzenia, pozwalam sobie naprzód zwrócić uwagę panów na znaczenie polityki handlowej wogóle i na te przejęcia, jakim system celny w naszym kraju podlegał.

Scharakteryzowawszy następnie dwa systemy naukowe: wolnego handlu i protekcji celnej, p. Poznański wykazał, iż w praktyce niepodobna holdować bezwzględnie ani jednemu ani drugiemu. Na dowód przytoczył, że pomimo korzystnego bilansu handlowego przesilenie w handlu i przemyśle nie ustaje, a kurs rubla obniżył się, o czym świadczy następująca tabelka:

Przewaga wartości A jednak eksportu nad przy- kurs rubla wozem wynosiła: spadła kop.:

w r. 1881	rs. 47,752,000	65,75
» » 1882	» 121,748,000	63,02
» » 1883	» 94,079,000	61,80
» » 1884	» 64,256,000	63,16
» » 1885	» 119,185,000	64,19
» » 1886	» 44,130,000	63,00
» » 1887 po lipiec	» 92,900,000	55,50

«Fakty te dowodzą, że stosowanie protekcyjizmu à outrance bynajmniej nie zapewnia powszechnego dobrobytu, jak to zwolennicy tegoż systemu utrzymują.

«Wszakże system wolnego handlu tembardziej nie odpowiada wymogom chwili. Szkodliwość tej doktryny wymownie ujawniła się w niedawnej jeszcze przeszłości; nadto obecnie zniesienie cel wprowadziłoby dotkliwie zamieszanie w gospodarstwie państwowem i społecznem. Przedewszystkiem powiększyłoby się obciążenie skarbu zagranicą, a wywóz naszych produktów o tyle tylko mógłby wzrosnąć, o ile nieurodzaj w Europie wzmocniłby popyt na zboże i zmusił do zaprzestania walki cłowej w Niemczech.

«Zresztą, bądź co bądź, nasze wyroby fabryczne pod względem dobroci i przystępności cen śmiało już mogą konkurować z zagranicznymi towarami, dopuszczenie których na rynki nasze z opłatą niskiego cła, zrujnowałoby niejedną gałąź naszego wewnętrznego przemysłu. Przeciwnie, nasze wyroby mogłyby skutecznie współzawodniczyć z cudzoziemskimi nie tylko w Azji, ale nawet w Europie, gdyby rząd zgodził się na system «draw-backs», to jest na zastosowanie cel zwrotnych przy wywozie, jak to ma miejsce z cukrem i okowitą.

«Wreszcie ze względu na obecne stosunki między państwami, zniesienie cel w Rosji byłoby niewczesną wspaniałomyślnością. Oprócz jednej Anglii, która, rozwinięta pod ochroną cel protekcyjnych przemysł narodowy, trzyma się obecnie polityki wolnego handlu, wszystkie inne państwa stosują zasady protekcji celnej.

«Stany Zjednoczone Ameryki wytrwały w tej polityce od 1862 i dzięki temu stworzyły narodowy przemysł, wytworami którego zaopatrują wszystkie międzynarodowe rynki świata i umorzyły 2/3 części wielomiljardowego długu państwowego. Francya po wojnie 1870/1 natychmiast jąla się podwyższenia taryfy celnej, obniżonej przez

Napoleona III, holdującego systemowi manchesterkiej szkoły, i dzięki Thiersowi, propagującemu system ochronny, mogła poprawić nadszarpane finanse, zmniejszyć deficyt budżetowy i protegować przemysł krajowy przeciw napływowi zagranicznych fabrykatów.

«Niemcy przekształcili swoją taryfę i zaprowadzili u siebie system walki cłowej dla zmuszenia sąsiadów do ustępstw handlowych i politycznych.

«Austro-Węgry, Włochy, Rumunja i t. d. nie zostały w tyle przy zaprowadzeniu cel wysokich, zrywając zawarte z innymi państwami traktaty handlowe.

«Czyż wobec tych dążeń całego świata, godzi się obecnie zalecać system celny liberalny dla Rosji? a z drugiej strony czyż można pomimo faktów wyżej przytoczonych, dowodzących szkodliwości prohibicyjno-ochronnego systemu dla nas, jąć się tej polityki *quand-même*?

«Ani jedna, ani druga ostateczność nie jest odpowiednią dla wszechstronnego rozwoju naszych stosunków ekonomicznych. Ochrona jest konieczną dla podtrzymania młodego jeszcze i niedostatecznie samodzielnego przemysłu narodowego, tudzież leży w interesie skarbu państwowego. Z drugiej strony wszakże dążność protegowania przemysłu jednej części kraju przez ustanowienie cel różniczkowych dla drugich prowincyj, okazałaby się wielce szkodliwą, nie tylko pod względem jednności państwa przez takie upośledzenie jednych na korzyść drugich, lecz i pod względem moralności i porządku rzeczy; bo takie postępowanie wyrodziłoby monopolistyczne stosunki, ze szkodą dla konsumentów, przez ustanowienie dowolnych cen za towary. Owszem przy równych warunkach, obowiązkach i prawach wolna konkurencja reguluje ceny na rynkach, emulacja zaś wpływa na udoskonolenie wytworów, z czego powinno korzystać społeczeństwo, którego interesy w danym razie przy rewizji systemu i taryfy celnej powinien reprezentować handlujący i kupiec w charakterze pośrednika pomiędzy producentem i konsumentem.

«Jeżeli w pracy, którą mamy się zajmować, trzymać się będziemy zasad bezstronnej sprawiedliwości, jeżeli odrzucimy dążność ostateczności w systemie protekcyjnym, to wnioski i uwagi nasze będą należycie przez rząd uwzględnione i praca nasza nie będzie daremną.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Zwyżka, którą notowaliśmy przy końcu ubiegłego tygodnia, nie trwała długo. Ostatnie wiadomości z giełdy berlińskiej donoszą o osłabieniu notowań z powodu niezdrovia cesarza niemieckiego, jednocześnie wszakże panuje zapotrzebowanie na walutę rosyjską skutkiem wzrastającego eksportu zboża. Tutejsza giełda pozostała przy notowaniach dawniejszych nawet z drobną zwyżką (Londyn 21³/₈—21⁷/₁₆). Na rynku papierów publicznych panuje zastój, wywołany niepowodzeniem kampanji spekulacyjnej; poważne firmy i publiczność pociągnąć się nie dały; a podniesienie procentu przez banki tutejsze z 7 na 7¹/₂%, świadczące o niepomyślnym stanie rynku pieniężnego, zmusiło spekulantów do zaniechania usiłowań.

Wogóle w dniu 20 października (1 listop.) na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta ster. 11,34 rs., marki 55,7, franka 44,7, guldena 91,2. Półimp. nowe po 8,96, rubel srebrny po 1,30, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 55,8.

Papiery państwowe:	Rs.	Listy zast.: b. wil. z. 102	Rs.
Poż. prem. I em.	272 ³ / ₈	kijowsk.	101 ¹ / ₄
» II »	246	besarab.	101 ¹ / ₄
Renta złota	193	chark.	102
Poż. wsch. I em.	97 ³ / ₈	mosk.	102
» II »	97 ³ / ₈	Akc. bb.: dysk. w Pet.	772
» III »	97 ³ / ₈	ruskiego	319
Konsole kolejowe	—	międzynar.	516
Listy zast. ban. włosc.	102	ziemsk. wil.	520
Kupony celne	8,93 ³ / ₈	hand. wars.	353
Bilety bankowe	99 ³ / ₈	Akcyekol.: główne	262
		poł. zach.	106 ¹ / ₄
		nadwiśl.	—
		iwangr.	—
		teresp.	168
Papiery prywatne:			
Obligacye m. Petersb.	94 ³ / ₈		

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Uspokojenie na rynku zbożowym widocznie się poprawiło. Z New-Yorku donoszą o zwyżce cen, natomiast w Londynie tendencyja słabsza. Cło niemieckie, jak zawiadamiają «Birz. Wied.», będzie podniesionem tylko o 4¹/₈ kop. od puda żyta. Na rynkach krajowych uspokojenie panowało zwyżkowe, w portach dowozy względnie niewielkie, chociaż wzrastają i eksporterowie stawiają wyższe żądania, skutkiem czego kontrakty zagranicą rzadko przychodzą do skutku; z rynków prowincjonalnych również donoszą o wzroście ceny. Cukier podróżal, pomimo niżkowych notowań petersburskich, rozwija się nawet gorączka spekulacyjna na dalsze terminy, maczka w prow. południowo-zachodnich loco 4 rs. 20, do 4,50,

Moskwa 4,90. *Siemie tniane* po 1,44 kop. za pud, mocno. *Len* od 44, gatunki posledniejsze do 48 rs. berkowiec.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Zyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenica.
Warsz.	68	72	80—56	wybor... 108 średnia... 102 ordynar... 89
Odesa	65	60	70—53	mięka... — girka... 99 sandom... 100
Libawa	65	—	67	wybor... — mieszana... —
Ryga.	63	70—53	64	106
Petersb.	62	69	92	saksonka 100 samarka... 90
Rybińsk.	49	41	44	kubanka 105 saksonka 97 samarka... 80 saksonka 120
Londyn	—	—	75	ozima... 125 girka... 133
Gdańsk.	67	—	58—85	biała... — pstra... 107 czerwona 107
Królew.	65	—	—	biała... — pstra... 108 ozima... 109
Marsylja.	—	—	—	mięka... — twarda... 104
Genoa	—	—	—	mięka... 123 twarda... 130
NęwYork	—	—	—	girka... —

Tydzien ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysl rolniczy.

W ciągu ostatnich lat uprawa lnu w gub. kowieńskiej znacznie postąpiła, zwłaszcza w powiatach nowoaleksandrowskim i poniewiezkim. Obecnie wartość wywozowego z tych miejscowości produktu wynosi prawie 3 milj. rs., a przestrzeń zajętych pod uprawę gruntów równa się 27,866 dzies. Wszakże obok wzrostu uprawy zauważyć można powszechnie pogorszenie się gatunku lnu litewskiego, który obecnie cenionym jest o 5 do 8 rs. niżej na berkowcu od lnu pskowskiego. Przyczyny tego faktu sprawozdanie urzędowe widzi w zastosowaniu niedokładnych maszyn, a przede wszystkim w pośrednictwie drobnych handlarzy żydów, którzy umyślnie gatunek lnu rozmaitemi dodatkami psują.

Zbiór pszenicy na Węgrzech, wedle źródeł urzędowych, w r. b. wynosi 42 milj. centnarów metrycznych, żyta 15 milj., jęczmienia 7,2 milj., owsa 10 milj.; z cyfr tych widocznym jest, że Węgry mają sporo zboża na eksport, co z konieczności ceny obniżyć może.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

Ministerstwo skarbu, dla zapobieżenia uchylaniu się producentów cukru od opłacania akcyzy, opracowuje obecnie projekt nowych przepisów dla cukrowni. Według nich, wprowadzone mają być między innymi następujące obostrzenia: 1) na każdej zalegającej w opłatach cukrowni położonym będzie areszt skarbowy (*zapreszczenie*) dla zabezpieczenia akcyzy; 2) każda taka cukrownia, aż do opłacenia akcyzy, uważana będzie za oddaną skarbowi w zastaw; 3) gdyby akcyza nie została opłaconą do 31 sierpnia następującego roku, doliczane będą do należnej sumy kary w stosunku 2% miesięcznie, aż do 1 stycznia. W tym terminie cukrownia winna być sprzedaną z wszelkimi aparatami, maszynami, statkami, zabudowaniami i gruntem do niej należącym.

Podobno z wprowadzeniem od dnia 1 stycznia 1888 r. w wykonanie nowego podatku dodatkowego od wódek i spirytusu, konsumowanych w obu dwóch stolicach, miastach gubernialnych i innych, pod nazwą ostatnich rozumiane będą nie tylko właściciele miasta, ale również przylegające do nich wioski, futory i inne miejscowości zamieszkałe. Do okręgu każdej osady miejskiej, podlegającej nowemu temu podatkowi, zaliczane będą miejscowości, otaczające samą osadę na przestrzeni 10 wiorst. Zakwalifikowanie osad miejskich do tej lub owej kategorii zależnym będzie od ministra skarbu, który porozumie się w tej mierze z ministrem spraw wewnętrznych.

Przemysl Handel.

P. Swiatłowski, inspektor fabryczny w Królestwie, ogłosił w piśmie *Russkaja Medicina* artykuł o przemysle garbarskim, z którego cyfry ważniejsze przytaczamy: W roku 1886 w Królestwie

było zakładów garbarskich 389, zatrudniających 2,909 robotników. Roczna produkcja wynosi około rubli 6,700,000. Najobszerniejsze zakłady znajdują się w Warszawie, największa zaś ich liczba w guberni piotrkowskiej. W liczbie robotników znajduje się tylko 1—2% kobiet, małoletnich niema wcale. Zarobek mężczyzn wynosi od 60 kop. do 2 rs. dziennie. Dzień roboczy z potrąceniem niezbędnych przerw trwa średnio 10 1/4 godzin dziennie. Każdy robotnik w większych zakładach dostaje od właściciela buty skórzane i fartuch. Kąpieli, szatni, pokoju jadalnego niema w żadnym zakładzie. Organizacja pomocy lekarskiej we wszystkich zakładach jest wadliwą. Wygląd robotników niezdrowy, twarze żółte i blade, z wyrazem znużenia. Kasy chorych są wadliwie urządzone. Stowarzyszenie czyli sklep spożywczy istnieje tylko w jednym zakładzie w Warszawie. Prawie wszystkie garbarnie warszawskie mieszczą się w zaludnionych dzielnicach. Spuszczanie ścieków jest w wysokim stopniu niezdrowe, spływają one bowiem wprost do ulicznych rynsztoków, bez uprzedniej dezynfekcyi.

W związku z agitacją się wciąż kwestyą monopolu tytoniowego, min. skarbu zebrało szczegółowe wiadomości, dotyczące stanu tego przemysłu w Rosyi. Okazuje się, że obecnie wszystkich fabryk tytoniu jest w całem Cesarstwie przeszło 370. Z tych 220 wyśabia wszelkie gatunki tytoniu, 150 zaś tylko niższe (machorkę). Największa ilość fabryk tego rodzaju, jakie funkcjonowały w roku przeszłym przypada na gubernię kijawską, gdzie ich było 27. Ilość wyprodukowanego w r. z. przez fabryki tytoniu przewyższa 4 mil. pud., a w tej liczbie niższych gatunków (machorki) było 2,6 mil. Dochód skarbowy od tytoniu i tabaki wynosił 8,5 mil. rubli, od cygar 820 tys., od papierosów 4,1 mil. Wywóz zagranicę znacznie się rozwinął: papierosów np. wywieziono w r. z. 20,691,705 sztuk.

Przesiedlanie się przemysłowców z Królestwa do Cesarstwa, o którym nadmienialiśmy w Nr-ze 41 *«Kraju»*, wciąż się rozwija. I tak oprócz nabytej przez nich przed niedawnym czasem wielkiej fabryki w Szui, fabrykanci łódzcy zarządzają obecnie fabrykę wyrobów wełnianych, również na wielką skalę w Smoleńsku. Niezależnie od tego właściciele jednej znacznej fabryki mebli giętych, posiadającej swe filje w Łodzi i Warszawie, urządzili w ciągu ubiegłego lata obszerne warsztaty mebli w Tyflisie i Kutaisie, spodziewając się w blizkiej przyszłości przekształcić je na zakłady fabryczne, na znaczną skalę prowadzone. Przyopuszczenie to jest prawdopodobnym ze względu, że meble i inne wyroby z drzewa są w kraju Zakaukaskim nadzwyczaj drogie z powodu braku dobrych majstrów, chociaż kraj ten obfituje we wszelkiego rodzaju, nawet kosztowne drzewo, przydatne do najrozmaitszych wyrobów.

Wystawa tkacka, której odłożenie do dnia 15 stycznia roku przyszłego postanowił komitet, tymczasem coraz bardziej zyskuje rozgłosu zagranicą. Pojawiają się ogłoszenia o niej, a nawet oddzielne artykuły w dziennikach niemieckich i angielskich. Odłożenie otwarcia tego wielkiego popisu tkackiego było konieczne—pisze *«Gaz. Pols.»*—wobec potrzeby przygotowania się wystawców do odpowiedniego zaprezentowania swych wyrobów, a i komitet skorzysta z dłuższego czasu dla okazalszej *mise en scene* całej wystawy. Odezwy i objaśnienia do fabrykantów w Warszawie są wciąż jeszcze rozsyłane. W Warszawie już kilku przemysłowców oświadczyło chęć uczestniczenia w popisie, wyroby ich mają przeciw tylko pośredni związek z przemysłem tkackim.

Podobno właściciele kapali węgla kamiennego w Królestwie z powodu, iż dwa pierwsze zjazdy górnicze odbyte w Warszawie nie dały żadnych rezultatów, starają się, aby mógł się odbyć jeszcze trzeci, na którym między innymi rozbięta będzie także i prawna strona kwestyi, zwłaszcza, iż ta ostatnia zmieniła się o wiele wskutek wprowadzenia w życie nowych przepisów rządowych. Obecnie, jak donosi *«Gazeta Radomska»*, wypracowany jest program zjazdu, który będzie przedstawiony do zatwierdzenia p. ministra dóbr państwa.

Dzienniki warszawskie donoszą, iż majster studniarski, Andrzej Duda, zameldował inżynierowi górniczemu 2 okręgu Królestwa Polskiego, że na gruntach, należących do włościanina Wincentego Wujcika, we wsi Subotkinie gminy Blizin pow. końskiego gub. radomskiej, natrafił na głębokości 41 1/2 stóp na pokład węgla kamiennego, grubości 2 stóp. Urzędowe sprawdzenie odkrycia nastąpi przez komisję górniczą w dniu 15 listopada r. b.

Komunikacye.

W poprzednim Nr-ze donosiliśmy o projekcie poddaniu taryf kolejowych pod kontrolę ministerstwa skarbu. Zarządzający ministerstwem p. Wyszniegradzkij ma nadzieję doprowadzić do porządku regulacyę taryfową i bez żadnych ofiar ze strony Towarzystw dróg żelaznych wprowadzić taryfy, odpowiadające rzeczywistym potrzebom handlu i przemysłu. Wszystkie Towarzystwa dróg żelaznych zobowiązane zostaną do przedstawienia projektów nowych taryf, przyzem oddział taryfowy będzie upraw-

niony do zmieniania w taryfach tych punktów, które okazały się niezgodnymi z widokami skarbu i wysyłających towary osób. Ze względu na projektowane przez ministerstwo skarbu wprowadzenie od 1 stycznia 1888 r. nowego podatku od towarów przewożonych z małą szybkością, zostanie przy oddziale taryfowym urządzoną kontrola nad tym podatkiem, jak również nad państwowym podatkiem, otrzymywanym od dróg żelaznych za przewóz pasażerów oraz towarów *«grande-vitesse»*.

P. minister komunikacyi wydał przepisy, dotyczące terminów dostawy towarów na drogach żelaznych. Jest to, zdaniem dzienników rosyjskich, pierwszy krok, zmierzający do ograniczenia samowolnego gospodarstwa towarzystw kolejowych. Nowe przepisy starają się pogodzić interesy stron obudwu, t. j. administracyi kolejowej i właścicieli towarów, co dotychczas nie było mianem na względzie, wzmiankowane bowiem towarzystwa miały w tej mierze na uwadze wyłącznie swoje własne korzyści.

Układy ministerstwa skarbu z towarzystwami pewnych dróg żelaznych, co do wykupienia tychże przez skarbu, zostały wstrzymane z powodu braku odpowiednich środków w kasie państwa.

Finansowość.

Ustanowiony w r. 1884 podatek od spadków z każdym rokiem dostarcza skarbowi znaczniejszych zasobów. W r. 1884 oprócz wyjątkowego wpływu z opodatkowania sukcesyi po bar. Stiglitzu (1,952,926 rs.), suma podatku wynosiła 2,682,306 w 1885—3,531,983 rs., w 1886—3,569,958, a w r. b. prawdopodobnie dosięgnie 3,700,000. W porównaniu wszakże z praktyką zagranicą, jest to wzrost bardzo powolny.

Rozpoczęcie działalności nowego banku Rosyjskiego handlowego i komisowego, w Petersburgu, zapowiedziane jest na dzień 2 (14) stycznia r. p. Pierwotny kapitał ma wynosić 25% całkowitego kapitału akcyjnego, to jest 500,000 rubli. Na drugie pół miliona rubli bank ma emitować 5% obligacye.

Francuzkie ministerstwo skarbu ogłasza, że moneta złota rosyjska 10- i 5-rublowa, odpowiadająca wartości monet francuzkich 40- i 20-frankowych, przyjmowana jest we wszystkich kasach rzeczypospolitej.

DONIESIENIA.

ADWOKACI PRZYSIEGLI

R. Wierzchlejski, F. Flamm, W. Małkowski, W WARSZAWIE,

Udzielają rady prawne i przyjmują do popierania oraz obrony: sprawy cywilne, handlowe, karne, konsystorskie, do wszystkich Magistratów sądowych, nie wyłączając pokojowych.

Biuro: Trębacka № 4 (dom Scheiblerów), otwarte od 9 rano do 7 wieczór. Dyżury adwokatów od 4 do 7 popołudniu. (1010-3)

Telefon № 550. Telegr. *«Themis, Warszawa»*.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu St. Jazd. Dla Cesarstwa możemy wskazać książkę prof. Jansona *«Opyt issledowanja o krestjanskich platieżach i nalogach»*, dla Królestwa statystykę Poznańskiego (źródło przestarzałe). Szczegółowego budżetu państwowego dostać niepodobna.

Panu J. Wysz. na Wołyniu. Pokłady rudy żelaznej rzeczywiście pod Zytomierzem odnalezione zostały, racjonalna wszakże eksploatacyja ich na wielką skalę jest dopiero kwestyją przyszłości.

Panu Win. Moksz. w Onedse. Wedle zasięgniętych informacyj, reforma ma polegać tylko na wprowadzeniu sądów przysięgłych do postępowania karnego.

1082. *Panom J. Sz. w Samarze, W. F. w Witebsku i R. Trusk. w Bobrujsku.* Zakomunikowaliśmy komisji sędziowskiej.

M. Z. Ofiarę otrzymaliśmy, dziękujemy. Z przystanych wiadomości, jako mniej obchodzących naszych czytelników, skorzystać nam było trudno.

1227. *Panu A. Jan. w Nowosiółce.* Z uwag pańskich skorzystamy.

P. Józ. Czarn. Ogłoszenie kosztowałoby z ustępstwem rabatu rs. 30 kop. 60.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI
W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

Polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati superior i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuzką Rappe superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich. Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki. (413-52)

HOTEL EUROPEJSKI

w Warszawie nie ma
w mieście równego pod
względem położenia,
obszerności, urządzeń
i tanioci.

(R 9292-6)

KTOBY MIAŁ DO ZBYCIA WEDLINY,

może się zgłosić do Misiewiczza,
w Warszawie, Chmielna № 5,
mieszk. 21, oraz podanie ilości.
(1008-3)

MAGAZYN MEBLI ZAŁĘSKI i SPÓŁKA

w Warszawie, Marszałkowska, 137.
Wielki wybór mebli nowych i uży-
wanych, roboty dekoracyjne, oraz najem
czasowy z kompletnym urządzeniem ca-
łych apartamentów. (708-52-19)

Parę osłów

(osta i oslice), zupełnie dobrych do po-
ciagu, chcą kupić. Oferty z oznaczeniem
wieku: do Zarządu dóbr Zemlosław, w
poczt. st. Zemlosław (gub. Wileński.).
(402-3)

Zakład ogrodnicy Wł. Turkowskiego w Warszawie, Powązkowska ul. 6,

poleca:
Drzewka owocowe pięknie wyho-
dowane, silne, w odmianach wyborowych
dokładnie oznaczonych od 30 kop. sztuka.
Drzewa ozdobne parkowe i alejowe
we wszelkich gat. i odmian., od 25 k. szt.
Krzewy ozdobne i dziczki drzew
owocowych po umiarkowanych cenach.
Zakład podejmuje się zupełnego urzą-
dzenia ogrodów, robienia planów,
udziela rad i wskazówek dotyczących się
ogrodów. Cenniki szczegółowe z opisa-
niem hodowanych odmian wysyła się
bezpłatnie. Kupującym w większych ilo-
ściach i handlującym odstępuje się ra-
bat, oraz poszukuje się agentów. Zakład
może wskazać zdolnego ogrodnika. (403-2)

PETERSBURG Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS „Grand Hôtel” № 18 i 20, „Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy
miasta, w pobliżu Newy, złożone
ze 150 z komfortem urządzonej
i umeblowanych apartamentów od
rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą,
bielizną i t. d. Najwykwintniejsza
kuchnia francuska: śniadania od
kop. 75, obiady à la carte od rs. 1;
wina znanych winnic; usługa: pol-
ska, francuska i niemiecka; tele-
fon. Czytelnia zaopatrzona w ga-
zety polskie, francuskie i in. Przy
Hotelach karety. Omnibusy, na
dworcach kolei żelaznych.

WILNO GRAND-HOTEL POZNAŃSKI

(Administracja wznowiona)
60 numerów od 60 k. z pościelą i opa-
łem, do 8 rs. i wyżej. Pojazdy na ban-
hoje i w Hotelu. Stół wyborowy. Pra-
lnia miejscowa. (5-52-20)

Biuro Komisowe Nauczycielskie
A. LEWIŃSKIEGO
Zielna ul. 42, róg Próstej,
z osobnym oddziałem Stróżek, ma do
lokacji: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony,
różnego wykształcenia i narodowości,
Rządów kaucjami, Ekonomów, Pisarzy,
Gorzelanym, Mechaników, Ogrodników,
Gospodyni, Panny służące, Kelnerów
i t. p. wszelką niższą służbę. (R 5128-48)



Rok 1865.

Rok 1882.

Istniejąca od r. 1822 i nagrodzona 20 medalami
i dyplomami honorowymi

Fabryka szkła, kryształów i szyb do okien

„CZECHY”

POD FIRMA

IGNACY HORDLICZKA

której Składy mieszczą się:

w Warszawie: przy ul. Senatorskiej № 19 i Granicznej № 6, oraz
w Lublinie, Łodzi i Brześciu Litewskim.

Poleca wyroby swoje, a mianowicie: SZKŁO gładkie we wszystkich
gatunkach, szlifowane, niemniej dyamentowe, Wazony, Flakony,
Naczynia aptekarskie, Przybory do lamp i Szyby do okien,
przygotowane na sposób belgijski i francuski. (1002-3)

Ceny umiarkowane.

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-западныхъ желѣзныхъ дор.

6 Октября 1887 года, въ девятнадцатый тиражъ акцій Общества вынуты
слѣдующія серия, по 30 акцій въ каждой:

135661. — 135690, 161821 — 161850, 171331 — 171360, 209551 — 209580, 237271 —
237300, 318511 — 318540, 332281 — 332310, 340351 — 340380, 341161 — 341190,
346351 — 346380, 355801 — 355830, 368971 — 369000, 374251 — 374280, 425461 —
425490, 452551 — 452580, 466771 — 466800.

Возвратъ капитала по сямъ акціямъ начнется со 2 Января 1888 года
и будетъ производиться:

- Въ С.-Петербурѣ — въ С.-Петербуржскомъ Международномъ Коммерче-
скомъ Банкѣ;
- Москвѣ — у Л. С. Полякова;
- Киевѣ — въ Киевскомъ отдѣленіи С.-Петербуржскаго Международнаго
Коммерческаго Банка;
- Одессѣ — у гг. Аристь Масъ и К^о и въ Одесскомъ Учетномъ Банкѣ;
- Варшавѣ — въ конторѣ И. Г. Влоха;
- Ригѣ — въ Рижскомъ Городскомъ Учетномъ Банкѣ;
- Берлині — у гг. Мендельсонъ и К^о, у С. Вейсхредера и въ Берлин-
скомъ Учетномъ Обществѣ;
- Парижѣ — у гг. Эфруси и К^о и у гг. Госке и К^о;
- Амстердамі — у гг. Линманъ, Розенталя и К^о;
- Лондонѣ — въ Лондонскомъ отдѣленіи Русскаго для внешней торговли
Банка, и
- Франкфуртѣ на Майнѣ — въ Банкирскомъ домѣ М. А. фонъ-Ротшильдъ
и сыновья.

Акціи, вышедшія въ тиражъ, оплачиваются полною нарицательною ихъ
цѣною, кредитными билетами, по 100 руб. за каждую акцію, по предъявленіи
ихъ при объявленіяхъ, за подписью предъявителей. Бланки сихъ объявленій
можно получать въ кассахъ, производящихъ оплату акцій.

При уплатѣ капитала по вышедшимъ въ тиражъ акціямъ, предъявите-
лямъ оныхъ выдаются особыя квитанціи для полученія дивидендныхъ акцій,
согласно § 45 Устава Общества. (410)

Соденскія Минеральныя Лепешки



противъ легочныхъ, грудныхъ и горловыхъ болѣзней
приготавливаются подъ надзоромъ Сан. Сов. Д-ра Штель-
цинга изъ солей знаменитыхъ цѣлебныхъ источниковъ
№ 3 и 18, СОДЕНЪ. (356-17)

Ввозъ этихъ лепешекъ разрѣшенъ Медицинскимъ
Департаментомъ Мин. Внутр. Дѣлъ.

Продажа во всѣхъ почти Аптекахъ и Аптен. магаз. по 70 к. за коробку.
Оптовая продажа у М. Моргенштернъ, В. Морская 23, С.-Петербурѣ.

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Masowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza zagranicę.
(920-48-54)

WILNO

ZAJAZD PUZYNY

powszechnie znany. Numery tanie. Ob-
szerne miejsca na powozy i konie.
(28-12)

Analizowane, uznane i koncesyo-
nowane przez władzo lekarskie;
nagrodz. listem pochw. na Warsz.
Hygienicz. Wystawie i medalem
w dziale farmacji, higieny i pie-
legnowania chorych na Wyst. Kra-
kowskiej

EKSTRAKT I KARMEŁKI MIODOWO-ZIOŁOWO-SŁODOWE

fabryki «LELIWA»

w Warszawie, ul. Zgoda № 6.

Sprzedaz w aptekach i składach
aptecznych w Warszawie, Króle-
stwie i Cesar. Główna sprze-
daz: w Warszawie w fabryce i
Składach Aptecz.: u Mrozowski-
go, Spiessa i Zeuschnera, w Ode-
sie u Gajewskiego i Przestrzels-
kiego, w Moskwie u Mathejsena,
w Kercz-Jenikale u Hana, w Astra-
chaniu u Kerna, w Kownie u Mi-
rona Klimowicza, w Grodnie u
Rozwadowskiego i Feisznera, w Ży-
tomierzu u Mejersona, w Mińsku
gub. u Gutowskiego, w Symfero-
polu u Sokolowskiego, w Mieli-
topolu u Mindelsoana, w Baku u
Czyszkowskiego. Pewniejsze i 50%
tańsze od zagranicznych. Flaszka
ekstraktu kop. 75. paczka karmel-
ków kop. 15. (1006-13)

Doktor Szucker,

powróciwszy z zagranicy, osiedlił się
w Kownie i przyjmuje chorych w każ-
dym czasie. Leczy choroby organów mo-
czo-płciowych i elektrycznością. (413-3)

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIEC D-ra J. Rogowicza

w Warszawie, Nowogrodzka 26.

Przyjmuje osoby spodziewające się słab-
ości, jakoteż dotknięte wszelkimi cho-
robami kobiecemi, oprócz zaraźliwych.
Opłata za mieszkanie, utrzymanie i lecze-
nie wynosi 3 do 4 rs. dziennie.

(R 9466-6)

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY Miodowo-Zielisty I KARMEŁKI

L. H. Pietsch & Comp.

we Wrocławiu.

Uznany za środek dobry w kasz-
lu, zaflegmieniu, chrypcie, cierpie-
niu gardła i piersi, poczynając od
prostego kataru aż do suchot
i przeciwko błednicy.

Posiadamy urzędowe podzięko-
wanie od Główn. Zarz. Czer-
wonego Krzyża dla niesienia
pomocy chorym i rannym
żołnierzom w Petersburgu.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i
rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.
Opakowanie i przesyłka liczą się
oddzielnie. Skład główny dla Rosyi
w Petersburgu u W. Auricha, Stre-
miannaia № 4. (491)

Une demoiselle Anglaise, instruite, bien
élevée et de bonne famille, ayant les
meilleures références et possédant le
français, désire se placer comme Dame
de Compagnie auprès d'une Dame dis-
tinguée. Ecrire à Miss L. E. L. poste-
restante Varsovie. (890-4)

STAN RACHUNKÓW
Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego
PO DZIEŃ 30 WRZEŚNIA 1887 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
STAN CZYNNY.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	1,369,753 19	118,194 96	1,487,948 15
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach	1,310,148 59	650,000 —	1,960,148 59
W prywatn. instytucjach bank.:			
W wolsko-kamskim han. banku	4,590 66	—	24,590 66
W kijowskim banku przemysł.	—	20,000 —	—
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	3,451,150 26	2,092,346 69	5,543,496 95
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież.	1,692 71	—	1,692 71
Skup sola-weksli z ubezp. w akcyach:			
Skup przez rząd niegwarantowanych	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	7,636,982 81	2,526,427 23	15,810,766 49
Udział., akcyj., obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	5,642,811 45	4,545 —	—
Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	16,520 87	232 72	16,753 59
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow.	6,010,583 06	22,574 31	6,718,970 75
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	472,494 18	213,319 20	—
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne	2,593,492 15	—	2,593,492 15
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanemi	6,495,402 83	68,041 98	—
niegwarantowanemi	3,763,260 39	162,356 76	—
Towarami	76,762 —	155,587 58	13,622,117 65
Zobowiązaniami handlowemi	1,487,462 06	—	—
Kredyty blankowe	1,057,144 90	356,099 15	—
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku	3,441,670 87	335,371 70	3,923,984 69
Weksle u korespondentów	79,835 16	67,106 96	—
Rachunek zarządu z filją	—	66,594 48	66,594 48
Weksle protestowane	630 62	—	630 62
Zastawy	16,615 —	—	16,615 —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1886 r. w roku 1887	63,304 69	24,877 04	88,181 73
Wydatki do zwrotu	10,978 45	231 45	11,209 90
Posiadłości nieruchomości	287,504 06	—	287,504 06
Sumy przechodnie	30,637 17	—	30,637 17
	45,321,428 13	6,888,907 21	52,205,335 34

STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	—	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	2,289,622 43	—	2,289,622 43
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	16,508,643 73	4,511,361 46	24,107,903 88
Bez terminu	668,507 —	157,900 —	—
Terminowe	1,474,391 69	787,100 —	—
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów	8,830,382 31	939,269 61	10,489,514 68
Weksle w komis	614,443 30	105,419 46	—
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy należące do banku	383,055 27	213,025 62	596,080 89
Rachunek banku z filją	66,594 48	—	66,594 48
Akceptowane traty	126,401 25	45,189 79	171,541 04
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1877—86	19,816 85	—	19,816 85
Przybyło za 1 półr. 1885 wedl. spraw.	1,022,944 07	—	1,022,944 07
Otrzym. proc. i komisje od 1 lipca 1886 w roku 1887	305,537 87	78,221 —	378,758 87
	11,087 88	5,591 59	16,679 47
Sumy przechodnie	—	45,878 68	45,878 68
	45,321,428 13	6,888,907 21	52,205,335 34

*) W t. l. poz. do zwrot. na żąd. (on call) 12,725,202 26 2,521,082 23 15,246,284 49

Fabryka maszyn parowych, armatur i odlewnia
ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI
W WARSZAWIE
ulica Złota № 70 i 72.

Biurowo w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.
POLEGA:
Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałym — zmiennym przez regulator — i precyzyjnym, od 2 do 150 koni siły. Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi. Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. Tartaki z ruchem dolnym i górnym. Transmisje: zwyczajne i amerykańskie „Sellersa”. Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. Aparaty do pospiesznego bieżenia i suszenia cukru w głowach i laskach systemu „Litwinienko” (patent). Prasy filtrowe, „Krooga” (patent). Specjalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzeln, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarni. (R 4502-26)

Rządca potrzebny, kawaler, z dobrymi świadectwami, obeznany ze stosunkami Zachodniego Kraju. Pensa roczna rs. 300 i utrzymanie. Przesyłać kopje świadectw: do Zarządu dóbr Zemiosławia, poczta. st. Zemiosław (gub. Wileńsk.). (411-3)

MŁODA NAUCZYCIELKA, polka, z patentem rządowym, po ukończeniu wyższych nauk w Paryżu, poszukuje miejsca na wyjazd. Bliższa wiadomość: Warszawa, Wiejska 12, mieszk. 2. Oferty zamiejscowe: Z. K. poste-restante. (394-3)

WYSTRZEGAĆ SIĘ LICZNYCH NAŚLADOWNICTW!

ORYGINALNA

WODĘ LEŚNĄ

wytwarzającą w pokoju aromat lasów iglastych i osobliwie pożyteczną do odświeżania powietrza przy chorych, oraz

MYDŁO SOSNOWE

wydające taki sam aromat przy myciu niem, wyrabia wyłącznie „Warsz. Labor. Chem.”.

Główny Skład w Warszawie, Złota № 61.

DOSTAĆ MOŻNA: w Petersburgu u Sztol i Szmida, Ros. Tow. Apt., u Rulkowiusa i Holma; w Moskwie u Matlejzena, Ferrajna, Bruna; w Kijowie u Moszczenki, Neeze; w Odesie u Auderski, Przestrzelski, Lemme, Wagner, Koehler i Brajtport. (1004-3)

STAN RACHUNKÓW
RUSKIEGO DLA ZEWN. HANDLU BANKU W PETERSB.
PO DZIEŃ 30 WRZEŚNIA 1887 ROKU.

	W banku.	W agencji londyńskiej.	Razem.
STAN CZYNNY.			
Rubli srebrem i kopiejek.			
Kasa (bilety Banku pań. i mon. dr.)	432,937 08	1,374,724 18	1,807,661 21
1. Rachunki bieżące:			
2. W Banku państwa	1,048,183 45	—	1,048,183 45
Skup weksli, niemniej jak z 2-podp.	2,100,698 23	701,400 45	2,802,098 68
Skup wylos. papier. publ. i kupon.	—	—	—
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem	15,000 —	—	15,000 —
Weksle protestowane	—	—	—
1. Pożyczki na zastaw *):			
Papierów państw. i przez rząd gwarant.	1,166,163 71	—	—
2. Udz., akc., obl. i list. z. przez rz. niegw.	6,113,916 33	—	—
3. Towarów	—	—	—
	7,280,080 04	—	7,280,080 04
Należące do Banku złoto i srebro	221,519 60	—	221,519 60
Kupony metaliczne	—	—	—
I. Papier. publ. należące do Banku:			
1. Pań. i p. rz. niegw.	5,547,981 89	—	—
2. Udz., akc., obl. i list. za. przez rząd niegw.	54,021 50	—	—
	5,602,003 39	3,039 25	5,605,042 64
Należ. do Banku traty i weksle na domy zagraniczne	200,099 63	22,565 50	222,665 13
Weksle protestowane	—	—	—
Korespondenci Banku:			
Na ich rachunk. (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papier. gwarant.	4,422,278 88	667,139 29	5,089,418 17
Niegwarantowan.	5,340,295 79	3,171,012 70	8,511,308 49
Towarami	—	—	—
Wekslami	197,024 61	—	197,024 61
Zobowiąz. handl.	3,699,671 95	420,758 63	4,120,430 58
	13,659,271 23	—	—
Kredyty blank.	3,878,933 15	8,878,933 15	2,281,836 50
Kredyty remburs.	—	—	71,349 08
	17,538,204 38	—	—
II. Na rach. ban. (nostro):			
Do dys. ban.	126,507 12	21,287 08	147,794 20
Wek. u kor.	99,580 88	—	99,580 88
	226,088 —	—	—
	17,764,292 38	—	—
Rach. banku w lond. jego agencji	—	1,701,952 34	1,701,952 34
Wydatki bieżące 1886 r.	176,802 84	45,000 —	221,802 84
1887	—	—	—
Organizacja i urządzenie	4,144 98	4,000 —	8,144 98
Sumy przechodnie	164,734 07	39,893 70	204,427 77
Podatek procentowy	—	—	—
Ruchomość banku	220,723 77	—	220,723 77
	35,231,219 41	10,525,758 70	45,756,978 11
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony Banku	20,000,000 —	—	20,000,000 —
Kapitał rezerwowy	1,686,033 90	—	1,686,033 90
Wkłady na rachunek bieżący:			
1. Zwyczajne	2,627,199 27	—	—
2. Warunkowe	4,500,356 24	—	—
	7,127,555 51	—	7,127,555 51
Korespondenci:			
I. Na ich rach. (loro conti):			
a) Sum. do dys. kor.	3,033,672 43	1,237,003 25	4,270,675 68
b) Weksle w komis	160,381 91	24,933 83	185,315 74
	3,194,054 34	—	—
II. Na rach. Banku (nostro):	529,741 33	949 96	530,691 29
Sum. nal. sięg. mod. Ban.	529,741 33	—	—
	3,723,795 67	—	—
Agencja Banku w Londynie	1,701,952 34	—	1,701,952 34
Akceptowane traty	—	9,166,173 70	9,166,173 70
Niewypłacona na akcje dywidenda	41,764 10	—	41,764 10
Otrzymane proc. i komis. na 1887 r.	879,263 90	93,000 —	972,263 90
1888	9,621 07	—	9,621 07
Sumy przechodnie	61,232 92	3,697 96	64,930 88
Weksle w komis.	160,381 91	—	—
	35,231,219 41	10,525,758 70	45,756,978 11

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) rs. 7,056,592 k. 44
**) W tej liczbie na rachunek osób trzecich rs. 353,700 k. 20. (412)

NAJŚWIEŻSZE NOWOŚCI

poleca

Księgarnia Warszawska

pod firmą Br. Rymowicz

W PETERSBURGU.

Kazańska (róg Grochowej) № 26-28.

- Bersohn Mathias. O rytownikach gdańskich 1 -
- Bykowski Jakśa Piotr. Glin-kowie, stara historia starego rodu 75
- Chomętowski Władysław. Przygody Księcia Marcina Lu-bomirskiego według autentycz-nych źródeł 1 20
- Jasieńczyk Maryan. Lena, dra-mat w 4-ach aktach 1 -
- Krukowski J. X. Teologia pa-sterska katolicka dla użytku seminariów duchownych i pa-sterzów dusz, trzecie przejrza-ne i pomnożone wydanie 3 60
- Monnet I. Za krzywdę bratnią; Za krzywdę własną. Dwie po-wieści 60
- Niemojowski L. Po za domem. Powieść dla młodzieży 20
- Puzyrwski A. Wojna polsko-rosyjska 1831 roku z siedmio-ma planami bitew 2 -
- Rossignoli G. O. Cuda boże we mszy świętej 40
- Skiba Wołody. Paryżanin, kart-ka z kroniki parafjalnej 75
- Tatomir Lucyan. Król Kazi-mierz Wielki i Mikołaj Wie-rzynek, zyciorysy historyczne 1 -
- Wagner P. Dr. prof. Naj-ważniejsze dla praktyki kwe-stye nawozowe 80

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 20 Sierpnia (1 Wrze-snia) r. b. wprowadzoną została w wykonanie w związku Południo-wo-Zachodnio-Rosyjsko-Warszaw-skim obniżona opłata 13,31 kop. od puda za przewóz cementu, w pełnych ładunkach, ze stacyi Sosnowice drogi żelaznej War-szawsko-Wiedeńskiej via Kowel, do stacyi Dubno dróg żelaznych Południowo-Zachodnich.

Z dniem zaś 10 (22) Paździer-nika r. b. wprowadzoną zostaje w wykonanie w pomienionym związku obniżona opłata 13,20 kop. od puda za przewóz cementu kra-jowego ze stacyj Dąbrowa i Łazy drogi żelaznej Warszawsko-Wie-deńskiej via Kowel, do tejże sa-mej stacyi dróg żelaznych Połud-niowo-Zachodnich. (415)

KWIATY, KRAWATY,

pranie, farbowanie i fryzowanie piór stru-sich na sposób zagraniczny

Wilno, Św.-Janańska, dom Rusieckiego.

Dokładna znajomość fachu oraz prak-tyka, nabyta zagranicą, pozwalają mi wykonywać powyższe artykuły, nie ustę-pujące pod względem wykończenia naj-lepszym z paryżkich, po cenach nader umiarkowanych.

Posiadam duży wybór gotowego wy-robów, oraz przyjmuję obstalunki. Zamówienia pisemnie wykonujęm spieszenie, z wszelką akuratnością.

Warszewiczówna.

KANTOR BANKIERSKI

I. Bunimowicza

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w do-mu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersję w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczki na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie pro-centowe papiery, akcje, obligacje i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacji 6% listy zastawne wszystkich ziem-skich Banków. (120-52-15)

KSIĘGARNIA WARSZAWSKA

W PETERSBURGU

pod firmą

Br. RYMOWICZ

Kazańska (róg Grochowej) 26-28

posiada znaczny wybór książek polskich wszelkiej treści, przyjmuje prenumeratę wszystkich pism, pośredniczy we wszelkich zleceniach w zakres księgarstwa wchodzących. Posiada bardzo zasobną Czy-telnię książek polskich (zastaw rs. 3, miesięcznie kop. 75).

Przy księgarni mieści się główny kantor „KRAJU”.

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

6 Октября 1887 года, въ пятый тиражъ 4% облигацій Общества вынуты нижеслѣдующія 378 облигацій:

За №№

- 13101 — 13110, 17811 — 17820, 18901 — 18910, 24461 — 24470, 25501 — 25510,
- 25911 — 25920, 29941 — 29950, 39011 — 39020, 47091 — 47100, 52391 — 52400,
- 57121 — 57130, 59051 — 59060, 70751 — 70760, 72231 — 72240, 78801 — 78810,
- 83781 — 83790, 85381 — 85390, 98641 — 98650, 100521 — 100530, 100661 — 100670,
- 128621 — 128628, 132389 — 132396, 133261 — 133268, 137709 — 137716, 138541 —
- 138548, 138869 — 138876, 142093 — 142100, 149349 — 149356, 155813 — 155820,
- 160053 — 160060, 163837 — 163844, 165381 — 165388, 174741 — 174748, 175925 —
- 175932, 181181 — 181188, 185165 — 185172, 186445 — 186452, 197053 — 197060,
- 198557 — 198564, 198669 — 198676, 222373 — 222399.

Возвратъ капитала по сямъ облигаціямъ начнется 21 Декабря 1887 г. (2 Января 1888 г.) и будетъ производиться:

- Въ С.-Петербурѣ — въ С.-Петербургомъ Международномъ Коммерче-скомъ Банкѣ (по 125 р. м. за облигацію);
- Москвѣ — у г. Полякова, Л. С. (по 125 р. м. за облигацію);
- Ригѣ — въ Рижскомъ Биржевомъ Банкѣ (по 125 р. м. за облигацію);
- Берлинѣ — въ Дирекціи Учетнаго Общества (по 408 герм. мар. за облигацію);
- Франкфуртѣ на Майнѣ — въ Банкирскомъ домѣ М. А. фонъ-Ротшильдъ и сыновья (по 408 герм. мар. за облигацію);
- Парижѣ — у гг. Ротшильдъ, братья (по 500 франк. за облигацію);
- Лондонѣ — у гг. Ротшильдъ, Н. М. и сыновья (по 20 ф. стерл. за облигацію);
- Амстердамѣ — у г. Ганзль, агента Банкирскаго дома Ротшильдъ (по 236 голл. гульд. за облигацію). (409)

Для полученія капитала по вышедшимъ въ тиражъ облигаціямъ, оныя должны быть предъявляемы при объявленіяхъ за подписью ихъ предъявителей.

Fabryka Maszyn, Kamieni i wszelkich przyborów tyczących się młynarstwa

C. Skoryny i Sp.

w Warszawie, na Pradze № 415 D.

Posiada na składzie Kamienie młyńskie z francuzkiego krzemienia i piaskowce szląskie, saskie i krajowe, jak również kamienie szlifierskie wszelkich rozmiarów.

Prócz tego Skład zaopatrzony nanowo w znaczny zapas walcy oraz maszyn i przyrządów młynarskich.

Fabryka przyjmuje walce do ryflowania. (1012-3)

Ceny możliwie tanie.

Rada Zarządzająca Tow. drogi żel.

FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości pp. Akcyonaryuszów, że od 20 Października (1 Listopada) r. b. począwszy, stosownie do postanowienia Ogólnego Zgromadzenia z d. 5 (17) Października r. b., wypłata superdywidendy za 1886 rok uskutecznić się będzie po rubli 9 kop. 50 kredytowych od storublowej akcji rzezonego Towarzystwa, czyli rubli 95 kredyt. od tysiącorublowej akcji, za złożeniem właściwego kuponu dywidendowego, w miejscach płatności kuponów procentowych. (417-2)

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze ośniewającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegę, węgry, przyszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczej uwagi na opakowanie: stoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dzieweczyna z dzbanem pod brzoza) i wążka banderola z rosyjskim napisem.

Cena stoika rs. 1 k. 65, opakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 85 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs 1. Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremianaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

Do wynajęcia Pokój

we 2 okna suchy, ciepły i spokojny. Izm. Pułk, 2-ga Rota № 17, m. 27.

FORTEPIANY

gabinet, najn. konstr. amer. sprzedają nie-drogo. Kazań-ska ul. № 26. Downarowicz. (416-2)



Ważne dla PP. Myśliwych!

Gilzy metalowe Lancastera mego wynalazku, przewyższające wszystkie dotychczasowe, wytrzymują z górą 60 strzałów, wchodzą i wychodzą z lufy swobodnie. Sprzedają bez różnicy kalibru, z przesyłką pocztą w obrębie Królestwa za rs. 8 setkę, 25 sztuk za 2 rs., pistony wojenne Berdana do tych-że 60 kop. pudełko. (1005-3)

Broń, Rewolwery, Gilzy papierowe i wogóle Amunicję wyra-biając sam, sprzedają po cenie fabrycznej; wszelkie reparacje i przeróbki sumiennie i po cenach najniższych uskuteczniam.

Handlującym na prowinc. rabat. Cenniki na żądanie franco.

Parowa Fabryka Broni, Rewolwerów i Amunicji **JULJANA STAFF w WARSZAWIE** Nowy-Swiat 43.

Dzieweczyna młoda

16-tu do 20-tu lat może znaleźć miejsce jako NIANKA do 2-letniego chłopczyka. Adres: Bolszaja Sadowaja (u Pokrowa) № 109-111 (dom Baranowa) № m. 19.

Podaje do wiadomości Szan. Rodziców i Opiekunów, że rozwijając stopniowo przez dodanie obecnie V klasy założony w zeszłym roku szk. Zakład naukowy żeński, mam zamiar i nadal prowadzić takowy w dotychczasowym kierunku, według wzoru przyjętego dla pensyj żeńskich w Anglii.

PRZEŁOŻONA ZAKŁADU

ANIELA HOENE

Mazowiecka № 4, w Warszawie. (1007-13)

KSIĘGARNIA WARSZAWSKA

W PETERSBURGU

pod firmą Br. RYMOWICZ

przy ul. Kazańskiej (róg Grochowej) 26-28

posiada na składzie dzieła:

- Baudouin de Courtenay, prof. Z powodu jubileuszu prof. Duchńskiego 50
- Dygasiński A. Nowe tajemnice Warszawy, romans obyczajowy w trzech tomach 2 25
- Gawalewicz M. Gasnąca dusza, powieść 1 -
- Januś Dr. Przemysł fabryczny w Królestwie polskim, studjum ekonomiczne 75
- Junosza Klemens. Przez różowe szkiełka, powieść 75
- Londyński Bol. (Bruno Las). Poezye 1 20
- Teściowa—moje utrapienie 20
- Пташицкий С. Л. Описание книгъ и актовъ литовской метрики 1 50
- Rostafński J. Ze świata przyrody. Szkice i opowiadania. 2 40
- Synoradzki M. Szaraczki, powieść starszylachecka 60
- Szymański Ad. Szkice 1 -
- Tymowski I. Dr. Sauremo, Ospedaletti i Bordighera, przewodnik dla leczących się
- Waliszewski K. Potoccy i Czartoryscy, walka stronnictw i programów politycznych przed upadkiem Rzplitej (1734—1763). Tom I. (1734—1754) 2 50

Wszelkie obstalunki z prowincyi Księgarnia Warszawska załatwia odwrotną pocztą.